

# ARCHIWUM TEOLOGICZNE.

PISMO CZASOWE, POŚWIĘCONÉ  
OŚWIECENIU I ZBUDOWANIU  
RELIGIJNEMU.

---

... „Abyscie chodzili godnie Bogu we wszystkiém się podobając,  
w każdym uczynku dobrym owoce przynosząc i rosnąc w znajomo-  
ści bożej.“

List ś. Pawła do Kolos. r. I. w. 10.

---

*Ex bibliotheca Csernensis. IX. 10. a. - 8.*

Wydawane

przez

ks. Jabczyńskiego,

kanonika i kaznodzieję metropolitalnego poznańskiego.

ROK I.

za miesiące: STYCZEŃ, LUTY i MARZEC.

(Za pozwoleniem cenzury duchownej i świeckiej.)

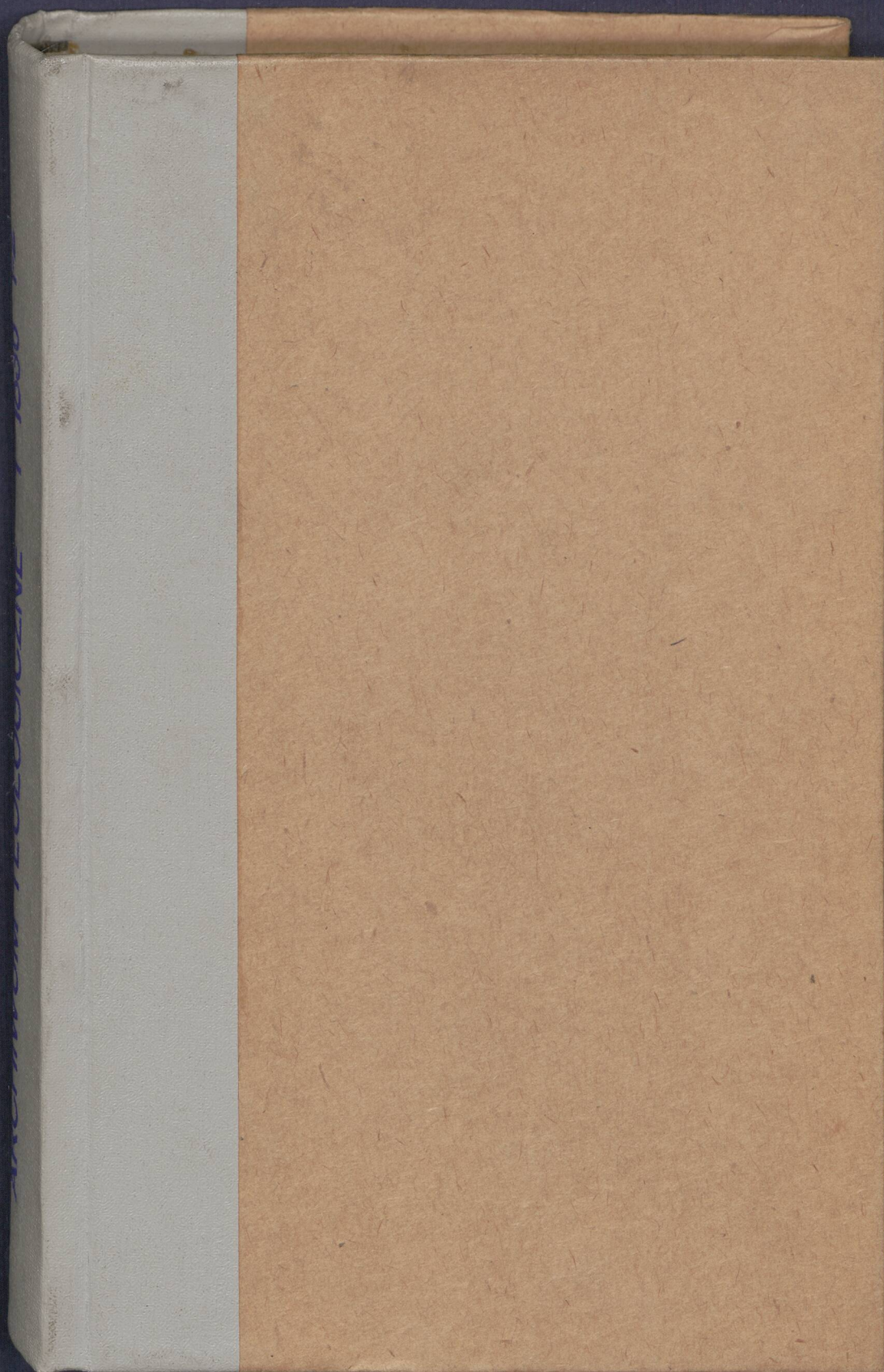
---

W POZNANIU.

Nakładem wydawcy; w drukarni KARÓLA POMPEJUSZA.

1 8 3 6.

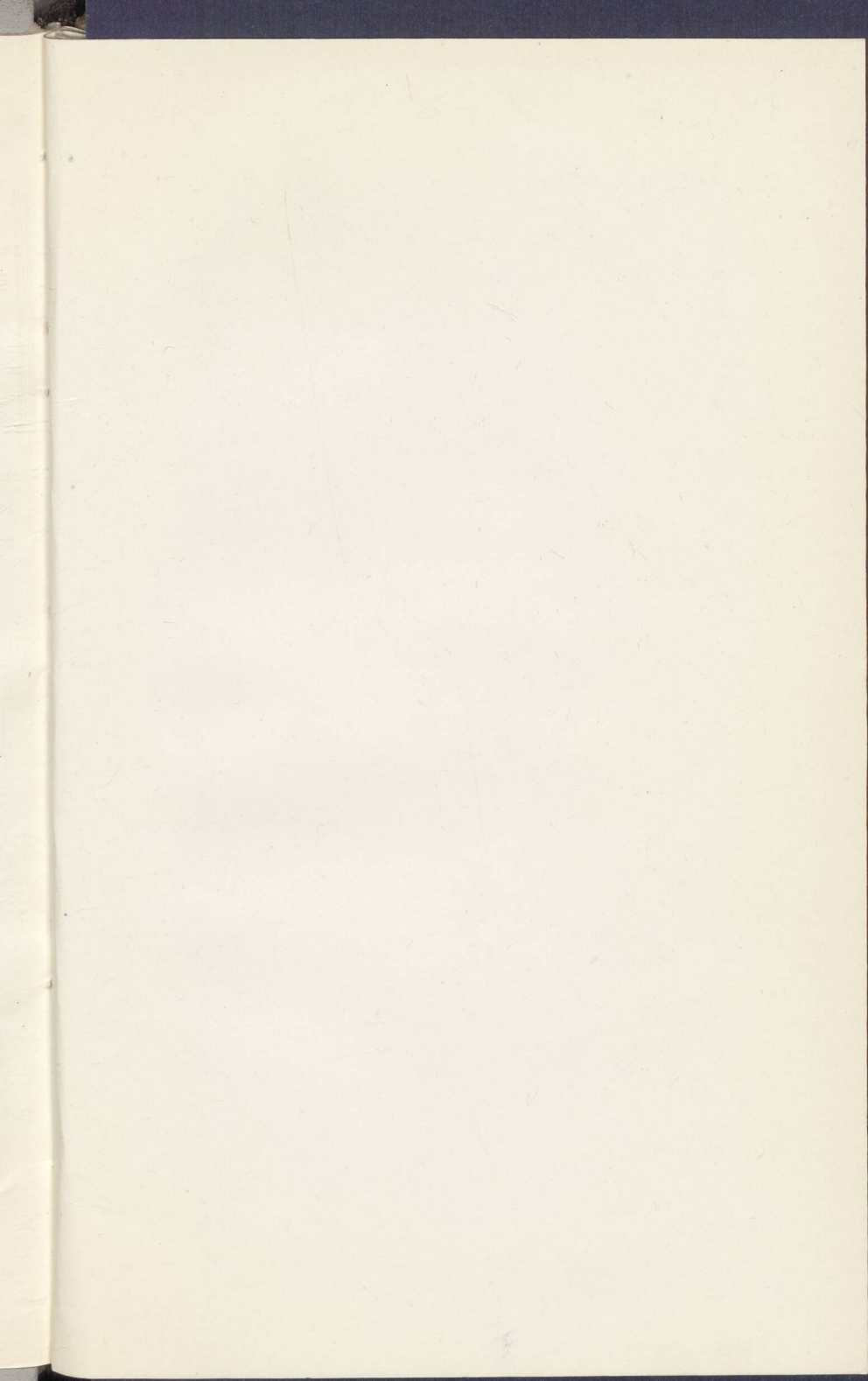




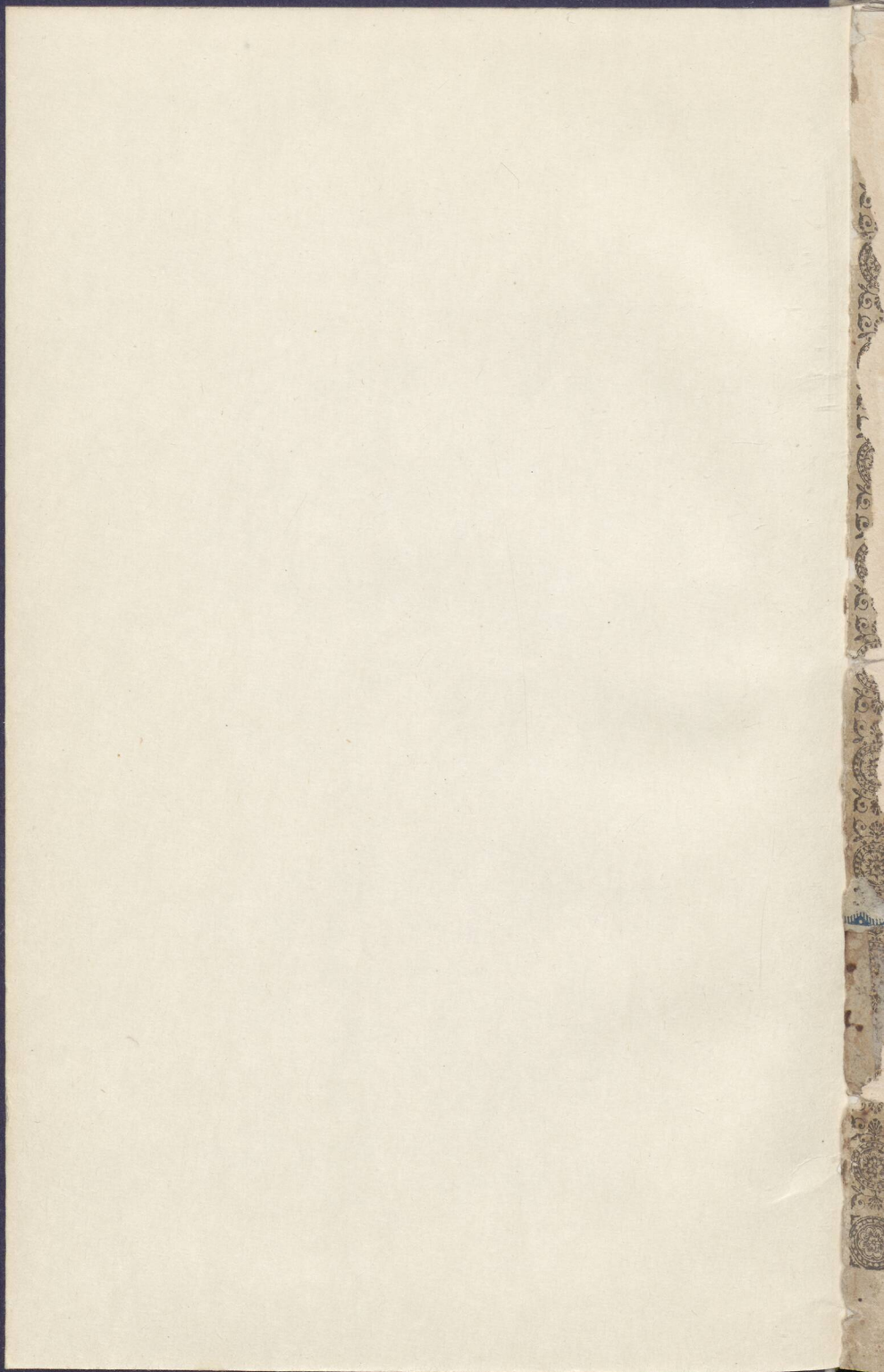












# ARCHIWUM TEOLOGICZNE.

PISMO CZASOWE, POŚWIĘCONE  
OŚWIECENIU I ZBUDOWANIU  
RELIGIJNEMU.

---

... „Abyście chodzili godnie Bogu we wszystkiem się podobając,  
w każdym uczynku dobrym owoce przynosząc i rosnąc w znajomo-  
ści bożej.“

List ś. Pawła do Kolos. r. I. w. 10.

*Ex bibliotheca Cierneński. IX. 10. a. - 8*

Wydawane

przez

ks. Jabczyńskiego,

kanonika i kaznodzieję metropolitalnego poznańskiego.

ROK I.

za miesiące: STYCZEŃ, LUTY i MARZEC.

(Za pozwoleniem cenzury duchownej i świeckiej.)

---

W POZNANIU.

Nakładem wydawcy; w drukarni KARÓLA POMPEJUSZA.

1 8 3 6.





1968947 R. 13  
1836

---

# Spis szanownych prenumeratorów.

---

## A. *Archidiecezja poznańska.*

---

### *Duchowieństwo archikatedralne.*

J. w. Dunin, arcybiskup gnieźnieński i poznański; j. w. Gajerowicz, dziekan metropolitalny poznański; j. w. Kiliński, officyał archidiecezyi poznańskiej; j. w. Chelkowski, biskup trykomieński, suffragan poznański; w. ks. Ritter, kanonik metropolitalny poznański; w. ks. Brzeziński, kanonik metropolitalny poznański i radzca konsystorza arcybiskupiego; w. ks. Dr. Busław, kanonik metropolitalny poznański, radzca konsystorza królewskiego; j. ks. Walkowski, penitencyarz archikatedralny i kapelan j. w. arcybiskupa; w. Mioduszewski, syndyk konsystorza arcybiskupiego; j. ks. Janicki, wikaryusz archikatedralny i prokurator kapitały; j. ks. Tretnik, wikaryusz i podproboszcz archikatedralny; j. ks. Cilski, wikaryusz archikatedralny i kommandarz kościoła ś. Małgorzaty; j. ks. Bajer, wikaryusz archikatedralny; j. ks. Taszarski, wikaryusz archikatedralny; j. ks. Multyszewski, wikaryusz archikatedralny; j. ks. Badurski, wikaryusz archikatedralny i archiwaryusz konsystorski; j. ks. Muzolf, prok. sem.

### *1. Dekanat poznański.*

J. ks. Musielski, kanonik honor. poznański i dziekan; j. ks. Kinosowicz, not. ap., proboszcz kościoła ś. Maryi Magdaleny; j. ks. Wróblewski, dziekan kollegiaty ś. Ma-



ryi Magdaleny i kaznodzieja; j. ks. Cichocki, mansyonarz i prokurator kollegiaty; j. ks. Zeyland, mansyonarz i kaznodzieja; j. ks. Holcmann, mansyonarz kollegiaty; j. ks. Kamiński, proboszcz przy kościele parochialnym ś. Marcina; j. ks. Barwicki, mansyonarz i wikaryusz przy kościele ś. Wojciecha; j. ks. Duliński, mansyonarz i wikaryusz przy tymże kościele; j. ks. Akoliński, gwardyan niegdyś klasztoru kks. Franciszkanów; j. ks. Balcerowski; j. ks. Pawłowski, proboszcz przy kościele ś. Jana; j. ks. Fengler, professor religii przy instytucie nauczycielskim; j. ks. Eggert, wikaryusz przy kościele filialnym w Głuszynie.

## 2. *Dekanat borkowski.*

J. ks. Kwapich, dziekan borkowski, pleban w Jeżewie; j. ks. Wolniewicz, proboszcz w Borku; j. ks. Knoiński, wikaryusz w Borku; j. ks. Jarczewski, pleban w Cerekwicy; j. ks. Bączkiewicz, kommandarz w Rusku; j. ks. Stajkowski, kommandarz w Noskowie; j. ks. Szaradowski, kommand. w Panience; j. ks. Grabowski, prob. w Jaraczewie; j. ks. Wojdagowski, kom. w Chwałkowie; j. ks. Polcyn, pleb. we Mchach.

## 3. *Dekanat bukowski.*

J. ks. Lerski, dziekan, proboszcz w Modrzu; j. ks. Grzeszkiewicz, prob. w Stęszewie; j. ks. Franke, wikaryusz w Stęszewie; j. ks. Czarnicki, pleb. w Łodzi; j. ks. Szymański, prob. w Mosinie; j. ks. Sulikowski, wik. w Komornikach; j. ks. Lewandowski, pleb. w Konarzewie; j. ks. Wojkiewicz, wik. w Skorzewie; j. ks. Bątkiewicz, pleb. w Lusowie; j. ks. Zieliński, pleb. w Tarnowie; j. ks. Robiński, pleb. w Niepruszewie; j. ks. Budzyński, prob. w Buku; j. ks. Kulczewicz, pleb. w Słupiu; j. ks. Toczkowski, pleb. w Tomicach; j. ks. Theinert, wikar. w Wirach; j. ks. Apolinarzski, wikar. w Modrzu.

## 4. *Dekanat czarnkowski.*

J. ks. Boiński, zastępca dziekana i proboszcz w Ujściu; j. ks. Celler, prob. w Chodzieżu; j. ks. Dziarobek, wikar.



w Chodzieżu; j. ks. Kranc, pleb. w Margoninie; j. ks. Kalinowski, kapelan w Wyszynach; j. ks. Kozłowski, prob. w Czarnkowie; j. ks. Kranc, wik. w Czarnkowie; j. ks. Teodor Dyniewicz, proboszcz w Lubaszu; j. ks. Teske, pleb. w Pilce; j. ks. Tuszyński, pleb. w Trzciance; j. p. Spert, burmistrz w Ujściu; j. ks. Kühn, prob. w Wieleniu; j. ks. Golc, pleb. w Biale; j. ks. Sibilski, wik. w Wieleniu.

### 5. *Dekanat grodziski.*

J. ks. Klawitter, dziekan, proboszcz w Wielichowie; j. ks. Gintrowski, wikar. w Wielichowie; j. ks. Wojtaszewski, kom. w Gościeszynie; j. ks. Gerczyk, prob. w Kęblowie; j. ks. Wierzbński, pleban w Silcu; j. ks. Laurentowski, kom. w Obrze; j. ks. Jakobi, prob. w Kopenicy; j. ks. Gilewski, wikar. w Siedlcu; j. ks. Ossowicki, prob. w Wolsztynie; j. ks. Henke, benef. tamże; j. ks. Szubczyński, pleb. w Gninie; j. ks. Grandke, benef. w Grodzisku; j. ks. Rakowicz, kazn. w Grodzisku; j. ks. Remer, pleb. w Bukowcu; j. ks. Badurski, prob. w Opałenicy; j. ks. Piotrowicz, pleb. w Granowie; j. ks. Zynga, pleb. w Konojedzie; j. ks. Sobański, pleb. w Kamieńcu; j. ks. Bartłomiejewski, pleban w Parzęczewie; j. ks. Wąsowicz, pleb. w Ptaszkowie.

### 6. *Dekanat kempniński.*

J. ks. Szubert, dziekan, prob. w Trzcinicy; j. ks. Drzewiecki, wikar. tamże; j. ks. Krąkowski, komend. w Donaborowie; j. ks. Bris, fundatysta w Grębaninie; j. ks. Pawlikowski, kom. w Baranowie; j. ks. Waber, prob. w Kępnie; j. ks. Kociński, pleb. w Doruchowie; j. ks. Brzeziński, pleb. w Wyszanowie; j. ks. Płonczyński, pleb. w Olszowie; j. ks. Nowacki, pleb. w Opatowie; j. ks. Gogoł, kom. w Siemianicach.

### 7. *Dekanat kościański.*

J. ks. Pawłowicz, dziekan, proboszcz w Kościanie; j. ks. Danielewicz, benef. w Kościanie; j. ks. Organicki,



mansyonarz w Kościanie; j. ks. Witkowski, pleb. w Głuchowie; j. ks. Ullin, komend. w Czempiniu; j. ks. Ponicki, pleb. w Błociszewie; j. ks. Jankowski, pleb. w Rąbinu; j. ks. Goczalski, pleb. w Woniejsu; j. ks. Dałkowski, wik. w Czachu; j. ks. Całka, pleb. w Białczu; w. Chrzóński, dziedzic Wilkowa polskiego.

### 8. *Dekanat kostrzyński.*

J. ks. Lewandowski, dziekan, proboszcz w Kostrzynie; j. ks. Sniegowski, kom. w Iwnie; j. ks. Daszkiewicz, kom. w Opatówku; j. ks. Szczodrowski, kom. w Gieczu; j. ks. Izikiewicz, kom. w Grodziszczku; j. ks. Wilkoński, kom. w Gułtowach; j. ks. Cwojdzinski, pleban w Czerleinie; j. ks. Chodkiewicz, proboszcz w Swarzędzu.

### 9. *Dekanat koźmiński.*

J. ks. Bibrowicz, dziekan i proboszcz w Odalanowie; j. ks. Krzywiakowski, pleb. w Raszkowie; j. ks. Przeczki, pleb. w Wałkowie; j. ks. Gagacki, proboszcz w Koźminie; j. ks. Seliger, wikaryusz tamże; j. ks. Siniński, pleban w Borzęcicach; j. ks. Osiecki, proboszcz w Pogorzeli; j. ks. Rajewski, prob. w Mokronosie; j. ks. Majewski, altarzysta tamże; j. ks. Siczynski, pleb. w Wielowsi; j. ks. Winowicz, w Starogrodzie; j. ks. Jaworski, pleb. w Lutogniewie; j. ks. Stroiński, pleb. w Benicach; j. ks. Pigłowski, pleb. w Rozdrażewie; j. ks. Lepkowski, pleban w Jankowie zaleśnym, j. ks. Irzycki, pleb. w Pogrzybowie; j. ks. Zębski, wik. w Odalanowie.

### 10. *Dekanat krobowski.*

J. ks. Garszczyński, dziekan i proboszcz w Miejskiej Górze; j. ks. Wdowicki, benef. tamże; j. ks. Janicki, kom. w Słupi; j. ks. Ryszkiewicz, prob. w Sarnowie; j. ks. Radzki, wik. w Rawiczu; j. ks. Borowicz, kapelan w Rawiczu; j. ks. Sobański, pleb. w Zakrzewie; j. ks. Sobecki, kom. w Golaszynie; j. ks. Stefanowicz, prob.



w Ponie; j. ks. Dembiński, mansyon. tamże; j. ks. Świdzki, emeryt; j. ks. Stroiński, prob. w Rydzynie; j. ks. Noskowski, pleban w Pawłowicach; j. ks. Niklewski, kom. w Oporowie; j. ks. Winke, pleb. w Żytowieku; j. ks. Barciszewski, prob. w Krobi; j. ks. Dalski, wik. tamże; j. ks. Wąsowicz, pleban w Nieparcie; j. ks. Giżewski, pleb. w Kołaczkowicach; j. ks. Gołębecki, pleb. w Skoraszewicach; j. ks. Wiśniewski, pleb. w Smolicach; j. ks. Opalski, proboszcz w Dupinie; j. ks. Grabowski, pleb. w Szkaradowie; j. ks. Nather, prob. w Golejewku; j. ks. Ewicz, pleb. w Konarach; j. p. Łukowski, nauczyciel w Słupi.

### 11. *Dekanat lwówecki.*

J. ks. Hejducki, dziekan i prob. w Pniewach; j. ks. Krajewicz, pleb. w Luboszu; j. ks. Leporowski, pleb. w Kwilczu; j. ks. Westfal, proboszcz w Kamiennie; j. ks. Świdzki, prob. w Międzychodzie; j. ks. Rynarzewski, prob. w Sierakowie; j. ks. Brzeziński, pleb. w Chrzypsku; j. ks. Rutkowski, pleb. w Biezdrowie; j. ks. Wróblewski, wik. tamże; j. ks. Grzywiński, prob. w Wronkach; j. ks. Krzywański, kom. w Psarskiem; j. ks. Knochliński, alt. w Pniewach; j. ks. Zajęcki, prob. ś. Ducha w Lwowku; j. ks. Leśniewski, pleb. w Wilczynie; j. ks. Gieburowski, wikaryusz w Brodach.

### 12. *Dekanat miłosławski.*

J. ks. Koperski, dziekan i prob. w Miłosławiu; j. ks. Gnietyński, wik. w Winnogórze; j. ks. Twardowski, pleban w Gozdowie; j. ks. Chodyński, kom. w Grabowie; j. ks. Koźmiński, kom. w Kołaczkanie.

### 13. *Dekanat nowomiejski.*

J. ks. Grabiński, dziekan, pleban w Witaszycach; j. ks. Mizgalski, pleban w Wilkowie; j. ks. Radojewski, prob. w Mieszkowie; j. ks. Domżański, pleb. w Brzostkowie; j. ks. Bentkowski, wikar. w Pogorzeli; j. ks. Cie-



śliński, pleb. w Dębnie; j. ks. Pospieszyński, prob. w Nowem-Mieście; j. ks. Pędziński, kom. w Gogolewie; j. ks. Pietrowski, prob. w Księżu; j. ks. Grzeszkiewicz, prob. ś. Ducha w Jarocinie; j. ks. Cichosz, pleb. w Golini; j. p. Jauks, nauczyciel w Pogorzeli.

#### 14. *Dekanat obornicki.*

J. ks. Wodkiewicz, dziekan i pleban w Kaźmierzu; j. ks. Janaszewski, mans. w Szamotułach; j. ks. Głowienkowski, kom. w Obrzycku; j. ks. Lasleur, pleban w Ludomach; j. ks. Nieprzecki, kom. w Łukowie; j. ks. Szotkiewicz, pleban w Obiezierz; j. ks. Margoński, pleban w Choinicy; j. ks. Stefański, kom. w Kiekrzu; j. ks. Marcinkowski, pleban w Cerekwicy.

#### 15. *Dekanat ostrzeszowski.*

J. ks. Kapała, dziekan i prob. w Ostrowie; j. ks. Hanke, kom. w Kobyliczynie; j. ks. Zieliński, pleb. w Rogaszcach; j. ks. Tróńkowski, kom. w Mikorzynie; j. ks. Wałęcki, kom. w Bukownicy; j. ks. Czaplicki, prob. w Grabowie; j. ks. Zgaliński, kom. w Mixstadzie; j. ks. Ciecholewski, kom. w Kotłowie.

#### 16. *Dekanat rogoziński.*

J. ks. Nowacki, dziekan, proboszcz w Białężynie; j. ks. Klawiński, pleb. w Parkowie; j. ks. Laskowski, rządcza kościoła w Rogoźnie; j. ks. Rutecki, kom. w Potulicach; j. ks. Wiesiarski, zastęp. kom. w Łęgowie; j. ks. Borowski, prob. w Skokach; j. ks. Szalczyński, kom. w Lechlinie i Prujscach; j. ks. Łucki, pleb. w Długiej-Goślinie; j. ks. Urbański, prob. w Murowanej-Goślinie; j. ks. Szyperski, wikar. w Wągrówcu; j. ks. Lisiewicz, pleb. w Kicinie; j. ks. Kokoszyński, proboszcz w Owinskach; j. p. Niszczeński, obywatel w Murowanej-Goślinie.

#### 17. *Dekanat śmigieński.*

J. ks. Stachowski, dziekan i proboszcz w Osieczynie; j. ks. Eichler, pleban w Kąkolewie; j. ks. Thews, kom.



w Radomicku; j. ks. Gralichowski, pleb. w Bronikowie; j. ks. Gurski, w Przemęcie; j. ks. Szółdrski, w Przemęcie; j. ks. Wróblewski, wikar. w Przemęcie; j. ks. Strażński, proboszcz w Przemęcie; j. ks. Osiecki, prob. w Śmiglu; j. ks. Richter, pleb. w Górcie duchownej.

### 18. *Dekanat śremski.*

J. ks. Polcyn, dziekan i proboszcz w Dolsku; j. ks. Sobalski, wikar. tamże; j. ks. Piechocki, pleb. w Kunowie; j. ks. Grzeszkiewicz, pleb. w Strzelcu; j. ks. Nowacki, wikar. tamże; j. ks. Żarliński, pleb. w Domachowie; j. ks. Dominikowski, proboszcz kongregacyi kks. Filipinów w Gostyniu; j. ks. Kuśniak, tamże; j. ks. Piechocki, tamże; j. ks. Stępiński, tamże; j. ks. Sobe, tamże; j. ks. Ostrowski, prob. w Gostyniu; j. ks. Wojciechowski, pleb. w Staro-Gostyniu; j. ks. Alexandrowicz, pleban w Świerczynie; j. ks. Frydrychowski, prob. w Krzywiniu; j. ks. Szulczewski, proboszcz w Lubiniu; j. ks. Kukawski, tamże; j. ks. Wyszyński, tamże; j. ks. Marcinkowski, pleb. w Dalewie; j. ks. Jewasiński, kom. w Murce; j. ks. Kraciewicz, pleb. w Brodnicy; j. ks. Pawiński, wik. tamże; j. ks. Staszkiwicz, pleb. w Żabnie; j. ks. Laferski, wik. w Śremie; j. ks. Tegel, wikar. tamże; j. ks. Łukowski, pleb. w Wieszczyźnie.

### 19. *Dekanat średzki.*

J. ks. Rybicki, dziekan i pleban w Tulcach; j. ks. Brodziński, pleb. w Krerowie; j. ks. Weyhan, prob. w Środzie; j. ks. Hübscher, beneficyat tamże; j. ks. Kawicki, beneficyat tamże; j. ks. Kurowski, kom. w Mącznikach; j. ks. Dyniewicz, pleb. w Nietrzonowie; j. ks. Żarliński, pleban w Solcu; j. ks. Szmidkowski, prob. w Zaniemyślu; j. ks. Śliwiński, pleban w Śnieciskach; j. ks. Jasielski, wik. w Bninie; j. ks. Nożyński, prob. w Kurniku; j. ks. Paczoski, kapelan w Rogalinie; j. ks. Ignaszewski, pleb. w Spławiu; j. ks. Gajewski, pleban w Mądrzem; j. ks. Tacikowski, beneficyat w Środzie; j. p. Matuszkiewicz, ekonom w Bieganowie; j. p. Kościelski,



dzierzawca w Komornikach; j. p. Sniegowski, pełnomocnik we wsi Gowarzewie.

## 20. *Dekanat walecki.*

W. j. ks. Perzyński, surrogat poznański, proboszcz w Wałczu; j. ks. Nauman, kom. tamże; j. ks. Mader, wik. tamże; j. ks. Gramze, kanon. natus, prob. w Skrzetuszu; j. ks. Kluck, prob. w Czaplinku; j. ks. Kluck, pleb. w Jastrowie; j. ks. Fregel, kom. w Tucznie.

## 21. *Dekanat wschowski.*

J. ks. Jaksiewicz, dziekan i pleban w Dłużynie; j. ks. Michalski, kom. w Bukuwcu; j. ks. Arendt, pleb. w Wilkowie niemieckim; j. ks. Kazubski, proboszcz w Lesznie; j. ks. Tyc, profess. relig. tamże; j. ks. Jarosz, proboszcz w Święciechowie; j. ks. Schmieszek, pleban w Długichstarych; j. ks. Berger, prob. w Wschowie; j. ks. Mischke, pleb. w Lginie; j. ks. Gumbricht, pleb. w Kaszczorze; j. ks. Niszczeński, pleb. w Brennie; j. ks. Lesiński, pleb. w Włoszakowicach.

## 22. *Dekanat zbąszyński.*

J. ks. Franke, dziekan i proboszcz w Skwierzynie; j. ks. Synoradzki, kom. w Rokitnie; j. ks. Szule, pleb. w Przytocznie; j. ks. Rutkowski, prob. w Pszczewie; j. ks. Polczyński, prob. w Trzcielu; j. ks. Pietraszewski, prob. w Zbąszyniu; j. ks. Kobyliński, mansyon. tamże; j. ks. Węclewicz, kom. w Nowemkransku; j. ks. Wels, pleb. w Chociszewie; j. ks. Noak, pleb. w Kalawie; j. ks. Henke, prob. w Międzyrzeczu; j. ks. Lewandowski, kom. w Bledzewie; j. ks. Kirsch, kom. w Tafaldzie; j. ks. Teske, pleb. w Trzebyszewie.

## *Seminaryum duchowne w Poznaniu.*

Kleryk Hübner, subdyakon Frölich, subdyakon Weigt, kleryk Szulczyński, kleryk Piotrowicz, kleryk Fenrych,



kleryk Fadrański, subdyakon Prodoehl, dyakon Koziorowski, kleryk Bielawski, kleryk Jezierski, subdyakon Peyzderski, kleryk Szymkiewicz, subdyakon Zgrabczyński, subdyakon Porawski, kleryk Nowacki, kleryk Czernejewicz, kleryk Pankau, subdyakon Wejna.

## B. *Archidiecezya gnieźnieńska.*

J. w. Kowalski, biskup nikopolitański, suffragan gnieźnieński, j. ks. Gregorowicz, dziekan i pleban w Biskupicach; j. ks. Paulicki, pleban w Kucharkach; j. ks. Zwolski, wik. w Skalmierzycach; j. ks. Kowalski, pleban w Gostyczynie; j. ks. Ertel, pleban w Droszewie; j. ks. Kroll, pleban w Szczurach; j. ks. Niedzielski, pleban w Sobótce; j. ks. Szelągowski, pleban w Rossoszycach; j. ks. Zieliński, pleban w Larkowie; j. ks. Kalinowski, dziekan i pleban w Szawłowicach; j. ks. Schmidt, pleban w Parchaniu; j. ks. Eichstaedt, prob. w Gniewkowie; j. ks. Łukowski, pleban w Górze; j. ks. Modłkowski, pleban w Murzynie; j. ks. Zieliński, pleban w Płonkowie; j. ks. Pleja, wik. w Podgórzu; j. ks. Wysoczyński, pleb. w Solcu; j. ks. Karaś, dziekan i pleban w Stodolach; j. ks. Arkuszewski, pleb. w Polanowicach; j. ks. Zarniewicz, komend. w Piaskach; j. ks. Pawlikowski, pleb. w Chelmcach; j. ks. Kapczyński, pleb. w Ostrowie; j. ks. Amman, wik. w Kruświcy; j. ks. Baczewicz, pleb. w Sławsku; j. ks. Dembowski, pleb. w Ostrowie; j. ks. Salmonski, prob. infułatny w Strzelnie; j. ks. Cieśliński, wik. tamże; j. ks. Walzyk, wik. tamże; j. ks. Sobczyński, wik. w Kościeszkach; biblioteka dekanalna pleszewska; j. ks. Falkiewicz, dziekan i pleb. w Żegocinie; j. ks. Leszczyński, pleb. w Czerminie; j. ks. Pluciński, prob. w Gołuchowie; j. ks. Niedzielski, kom. w Twardowie; j. ks. Dziągiewski, kanonik kruś. i pleb. w Tucznie; j. ks. Wysocki, dziekan i prob. w Krotoszynie; j. ks. Siwicki, proboszcz w Szulmierzycach; j. ks. Pągowski, altarzysta tamże;



j. ks. Nerlich, wik. w Zdunach; j. ks. Zawidzki, pleb. w Wyganowie; j. ks. Wiesiołowski, dziekan i proboszcz w Ostrowie; j. ks. Siuchniński, pleb. w Graboszewie; j. ks. Swierkowski, pleb. w Szemborowie; j. ks. Trudziński, pleb. w Mielżynie; j. ks. Kierszniewski, pleb. w Powidzu; j. ks. Kinecki, dziekan i pleb. w Juńcewie; j. ks. Kalisz, pleb. w Niestronnie; j. ks. Luboradzki, pleban w Pałędziu; j. ks. Ryszkiewicz, pleban w Gościeszynie; j. ks. Grabowski, kom. w Cerekwicy; j. ks. Łykowski, pleb. w Ryszewku; j. ks. Ładach, pleb. w Jaksicach; j. ks. Marszałowski, pleb. w Liszkowie; j. ks. Gumiński, przeor kan. reg. later. w Trzemesznie; j. ks. Strybel, nauczyciel religii przy progymnazjum tamże; j. ks. Waleński, wik. tamże; j. ks. Wiśniewski, kom. w Dusznie; j. ks. Lemański, pleb. w Morzewie; j. ks. Güntzel, pleban w Miasteczku; j. ks. Słowiński, pleb. w Wysoce; j. ks. Pydyńkowski, pleb. w Kosztowie; j. ks. Jarszke, pleban w Głęsnie; j. ks. Wroński, pleb. w Sadkach; j. ks. Zabiński, pleb. w Slesinie; j. ks. Hanyżewski, pleb. w Wierchucinie; j. ks. Gierszke, pleb. w Makowarsku; j. ks. Ryszkiewicz, kom. w Womwelnie; j. ks. Fórmański, pleban w Mroczy; j. ks. Kotkowski, pleb. w Zabartowie; j. ks. Kołaczkowski, gward. w Górcie; j. ks. Zarzycki, wikar. w Łobżenicy; j. w. hrabia Grabowski, w Buczku; j. ks. Thielemann, dziekan, kan. honor. pozn. i prob. w Nakle; j. ks. Kiermuszewski, dziekan i pleb. w Górcie; j. ks. Zdyhaliński, gward. w klasztorze pakoskim; j. ks. Rabuszewski, kom. w Ostrowie; j. ks. Kinecki, pleban w Gembicach; j. ks. Klupp, wik. w Mogilnie; j. ks. Henke, wik. tamże; j. ks. Sąchocki, pleban w Parlinie; j. ks. Średziński, pleban w Gąsawie.

(Dalszy ciąg spisu prenumeratorów umieszczony będzie w następujących poszytach.)

---



## PRZEMOWA.

---

**W**ydaając na widok publiczny pierwszy poszyt ARCHIWUM TEOLOGICZNEGO, poczytałem za rzecz potrzebną zdać łaskawym czytelnikom w krótkości sprawę, tak z pobudek, które mię do przedsięwzięcia tego nakłoniły, jakoteż z celu, który sobie w piśmie tém zamierzyłem.

Szukanie sławy, lub zysku, jak całkiem jest mi obce, tak téż nie wpływało bynajmniej na to, trudne pod każdym względem, przedsięwzięcie. Bo nie uwodzi zapewne próżność, lub chciwość, tego, który znając szczupłość sił własnych, występuje do walki, w której może być łatwo pokonany; który trafiając na rozmaite zawady, prace swoje jedynie dla tego ogłasza, aby pobudził innych i nastroczył sposobność ogłaszania ważniejszych prac tym, co są w naukę i zdolności zamożniejsi. Jedynie więc czysta chęć przysłużenia się w tym względzie moim współkapłanom i katolickiej publiczności w archidiecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej natchnęła mię myślą wydawania periodycznego pisma teologicznego. Chęć tę miałem już od dawna i ma ją ze mną niewątpliwie każdy, ktokolwiek obeznany jest nieco z kwitnącym stanem nauk teologicznych w ościennych krajach i z naszym w téj mierze ubóstwem. Tamte szybkim od lat wielu postępując krokiem, stały już u samego prawie szczytu doskonałości; my mozołąc się w zbyt ciasnych granicach, pozbawieni sil-



něj pomocy, stoimy po części przy owėj, mało co okrzesanej budowie wieków dawniejszych. Z boleścią tedy wyznać musimy, że sąsiednie ludy daleko nas w téj mierze za sobą zostawiły. Ależ z drugiej strony rozmaite okoliczności nietylko nas w znacznej części uniewinniają, ale nawet zdolne są zasłonić nas przed pociskami uprzedzonych.

Nie utrzymuję bynajmniej, aby w tym stanie naszego teologicznego usposobienia zawiązanie się tego rodzaju pisma peryodycznego odpowiedziało zupełnie potrzebie, jaka się pod tym względem czuć daje; aby pismo to pochwyciwszy wątek tam, gdzie go poprzednicy nasi opuścili, mogło się do wzrostu i wydoskonalenia nauk teologicznych znakomicie przyłożyć. Jako bowiem pisma tego rodzaju w ogólności, choćby téż zawierały w sobie artykuły pióra mistrzów, są zawsze tylko mieszaniną i częstkami budowy, która spojenia w jedno, utwierdzenia i skierowania do celu potrzebuje, tak téż i u nas pismo takowe niczém więcej być nie może, tylko środkiem do obudzenia ducha naukowego, sposobnością do wzajemnego udzielania sobie wiadomości i następczaniem źródeł, z którychby się w téj lub owėj gałęzi nauk teologicznych oświecić można. Oto jest cel, który przedewszystkiém na uwadze miałem, zabierając się do tego przedsięwzięcia. Jakkolwiek zaś zbliżenie się do tego celu byłoby samo przez się korzystnem dla oświaty religijnej, nie sądzę przecież, aby zaspokoilo zupełnie ogół czytelników, zwłaszcza takich, którym nie o samą tylko naukę teologiczną chodzi. Myśl ta nakłoniła mię przeto do połączenia w piśmie tém nauki teologicznej z zbudowaniem religijném



i do nadania mu takiego kierunku, aby się nie-tylko duchownym, ale i osobom świeckim stać mogło pożyteczne. Połączenie to jak jest ważne dla celów religijnych i odpowiadające warunkom dobrze zrozumianej oświaty, tak téż zgadza się z owém twierdzeniem mędrca pańskiego: że bo-jaźń boża jest początkiem mądrości, a oraz z prze-strogą apostoła, Piotra ś., zalecającego nam przy-klądać wszelkiéj ku temu pilności, abyśmy „do wiary przydawali cnotę, do cnoty zaś umiejętność.“ (II. ś. Piotra 1. 5.)

Co się tyczy treści pisma tego, materiały do niego czerpane będą z rozmaitych ważnych i uwa-gę zajmować mogących przedmiotów z pisma św., teologii dogmatycznój, moralnój i pastoralnój, z prawa powszechnego kanonicznego i ustaw władz archidyecezyalnych i krajowych, tak dawniejszych jako i współczesnych, tyczących się kościołów i szkółek elementarnych, z katechetyki i historii kościelnój, tak powszechnój, jako téż szczególnój obydwóch archidyecezyj, z rozbiorów dzieł teolo-gicznych, w polskim lub w obcych językach wy-chodzących, z żywotów Ojców śś., jakotéż uczo-nych duchownych, nakoniec z erekcyj i kronik znakomitszych kościołów i t. p. Prócz tego umie-szczane będą w niém wiadomości o tegoczesnych wydarzeniach w kościele katolickim, a szczegól-niej w obydwóch tutejszych archidyecezyach, ne-krologi zmarłych kapłanów, doniesienia o nowo-wyszłych książkach teologicznych i szkolnych, a nakoniec rozmaitości, mające pod względem reli-gii jakową wartość. Wspomniane wyżej artykuły umieszczane będą w każdym poszycie w tym po-



rzędu, iż wszelkie ogół interessować mogące rzeczy zajmować będą pierwszą i największą część pisma całego; rzeczy tyżące się szczególnież obydwóch archidyecezyj, zajmą drugie z kolei miejsce; nareszcie artykuły podciągnione pod rozmaitości, mniejszym nieco drukiem, umieszczane będą na końcu.

Lubo przygotowane materyały nie wzniecają we mnie obawy, aby mi kiedy na nich zbywało, przecież, pragnąc uczynić Archiwum teologiczne, ile możności, użytecznem i nadać mu coraz większą wartość, upraszam uczonych Mężów, aby mi w tém trudnem przedsięwzięciu swą radą i piórem wspierać raczyli. Warunek, do którego się w téj mierze w prospekcie zobowiązał, gotów będę wypełnić, pozostawiając woli autorów nadsyłanych artykułów, czyli takowe w Archiwum teologiczném podpisem swych nazwisk oznaczać dozwolą lub nie.

Niedokładności, nieuchronne w początkach przedsięwzięć tego rodzaju, nie ujdą zapewne i w Archiwum teologiczném uwagi światłych czytelników. Przeto téż przyjmę chętnie każde wskazane mi rzeczywiste uchybienia i korzystać nie omieszkać z wszelkiego rozsądnego sprostowania omyłek i pouczenia, któreby w jakimkolwiek względzie do ulepszenia pisma tego posłużyć mogło.

WYDAWCA.

## I.

# Rozprawy teologiczne.

### 1. *O niezmienności religii Jezusa Chrystusa i stósunku jęj do oświaty.*

Jakkolwiek ważnym jest dla społeczeństwa ludzkiego wszelki postęp w naukach i umiejętnościach, to przecież pod względem całkowitej oświaty człowieka ważniejszym nierównie być dla niego powinno coraz większe doskonalenie się w znajomości Boga i w pilnym wykonywaniu obowiązków religii. Tamten o tyle tylko ma istotną wartość, o ile wpływa na wyższe udoskonalenie człowieka, do którego on dąży; to ma ją samo z siebie; bo prawdziwe dobro, według nauki Chrystusa, nie na tém zależy, aby świat cały pozyskać, ale, aby się wiecznie uszczęśliwić (*Mat. XVI. 26.*). To jest, co stanowi zawód chrześcianina, i do czego on w ciągu całego życia, z poświęceniem nawet wszelkich innych widoków, zmierzać powinien.

Gdy zaś wszelka doskonałość religii w ten czas tylko jest prawdziwą i pożyteczną, kiedy się zasadza na boskich Jezusa Chrystusa przepisach i kiedy one głęboko w umysł i serce są wpojone, ważną przeto dla każdego katolika być musi rzeczą, aby nie tylko starał się poznać gruntownie



też przepisy, ale oraz, aby wiedział, co przez postępek w nich w stosunku do oświaty, rozumieć należy. Jako bowiem z jednej strony, według Laktancyusza, przywiązanie do religii zupełnie od woli człowieka zależy, tak z drugiej przestrzegać powinien owęj, uświętionej w kościele katolickim, zasady: że niczego, prócz tego, co jest podane, uznawać nie wolno.

Objaśnienie tych okoliczności będzie osnową niniejszej rozprawy, w której zamierzylśmy sobie wykazać zasady kościoła katolickiego pod względem niezmienności Chrystusowej religii, i oznaczyć zakres, jaki działaniom rozumu co do prawd objawionych i kształcenia się w nich jest pozostawiony. Rzecz całą w dwóch głównych zamknijemy częściach: w pierwszej uważać będziemy religią w sobie samą, w drugiej zaś w jej odniesieniu do człowieka.

---

a. *O niezmienności religii Chrystusowej uważanej samej w sobie.*

Przypuściwszy, że religia Jezusa Chrystusa mogłaby ulegać jakowej zmianie, (co być nie może), a tém samym, że, jako niedosyc doskonała, z czasem i w miarę innych postępów naukowych mogłaby być ulepszana; to w trzech mogłoby tylko wydarzyć się przypadkach, to jest: albo co do źródła, z którego wypływa, albo co do rzeczy, którą nam przekłada, albo nakoniec co do sposobu, w jaki nam bywa udzielana.

Przystąpmy do pierwszego. Źródłem religii, o której tu mówimy, jest sam Bóg, sam Stwórca i Dobroczynca, sam Najwyższy Ojciec wszystkich żyjących. On to jest, który stworzywszy człowieka na obraz i podobieństwo swoje, wywyż-



szywszy go nad inne stworzenia i w ścisłej od siebie zawisłości postawiwszy, nie tylko o jego doczesnych zaradził potrzebach, ale więcej jeszcze nierównie uczynił dla jego duchownego uszczęśliwienia. Upadek człowieka, którego dopuścili się pierwsi rodzice nasi, zerwał wprawdzie ów najsilniejszy związek, w jakim on dotąd względem Boga zostawał i stracił go do stanu nieszczęścia, z którego miłosierdzie tylko boskie wydzwignąć go mogło. To się też stało, gdy, w pośród owych zlewających się na naród ludzki okropnych skutków tegoż grzechu, prawica Wszechmocnego sięgała go tém bliżej, aby tysiącnym już podległego ulomnościom ożywić, krzepić i utwierdzać wiarą w przyszłego Wybawiciela. Ta była dążność starożytnego przymierza, w którym przez usta Proroków przemawiał Bóg do człowieka, usposabiając go do korzystania z środków, jakie ku jego oswobodzeniu z przemocy błędu i występku, tudzież ku pojednaniu się z nim, miał mu być podany. Aż nakoniec nadeszła chwila, w której objawił się światu oczekiwany przez niego Zbawca. Z miłości ku człowiekowi zstąpił on na ziemię, aby będąc „słowem“ przedwiecznym Ojca, przemówił sam do człowieka (*List do Żyd. I, 1.*) w wielu względach do niego się zbliżając; a objawienie udzielane temuż człowiekowi w starym zakonie, miało być teraz uzupełnione i dokonane. Nowe odąd zawiązało się przymierze, nastał czas łaski i przebaczenia: gdy ten sam, przez którego świat był stworzony, stał się ofiarą jego złości, opowiadaczem odebranej od Ojca swego nauki i widocznym przykładem w zachowywaniu tego wszystkiego, czegokolwiek sam po człowieku wymagał. Udzielone w ten najprostszy sposób rodowi ludzkiemu objawienie staje się dla niego szkołą mającą go utrzymywać w jego zawisłości od Boga, i, udarowanego przebaczeniem, prowadzić w drodze wiary ieno-ty do celu największej szczęśliwości. Jako takie



było ono czynem zawisłym od czasu i miejsca, a tém samém czynem historycznym, mającym swój początek, wzrost i dójście do najwyższego stopnia doskonałości; nie przeto jakoby sam Bóg, niezmienny w swych wyrokach, poprawiał się z czasem i udoskonalał swe dzieło; ale jedynie dla tego, aby je zastósował i zbliżył do pojęcia człowieka i całej jego zdolności. Zapatrując się zaś na religią Jezusa Chrystusa jako na rzecz historyczną, musimy zarazem zastósować do niej to wszystko, co każdéj innéj pod względem krytyki się należy, to jest, że uważając nadanie religii jako czyn samego Boga, czyn sam w sobie najdoskonalszy, powinniśmy go pozostawić nietykalnym. Każde przydanie lub ujęcie, każda kierowana popędem rozumu zmiana, jak zdolne są podać w wątpliwość wszelkie inne zdarzenia historyczne i pozbawić je tego, czém są w istocie, tak tu uwłaczałyby najoczywistszój prawdzie, nad którą, jeżeli wszelkiéj wiary historycznéj porzucić nie chcemy, nie masz nic pewniejszego. Przypuszczając zatem w historyi objawienia, opartéj na mnóstwie wiarogodnych świadectw, jakąś zmienność, podkopywalibyśmy tém samém zasady najświętsze i niweczyli najdoskonalsze dzieło Boga. Tak więc religia boska, przeznaczona do prowadzenia człowieka ku doskonałości i uszczęśliwieniu, jakkolwiek objawioną jest w czasie i miejscu, to przecież uważana w swym źródle jest niezmienną, jedną i tą samą.

Nie możemy tu jednak pominąć wątpliwości, jaka, według podobieństwa do prawdy, zdaje się przemawiać za zmiennością religii pod względem jej źródła i kierunku. Przyjawszy bowiem, że ona, jakéśmy wyrazili, jest istotnie szkołą, mającą uczyć człowieka jego zawisłości od swego Stwórcy i wychowywać go według zasad boskich, a nadto, przy odmienném każdego człowieka usposobieniu do przejęcia się wyższémi prawdami, zważając jego



niepowściągniętą dążność ku wyższej coraz doskonałości, zdaje się wypływać z natury rzeczy, że nawet samo boskie objawienie powinno się doskonalic, jeżeliby położeniu i potrzebom człowieka całkiem odpowiedzieć miało. Lecz, aby poznać błędność tego twierdzenia dosyć jest zważyć różnicę, jaka między prowadzeniem i wychowaniem człowieka przez ludzi, a prowadzeniem przez Boga zachodzi. Pierwsze jest tylko zdolne wykształcić w nim ów zaród, jaki już natrafia, i dla tego musi nieodzownie stósować się do niego, i doskonalic się w miarę rozwijania sił jego: drugie wychodzące z Boga, istoty najdoskonalszej, nietylko ma rozwinać tenże zaród i skierować go ku wyższemu celom, ale nadto całego człowieka ma odmienić i odrodzić na syna światłości i uczynić go zdolnym do coraz wyższych ku samemu Bogu postępów. Wszakże sam Zbawiciel daje to wyraźnie do zrozumienia w swój rozmowie z Nikodemem kiedy mówi: „zaprawdę, zaprawdę powiadam ci, jeżeli kto nie odrodzi się z wody i Ducha ś., nie może wniść do królestwa niebieskiego.“ (*Ew. ś. Jana III. 5.*) Prócz tego, żadne wychowanie ludzkie nie nadaje swemu wychowawcowi sił nowych, gdy przeciwnie wychowanie boskie nadaje mu moc, to jest dary Ducha ś. (*Dzieje Ap. II. 38; do Tyt. III. 4.*) tak dalece, iż w nowém tém życiu ma mu ułatwiony być wszelki postęp w zbliżaniu się do doskonałości boskich. (*Ew. ś. Jana XV., 5.*) „Jam jest“ mówi Chrystus „winną macią, wy latoroślami; kto we mnie mieszka a ja w nim, ten przynosi liczny owoc, albowiem bezemnie nie uczynić nie możecie.“ Jak więc wielka zachodzi różnica pomiędzy boskim a ludzkim wychowaniem, tak téż pierwsze, będąc dziełem Najwyższego, i co do celu nie może się ulepszać w sobie samém. Cokolwiek zaś Bóg czyni dla człowieka, jest to tylko skutkiem jego miłosierdzia i dobroci i jedynie od jego woli zawisłym.



To, cośmy powiedzieli o religii objawionój, uważanój pod względem jój źródła i historii, stosuje się także i do jój nauki, to jest, do prawd niebieskich, przechodzących swą wzniosłością rozum człowieka i skierowanych do jego najświętszego względem Boga stanowiska. Są one odwiecznem postanowieniem, niezmienną wolą niebieskiego Ojca i najwyższego Stwórcy, szczytem i światłością wszelkiój prawdy, do jakiej kiedykolwiek rozum ludzki wznieść się zdołał. Przyznaje to sam Chrystus, kiedy wśród swego doczesnego na tej ziemi życia, odwołuje się często na swego niebieskiego Ojca i przypisuje mu naukę, którą ogłasza. „Zstąpiłem z niebios“ mówi „nie abym pełnił wolą moją, ale, abym wykonywał wolą tego, który mnie posłał.“ (Ew. ś. Jana IV 38, IV 31, V 30, VIII 28.) A na inném miejscu: „Nauka, którą wam opowiadam, nie jest moją, ale tego, który mnie posłał: kto zaś zachowa wolą jego, pozna się na tej nauce, czyli jest z Boga, lub czyli mówię sam z siebie.“ (Ew. ś. Jana XVI. 16. 17.) Dalej tak się Zbawiciel wyraża: „Słowa, które do was mówiłem, są duchem i życiem.“ (Ew. ś. Jana VI. 64.) „Jam jest drogą, prawdą i życiem.“ (tamże XIV. 6.) Kiedy zaś, jak widzimy, nauka, którą ogłaszał Chrystus, jest nauką jego niebieskiego Ojca, i kiedy też sama przez Syna bożego została nam udzieloną, któżby mógł się odważyć poczytywać ją za zmienną i podpadającą ulepszeniu? Któżby jój zasady dla wszystkich ludów i czasów przekazane, mógł się ośmielić mierzyć swym, wielu błędom i nieudolności podległym, rozumem? Człowiek, owo ograniczone i od wielu okoliczności zawisłe stworzenie, który sam dla siebie jest zagadką i tajemnicą, mógłżeby naukę, udzieloną mu przez swego Stwórcę, podciągać pod sąd swych mniemań, i wynieść się nad nią w czémkolwiek? Czyż nie byłoby to chcieć się wywyżżyć nad samego Boga? wypowiedzieć posłuszeństwo swemu najlaskawsze-



mu Ojcu i uwłóczyć dziełu Chrystusa, który z poświęceniem własnego życia sam je dla nas sprawował? Ta to jest niezmiennność, ta jednostajność nauki boskiej, za którą tak gorliwie obstawał Paweł ś. „Gdyby albo my (tak pisze do Gallatów 18.) albo anioł z niebios ogłaszał wam inną ewangelią od téj, którą wam opowiadaliśmy, niechaj będzie wyklęty. Powtarzam to raz jeszcze, com dopiero powiedział: gdyby wam ktokolwiek inną ogłaszał ewangelią, a nie tę, którą odebraliście, niech będzie wyklęty.“

Wprawdzie zachodzi i tu wątpliwość, która twierdzenie nasze zdaje się osłabiać. Wszakże dzieła objawienia boskiego, jak nam je historia starego przymierza wylicza, postępowały razem z oświatą człowieka, spostrzegamy je bowiem coraz jaśniejszemi i wyższemi; wszakże widzimy, że jako w przyrodzeniu następuje stopniowo po nocy świt, po świetle słabe wyjaśnienie poranka, po poranku dopiero jasne południe, tak i tu coraz jaśniejsze objawienia starego zakonu poprzedzały stopniowo najjaśniejsze objawienie się w ciele ludzkim Zbawiciela, będącego najwyższem dopełnieniem tego ze strony Boga, co do uszczęśliwienia człowieka, pogrążonego w tysiącznych błędach i powalonego ciężarem grzechu, było potrzebne. Przyjąwszy zaś, że tak jest istotnie jak się wyżej rzekło, dla czegożby ten, odpowiadający przyrodzeniu ludzkiemu, postęp miał w nowém przymierzu być wstrzymywany?

Ta, wielka na pozór, trudność w rozwiązaniu tego zarzutu nie jest taką w istocie. Inaczej bowiem rzecz się ma z objawieniami Chrystusa. Tamte, pomimo swéj niezmienności ze strony objawiającego się Boga, były tylko cieniem, przepowiedzeniem i skazaniem światła mającego w czasie oświecić świat cały; to przeciwnie, jest samém jego najwyższem spełnieniem. Ów, przyobiecany tam



tylko, Messyasz występuje tu rzeczywiście i staje się światłością świata (*Ew. ś. Jana I. 9.*), jego zbawcą, pośrednikiem pomiędzy Bogiem a człowiekiem, mającym przyprowadzić każdego ku poznaniu prawdy (*Ew. ś. Jana VIII. 32.*) wyszukać obłąkanych z prawej drogi i połączyć ich z swą wierną trzodą. Co dotąd było domysłem, lub wątpliwym tylko, staje się tu pewnym i najoczywistszym; jakoto: wiara w nieśmiertelność duszy ludzkiej, w życie przysze, czekający każdego wymiar sprawiedliwości i t. p. Bo tu sam Chrystus jest zmartwychwstaniem i życiem, a kto wierzy w niego, żyć będzie gdyby nawet i umarł; gdyż każdy, kto żyje i wierzy w niego, śmierci nie ma oglądać na wieki. (*Ew. ś. Jana XI. 25.*) Tu już człowiek, ów szczególny przedmiot miłosierdzia i opieki Najwyższego, obdarzony prawdziwą wolnością synów bożych, ma zostawać w najściślejszym związku z swoim Stwórcą i Zbawicielem i być przypuszczony do najwyższego poznania Boga, dopóki za pomocą położonych zasług nie stał się godnym oglądania oblicza jego w królestwie niebieskiem. Tak więc objawienie i ze strony nauki nie podlega żadnej zmianie; jego zaś stopniowe oświecanie człowieka, niczego więcej nie dowodzi, jak tylko nieskończonego miłosierdzia Stwórcy i łaski w zbliżaniu się do nas i coraz ściślejszym prowadzeniu nas na drodze najświętszych i najzbawienniejszych przepisów. Przystąpmy nakoniec do sposobu, w jaki objawiona Jezusa Chrystusa nauka zostaje nam po dziś dzień udzielaną. Cel tak wzniosły, jakim jest cel religii, wymaga właściwych środków, przez które mógłby być osiągniętym, bo od nich zależy jej działanie i całe zniwolenie sobie człowieka. Każde uchybienie jest tu niebezpiecznym i z łatwością może działać szkodliwie na człowieka. Bo jakichże istotnie możnaby się spodziewać pożytków z najświętszych i najzbawienniejszych zasad, gdyby udzielanie ich było po-



dległe omylności? Jakążby korzyść mógł odnieść z nich człowiek, gdyby w wyborze musiał się wahać, lub gdyby oneż pozostawiono jego własnemu ocenianiu prawdy i jego rozumowi, który zbyt często daje się powodować temu, co się chuciom i namiętnościom podoba? Przypuśćmy jeszcze, że Chrystus pozostawił woli człowieka wierzyć w to tylko, co by mu najstosowniej się zdawało, i że obdarzył go rozumem aż do tego stopnia, iż go uczynił sędzią środków, które on sam z polecenia swego Ojca podał. Lecz nie byłoby to samo, co oddać najświętszy zakład religii najniedorzeczniejszym błędom, wątpliwości i podsycaniu chuci ludzkiej, hańbiących Boga, psujących człowieka? nie byłoby to przyznaniem największej sprzeczności jęj boskiemu Dawcy? Daleką przecież niechaj od nas będzie myśl takowa! droga, na jakiej religia Chrystusa bywa nam po dziś dzień udzielana, równie jest boską, jak sam jęj początek, jak sama jęj nauka.

W tym to celu powołał Zbawiciel przy rozpoczęciu swego poselstwa dwunastu uczniów, którzy będąc przez lat trzy nieodstępnymi świadkami jego czynów i słuchaczami jego nauki, mieli po jego śmierci roznieść ją i ogłosić po całym świecie. Dla utwierdzenia ich w tym zawodzie udzielił im w dzień świąteczny Ducha ś., któryby, oświecając ich i umocniając, uczynił nieuleknionymi w wszelkich przeciwnościach, jakie, według przepowiedzenia Chrystusa, miały ich spotkać; a taż sama moc i łaska miały nieprzerwanie przechodzić na ich w témże powołaniu następców. Dla utrzymania jedności postanowił sam Chrystus naczelnikiem Apostołów Piotra ś., a zarazem jako trwałą i niezachwianą opokę, na której ugruntował swój kościół; oddawszy mu zaś klucze królestwa niebieskiego, udzielił przez nie zupełną moc czynienia w jego widzialném zastępstwie tego wszystkiego, czegoby zarząd



tegoż kościoła, i dobro wiernych wymagały. (*Mat. XVI. 18. 19.*) Z pomnażaniem się liczby wiernych przybierali Apostołowie ku pomocy w swym urzędzie uczniów, czyli kapłanów (*Dzieje Ap. XIV. 22.*), przez samego Chrystusa powołanych (*Luk. X. 1.*), a prócz tych, szczególnież dla posług w obowiązkach miłości bliźniego, postanowili sami sług, czyli dyakonów. (*Dzieje Ap. VI. 3.*) Ci to są wszyscy, którzy w tém połączeniu składają kościół uczący, mający sprawować aż do końca świata poselstwo Zbawiciela; oni sami mają być nauczycielami ludów (*Ew. ś. Jana XX, 21.*), bo im tylko powierzony jest ten urząd (*Mar. XVI. 15.*) i oni téż tylko uważają się za upoważnionych do jego sprawowania. (*Dzieje Ap. XV. 24.*) Podział ich obowiązków, jakkolwiek w rozmaitym wymiarze dostaje się pojedynczym członkom, pochodzi przecież z Ducha ś. (*1. do Kor. XII. 5.*) i w swym najściślejzym związku skierowany jest ku jednemu tylko i temu samemu celowi, to jest: abyśmy, jak się wyraża Paweł ś. (*do Efez. IV. 14.*) „nie byli więcej dziećmi chwiejącemi się i nie dali się unosić od każdego wiatru nauki, przez złość ludzką, przez chytrość na oszukanie błędu.“ W tym stanie ma tenże kościół pozostać niewzruszony od wszelkich zamachów swych przeciwników, i przetrwać w najściślejsem połączeniu z Chrystusem do skończenia świata. On ma być „filarem i podstawą prawdy“ (*1. do Tym. III. 15.*), a ztąd nieomylnym w tém wszystkiém, co się dotyczy wiary w Chrystusa i obowiązków z niej wypływających, bo to jest koniecznym skutkiem połączenia się z nim jego Ustanowiciela i całą dążnością, jaką on sam przez swe na ten świat przyjsie sobie zamierzył. Jako zaś to nieprzerwane następstwo w sprawowaniu urzędu apostołskiego, czyli w opowiadaniu tego, co przełożeni pierwiastkowych kościołów, jak się wyraża Tertulian (*de praescript. c. 21.*), od Apostołów, Apostołowie od Chrystusa,



a Chrystus od Ojca swego odebrał, zdolne jest ożywić i utwierdzić w nas przekonanie, że przez usta dzisiejszych rządców kościoła przemawia do nas sam najwyższy nauczyciel nasz, Jezus Chrystus, i że taż nauka przechodzi do nas w swój pierwiastkowej czystości; tak też rzecz mieć się musi co do źródeł, z których ona bywa czerpaną. Źródłami jej są: pismo ś. i podanie, czyli tradycja. Pierwsze pochodzi od mężów, którzy je skryśiali pod wpływem Ducha ś. (Mat. X. 19.) i jest stanowczym przepisem wiary i obyczajów. Do niego odwołuje się Chrystus (Ew. ś. Jana V. 39.) i każe przestrzegać jego nienaruszoności (tamże X. 35.); Ojcowie zaś kościoła z największą gorliwością zachęcają wiernych do tego usposobionych, ażeby je dla utwierdzenia się w wierze i cnocie czytawali. Drugie jest to słowo boże, które powierzone przez Chrystusa Apostołom, przechodzi do nas przez ustne opowiadanie ich następców; czyli, uważając je pod względem działania w tych, którym bywa udzielane, jest to owo powszechne zrozumienie nauki Chrystusowej i przejęcie się jej duchem, utrzymujące się ciągle od czasów Zbawiciela w kościele i przez niego wykładane. <sup>1)</sup> Lubo zaś pismo ś.

- 
- 1) Sobor trydentski *Sess. XII. cap. 1.* mianuje tradycją „*universum ecclesiae sensum.*“ Mówiąc zaś na *Sess. VI. de can. script.* w powszechności o tradycyi i jej odrzucaniu, grozi wyłączeniem od jedności kościoła temu, któryby považyl się nią pogardzać: *si quis traditiones sciens et prudens contempserit, anathema sit.* W tym względzie bardzo stósownie wyraża się ś. Wincenty Leryński (*Commun. c. 2.*) „Tu zapyta się może ktokolwiek“, są jego słowa, „do czegoż jeszcze powagi kościoła do zrozumienia pisma ś., kiedy kanon jego jest ze wszech miar dokładny i wystarcza dostatecznie, a nawet prawie nad potrzebę, ku wszystkiemu? Oto, odpowiadam, dla tego, ponieważ pismo ś. dla właściwej sobie wzniosłości nie w jedném i tém samém rozumieniu wszyscy przyjmują; ale coraz inaczej każdy tłómaczy sobie jego wyrocznie, tak, iż ile prawie jest ludzi, tyle, zdaje się, można z niego zdań wyprowadzić.



jest głównym dowodem i podstawą, z której kościół ś. wyprowadza naukę Chrystusa; to przecież podania ustne, czyli owo powszechne jej w kościele katolickim rozumienie i stałe wyznawanie, wielkiej są wagi, a nawet liczne okoliczności, a mianowicie, że, jak mówi Jan ś., (*Ew. ś. Jana XXI. 25.*) wiele jeszcze czynił Jezus, co nie zostało zapisane, każą nam uważać je jako zasadniczą regułę wiary i cnoty, jako stanowiący środek do rozstrzygnięcia zachodzących sporów a nawet i co do samej osnowy pisma ś., jego składu, czyli kanonu, natchnienia Ducha ś., pod którego wpływem ono było napisane. Obydwa przecież te źródła wspierają się nawzajem i ściśle są z sobą połączone, i ztąd też przestrzega nas w tym względzie Paweł ś. (*do Tess. II. 14.*) kiedy mówi: „stójcie (w wierze) i zachowujcie podania, których się nauczyliście, czyli to przez ustne opowiadanie, czyli przez list.“<sup>2)</sup>

Tłómaczem tych źródeł, jest, kościół Chrystusowy, rządzony zapewnioną mu łaską Zbawiciela i oparty na owym jednostajnym zrozumieniu Ojów świętych i na powszechnej wierze wszystkich wie-

---

A więc potrzeba jest konieczną, ażeby dla tak wielkich i licznych nakręcań, wskazana przez Proroków i Apostołów droga w sposobie jego tłómaczenia, zastósowaną była do kościelnego i katolickiego wykładu jego.“

- 2) Prócz ś. zboru trydent. *de can. script.*, który pismo i tradycją jako jedyne źródła do rozpoznawania prawdziwej nauki Chrystusa przedstawia, uważa je ś. Wincenty Ler. (*Commonit cap. I.*) jako najskuteczniejsze do utwierdzenia się w wierze i oparcia się fałszywym naukom. Dzieła ś. Wincentego Leryneńsk. bardzo dawne mamy tłómaczenie na język polski staraniem Jana Herbesta, niegdyś kanonika poznańskiego: „Książki Wincentego Francuza o dawności i o szerokości Powszechnej Wiary Krześcijańskiej, dzisiaj- szych czasów bardzo potrzebne, przed tysiącem i stem lat pisane. Teraz nowo na polski język przełożone przez Jana Herbesta z Nowego miasta. 1563. 4to.“



ków; a jego wykładanie ich samo tylko jest niewątpliwem, samo odpowiadajacem Duchowi Chrystusa. I cóż mogłoby jeszcze pozostawać do życzenia dla katolika, będącego członkiem tegoż kościoła, pod względem pewności, z jaką objawiona Jezusa Chrystusa religia bywa mu udzielana? Oświecony w jej zasadach, widzi on w swym kościele zakład samego Boga, ułatwiający mu na najwłaściwszej drodze poznanie jego woli. Przez niego zbliżone jest Słowo boskie, jak się wyraża ś. Paweł, (do Rzym. X. 8.) do jego ust i serca; bo przez słuch przyjmuje wiarę, mającą go zbawić (tamże w. 17); przez kościół przemawia do niego Jezus: „jeden i ten sam wczoraj, dziś i na wieki“ (do Żyd. XIII. 8). Mając zaś sobie powiedziane, że kto słucha kościoła, słucha tém samém jego Założyciela (Łuk. XI. 6.) i będąc przytém zapewniony, że należy do liczby tych, za których sam Syn boży modlił się do swego niebieskiego Ojca, błagając dla nich o pomoc i wytrwałość, (Ew. ś. Jan. XVII. 20.), przyjmuje jego naukę obojętnie i skwapliwie, a przyjąwszy stara się zastosować swe życie do jej przepisów. Widzialnym jest dla niego tenże kościół, bo taki tylko był celem widzialnego wcielenia się Słowa bożego; w widzialny sposób udzielona mu była w ognistych językach łaska Ducha ś. i taki téż tylko mógł najwłaściwiej odpowiedzieć jego potrzebie<sup>3)</sup>. Zapewniony o boskiej powadze tegoż kościoła, nie waha się bynajmniej powtórzyć z Augustynem ś.

3) Bardzo pięknie wyraża się w tym względzie kościół katolicki w prefacy mszy, przeznaczonej na uroczystość bożego narodzenia: „o zaiste godną, sprawiedliwą, słuszną i zbawienną jest rzeczą, abyśmy ci zawsze i wszędzie składali nasze dzięki święty Panie, wszechmocny Ojcze i wieczny Boże! Albowiem przez tajemnicę wcielnego Słowa nowa dla oczu dusz naszych zajaśniała nam świetność twego majestatu, abyśmy poznając Boga widzialnie, przez niego ku zamilowaniu rzeczy niewidzialnych pociągnięni byli.“



(*cont. ep. Manich. c. 5*) „nie zawierzyłbym ewangelii, gdyby mię powaga kościoła katolickiego do tego niezniewalała“, a zaufany w jego nieomyślności, wie zarazem, że słuchając jego nauki, w to tylko wierzy, co wszędzie, zawsze i przez wszystkich było wierzone; <sup>4)</sup> to tylko wyznaje, co jest objawione przez słowo boże i co mu przez kościół jest podane. <sup>5)</sup> Szanuje tę naukę, bo jest przekonany, że ona jedna, nienaruszona nigdy co do swój treści, po dziś dzień tak jest świętą i wiernie mu dochowaną, jak była w czasie opowiadania ję przez Chrystusa. Tém są dla niego owe funda-

4) *In ipsa item catholica ecclesia magnopere curandum est, ut id teneamus. quod ubique, quod semper, quod ab omnibus creditum est. Hoc est etenim vere proprieque catholicum.* Ś. Wincenty Ler. *commonit c. 3.*

5) *Illud omne et solum est de fide catholica*, mówi sławny Weroniusz (*in regula fid. cath.*) *quod est revelatum in verbo Dei et propositum omnibus ab Ecclesia catholica fide divina credendum.* „Co powszechny wyznaje kościół“ są słowa (ś. Augustyna *libr. IV. de Bapt. c. 24.*) „a co, lubo niebyło przez sobory postanowione, zawsze się przecie utrzymywało, słusznie wierzymy, że pochodzi z podania apostolskiego.“ Zaś ś. Hieronim tak się wyraża (*cont. Lucif. c. 4.*) „Gdyby téż niedostawało powagi pisma, to jednomyślność całego świata byłaby nakształt przepisu.“ Błądziłby przeciwko prawdzie, kto by utrzymywał, że kościół katolicki przez swe na soborach wydawane ustawy zaprowadzał coś takowego, coby pod względem wiary i obyczajów, nie było znane w dawniejszych wiekach; albowiem artykuły wiary i przepisy moralności były zawsze jedne i te same, tak, że o historii ich tylko pod względem przeciwności fałszywych nauk, jakie w różnych wiekach naprzeciw nim stawiano, mowa być może.“ „Cóż bowiem innego“, mówi ś. Wincenty Ler., (*Commonit c. X.*) „zamierzył sobie kiedykolwiek kościół katolicki przez wydane na soborach postanowienia, jeżeli nie to, aby, co dotąd bez szczególnych ustaw wierzone, to samo odtąd wyznawano usilniej; co przed tém opowiadano muić gorliwie, to samo odtąd zalecano pilniej; co przed tém czczono bezpieczniej (iż niebyło kto by się sprzeciwiał temu), to samo odtąd czczono staranniej.“



mentalne prawdy, które dogmatami nazywamy; <sup>6)</sup> bo odstępując od nich wyłączamy się od jedności kościoła, a zmieniając je w czémkolwiek czynimy krok do zepsucia całego dzieła, i podkopujemy fundamenta całej budowy, bez których ona runęłaby całkiem musiała. <sup>7)</sup> Inne jej prawdy, należące do karności, lubo pozostawione są rozumowi ludzkiemu, i jako takie, mogą być z czasem zmienione i ulepszone, godne przecież są w jego oczach szacunku w miarę tego jak odpowiadają zamiarom Chrystusa, i są oparte na zasadach wypływających z łona kościoła.

A tak i ów sposób, przez który udzielaną nam bywa boska nauka, to jest, ów wiecznotrwały urząd apostołstwa, jest najbezpieczniejszym i zara-

6) Wyraz „dogma“, z greckiego przyjęty języka, oznacza już to edykta cesarzów (*Dzieje ap. XVII, 7.*), już przepisy wydawane przez Apostołów (*tamże XVI 14; XV. 29.*), już na koniec zasady nauki Chrystusowej (*do Efesz. XI. 15, do Koloss. XI. 14*). Ojcowie zaś święci używają go do oznaczenia każdej nauki Chrystusa, a mianowicie samej nauki wiary, lub samej nauki obyczajów (*tak ś. Cyryll. jer. cat. myst. 4*). Z późniejszych teologów rozumieją niektórzy przez dogmata te tylko zasady religijne, które w swém wyprowadzeniu połączone są z jakąś trudnością. Tak Bellarmin (*In apporat. ad pos. theol. libr. I. art. 8.*) przypuszcza dwojakie w tém rozumieniu dogmata, to jest, nauki wiary i nauki obyczajów. Przeciwnie Benedykt XIV. (*de Syn. dioec. libr. I. 3.*) mówi: „*definitiones, quae ad fidem pertinent, dicuntur dogmata; quae vero ad mores spectant, vocantur canones.*“ Nakoniec z nowszych teologów Klüpfel (*Instit. theol. dogm. pt. 1. edit. 1789.*) tłumaczy dogmata w ten sposób: „*Consentiunt catholici omnes, vocabulo dogmatis denotari omnis generis doctrinam, divinitus revelatam, de rebus divinis aut ad religionem pertinentibus iudicio ecclesiae vel communi ecclesiarum consensu agnitam declaratamve.*“

7) „Odrzuciwszy,“ mówi Wincenty, (*Commonit c. XXXI.*) „jakąkolwiek część katolickiego dogmatu, odrzucać się będzie coraz więcej, a na koniec, jakoby ze zwyczaju i dozwolenia, postąpi się dalej. Kiedy zaś pojedyncze odrzucane będą części, cóż nareszcie nastąpi, jeżeli nie to, iż się odrzuci cały?“



zem najstósowniejszym dla nas środkiem do powzięcia gruntownej znajomości tego wszystkiego, czego nauczał Zbawiciel i co on sam swym Apostołom kazał ogłaszać po całym świecie. Na tej drodze odbieramy ją czystą i niezmazaną żadnym błędem, jedną i tę samą, tak jak ją wszędzie, przez wszystkie wieki i u wszelkich ludów wierzących; a droga ta, będąc równie dziełem Chrystusa, ma pozostać nieodmienną na zawsze.

### b. *O ile rozum ludzki może i powinien pod względem religii Chrystusowej postępować z oświatą?*

Uważaliśmy dotąd religią, jako całość zamkniętą w sobie samą, jako najwyższe i najdoskonalsze objawienie Boga, a wniosek jaki ztąd wyprowadziliśmy, jest ten: iż ona pod żadnym względem nie może podlegać dowolnemu zmienianiu lub ulepszaniu. To, co powiedział Zbawiciel u Łukasza ś. (XXI. 32.) „niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina,“ stósuje się tu zupełnie; a jako jeden tylko jest Chrystus, jeden Zbawca i Nauczyciel nasz, tak i nauka jego, jedna tylko i ta sama ma pozostać.

Inaczej atoli rzecz się ma, ilekroć jest mowa o religii Chrystusowej w jej odniesieniu do człowieka, to jest pod względem jej poznania, przejęcia się jej zasadami i zastosowania do nich swego pożytku. Tu bowiem już nie sama religia, ale my w nią; już nie jej zasady, ale nasz umysł i serce mają się doskonalić. Taki postęp, taka oświata największą jest i najpożyteczniejszą. Do niej zachęca Zbawiciel, kiedy mówi: (Mat. V. 48) „bądźcie doskonałymi jako i Ojciec wasz niebieski jest doskonałym;“ a Piotr ś. przestrzega (I. Piotr.



III. 15.), abyśmy każdego czasu byli gotowi odpowiedzieć temu, któryby nas o zasadę naszej nadziei zapytał. Przy takiem kształceniu rozumu mamy zarazem ćwiczyć się i utwierdzać w bogobojności i cnocie, a uważając samego Syna bożego za wzór wszelkiej doskonałości, (*Ev. ś. Jana XIII. 15.*) powinniśmy się zbliżyć ku niemu przez naśladowanie jego przykładu, abyśmy byli świętymi, jak świętym jest sam Bóg. (*III. Mojż. XIX. 2.*) Nieskazitelność życia, pełnienie powinności stanu i powołania, a nadewszystko miłość Boga i bliźnich, oto jest nasze całe zadanie, oto najwyższy szczyt naszych usiłowań, które nas mają uczynić dziećmi Boga, braćmi Chrystusa i być naszą cechą, że jesteśmy z liczby Chrystusowych zwolenników. Oto jest główny zawód i całe przeznaczenie chrześcianina, do którego on dążyć i w którym doskonalić się powinien, chcąc odpowiedzieć swemu powołaniu przez korzystanie z udziału w objawieniu, do którego przypuścił go Zbawiciel, i chcąc się do-  
cześnie i wiecznie uszczęśliwić.

Lecz, wymagażże kościół nasz katolicki nierozważnego posłuszeństwa, i, właśnie dla tego, że nam boską tylko ogłasza naukę, ślepój, że tak powiem, uległości rozumu, abyśmy, nie wchodząc bynajmniej w jej źródło, w przedmiot, ani w sposób, w jaki nam bywa udzielana, przyjmowali wszystko bez zastanowienia i rozwagi? Bynajmniej; religia przekazana równie dla uczonych, jako i dla prostaków, dla dumnych i zaufanych w swęj światowej mądrości, jako dla skromnych i łatwo zawierzających, nie mogła być i w tym względzie nie-tykalną dla człowieka tajemnicą. Musiała ona wprawdzie przewyższyć jego rozum, bo do jej szczytności, pomimo największych usiłowań, nie zdołał się wznieść, ale, gdyby miała mu być narzucaną w brew rozumowi i światłu religii przyrodzonej, wbrew słusznemu i godziwemu przeko-



naniu, natenczas nie tylko nie odpowiadałaby godności człowieka, ale oraz nie wydawałaby żadnego pożytku. Wszakże sam Zbawiciel w ogłaszaniu swęj nauki miał na uwadze zwyczaję i sposób mówienia swych słuchaczów; Apostołowie nie pominęli niczego, coby skutecznięj działać mogło na ludy, które nawracali; a nakoniec apologetycy chrześcijańscy nie zaniedbywali korzystać z okoliczności czasowych i stanowiska tych, do których za sprawą Chrystusa przemawiali, aby ich dla téjże sprawy pozyskać. Inaczęj nie było, ani być mogło, bo Zbawiciel mówi wyraźnie o swęj nauce, „iż ona jako światło nie okryte zasłoną, świecić ma wszystkim.“ (*Mat. V. 15.*) Jako najwyższa prawda miała religia swą tylko dzielnością i przekonywającą mocą podbić sobie umysły i serca tych, którym była opowiadana; zawsze jednak bez przymusu, od którego jest daleką, <sup>8)</sup> i bez łudzenia widokami, które do jęj zakresu nie należą. Jęj atoli przyjęcie zależało od człowieka i działającęj w nim łaski boskięj i było skutkiem przekonania rozumu i dobrowolnego wyboru.

To przekonanie, o którém tu, nie tykając bynajmniej najświętszych tajemnic, mówimy, nie jest niczem innem jak gruntowném, ile być może, rozpoznaniem okoliczności, tak co do źródła téjże nauki, jako téż co do gruntowności jęj przedmiotu. Któż bowiem nie zna, jak wiele zależy człowiekowi na odkryciu przyczyn i zasad ważnęj pod jakimkolwiek względem rzeczy? Religia katolicka nie tylko nie-

---

8) Dowodzi tego okoliczność ta, że Zbawiciel oświecając lud izraelski, każe mu przekonywać się o prawdziwości swęj nauki z pisma ś. starego zakonu. (*Ew. ś. Jana V. 39. 46; VII. 16. 17; VIII. 31.*) Co téż czyni ś. Paweł w liście do Tessalończyków (*1. Tess. V. 12.*). Prócz tego nie zmusza Chrystus nikogo, aby wierzył jego słowom, ale wiarę z własnych wewnętrznych pobudek kładzie za warunek przejścia do swego królestwa prawdy i cnoty.



zabrania pod tym względem żadnych historycznych badań, ale nawet wkłada na swych wyznawców obowiązki coraz większego doskonalenia się w nich, ten cel sobie zamierzając, aby nauka Chrystusowa przejęła wskrós nasz umysł i pozyskała go sobie, i aby się zakrzewiła i przyniosła obfity owoc. Takowy kierunek rozumu zawsze jest stósowny, zbawienny i uświęcony przykładem kościoła, który sam, przedstawiając nam naukę Jezusa Chrystusa, odwołuje się na dowody, nie ubliżając przez to bynajmniej naturze wiary.<sup>9)</sup> Toż samo rozumieć się ma o przedmiotach religii Chrystusowej, i ich zgłębianiu, o ile one nie przechodzą rozumu człowieka, gdyż tam wszelkie zgłębianie byłoby nadaremne. Tak, iż użyję tu przykładu: wierny swój religii katolik dowodzi i zgłębia bytność najwyższego Stwórcy, pomimo że o niej nigdy nie wątpi, a celem jego badań jest tylko utwierdzenie się coraz mocniejsze w wierze i przejmowanie się coraz gruntowniejsze jej prawdami.

Obszerniejsze atoli jeszcze otwiera się dla rozumu ludzkiego pole we względzie sposobu, w jaki taż religia bywa mu udzielana. Nie pozostaje nic wprawdzie, co się dotyczy rękoi, jaką mu ustanowiony przez Chrystusa kościół czyni, czego by jeszcze dla większej pewności mógł wymagać, gdyż nie zakryte są przed wiernymi źródła

---

9) Wiara, według nauki ś. soboru trydentsk. (*Sess. VI. de Justif. c. 8.*), jest zbawienia ludzkiego początkiem, fundamentem i źródłem wszelkiego usprawiedliwienia; bez której niepodobną jest rzeczą podobać się Bogu i dostąpić uczestnictwa w jego królestwie. Definicja ta odpowiada zupełnie stanowisku, w jakim względem nas znajduje się objawienie boskie; niém bowiem, pomimo zasług, człowiek został obdarzony i ztąd jest ono według nauki Pawła ś. nadprzyrodzonym darem, którego tenże człowiek za pośrednictwem Chrystusa stał się uczestnikiem (*do Rzym. XII. 3; 1 do Kor. XII. 9, 11.*).



dła, z których on czerpa, wolno im z nich korzystać, skoro do tego pod względem nauki są usposobieni. Wolno im czytać pismo ś., byleby to czynili w duchu kościoła i do korzystania z niego byli przygotowani; <sup>10)</sup> wolno jest czytać dzieła Ojców śś., owych to najpewniejszych tłumaczy tak pisma ś., jako i ustnie nam podanej nauki, <sup>11)</sup> ale do tego

10) Oparty na przykładzie Ojców śś. i pobożnym zwyczajowi pierwsiastkowych chrześcian, którzy z wielką pilnością czytali pismo ś. w swych językach, nie zakazuje kościół katolicki po dziś dzień jego czytania swym wiernym, atoli przestrzega zawsze owęj, samym już zdrowym rozumem nakazanej, ostrożności, to jest, ażeby zachowano przytém to wszystko, coby zbawienny ztąd pożytek zapewnić mogło. Tymto końcem, dla zapobieżenia wszelkim nakręcaniom obcym pismu ś., żąda ś. sobór tryd. (*Sess. IV. de edit. et usu sacror. libr.*), ażeby nikt, idąc za popędem rozumu, nie považył się wykladać go wbrew rozumieniu Ojców śś., czyli rozumieniu kościoła, zostawiając zresztą wolność do skonaleria się w tém wszystkiém, coby do jego objaśnienia mogło posłużyć. Chcąc zaś zapobiedz nadużyciom, jakie z jego czytania w tłumaczeniach na żyjące języki wyniknąby mogły, postanowiono (*Regula IV. judicis libr. prok.*) ażeby tym tylko z pośród wiernych czytania jego dozwalać, którzy za radą plebana lub spowiednika usposobieni są o tyle co do nauki i bogobojności, iż z czytania tego korzystać są w stanie. Prócz tego zaś, tłumaczenia, mające być ku temu użyte, powinny pochodzić od autorów katolickich i być approbowane przez właściwego biskupa. Mając zaś zezwolenie czytania pisma ś., należy, ile możności, obierać takie tylko tłumaczenie, któreby co do miejsc trudniejszych miało gruntowne objaśnienia, w każdej zaś natrafić się mogącej wątpliwości, potrzeba się udać do właściwego duchownego o jęj wyjaśnienie.

11) Co tu mówimy o powadze Ojców śś., rozumieć tylko należy o tém, o czém oni jako stróże podań apostolskich, jako świadkowie powszechnéj całego kościoła wiary, a mianowicie tylko co do téjże saméj wiary i przepisów cnoty piszą. Ich zaś zdania w rzeczach nie należących do wiary, jakkolwiek są godne szacunku, nie są przecież same przez się artykułami téjże wiary, a tém samém nie są tak dalece obowiązującymi, aby od nich nie było wolno kiedy odstąpić, zwłaszcza jeżeli kościół względem nich się nie oświadczył. Gdzie zaś nakoniec Ojcowie śś. traktują o materyach, całkiem



potrzeba łączyć szczerą chęć gruntownego się oświecenia, skromność i szacunek ku temu wszystkiemu, co w nich znajdujemy, pamiętając na to, co mówi ś. Augustyn: „Nie można uważać się trzeźwym, powstając przeciwko rozsądkowi; chrześcianinem, powstając przeciwko pismu ś.; lubiącym pokój, opierając się kościołowi.“ Należy mieć w pamięci to, co mówi Tomasz a Kempis (*o naśl. Chryst. k. I. r. 3.*): „że w życiu przyszlém nie o to będziemy pytani, do jakiego w naukach posunęliśmy się stopnia doskonałości, ale o to jedynie, czyliśmy cnotliwe prowadzili życie.“

Wolniejszym jeszcze jest katolik we względzie formy, w jakiej nauka Chrystusowa bywa mu przedstawiana. Ta bowiem podlega jedynie istotnemu ulepszaniu i doskonaleniu się z postępem i za pomocą wszelkiej innej oświaty. To miał na uwadze ś. Wincenty Ler. kiedy tłómacząc owe słowa Pawła ś.: „strzeż powierzonego ci skarbu“, (*1. Tym. VI. 20.*) tak się wyraża: „O Tymoteuszu, o kapłanie, o nauczycielu! okrzysz najstaranniej owe boskie nauki dogmata, jako drogie kamienie; nadaj im bezpieczne i gładkie spojenie, przysposabiaj je całkowicie i dodawaj polysku, przyjemności i pięknego kształtu. Przez wykład twój, niechaj to, co lubo wierzone, było atoli mniej dla rozumu jasnem, stanie się łatwiejszem do pojęcia; twe tłómaczenie, niechaj ucieszy potomność, że będzie w stanie zgłębić lepiej to, co mieli za święte jej przodkowie, pomimo, że tego dosyć jasno nie pojmowali. Nauczaj atoli tego, czegoś sam był nauczony; abyś, ucząc w nowy sposób, nie uczył czego nowego.“ (*Commonit. c. XXVII.*) „Dozwolono jest“, mówi tenże mąż ś. na inném miejscu, „że stare owe mądrości

---

od rzeczy boskich odrębnych, tam powaga ich zależy jedynie od dowodów, jakie za ich mówią twierdzeniem. (*Melchior Canus Loc. theol. 1, VII. c. 3.*)



boskiej dogmata mogą być z biegiem czasu jaśniej wykładane, a oraz, że w powabniejszy i odpowiadający bardziej wyższemu wykształceniu sposób można ich nauczać, nie wolno atoli zmieniać w nich czegokolwiek bądź, wykreślać lub okrzesywać. Można je lepiej wyjaśnić, tłómaczyć i zgłębiać, ale muszą one zawsze zatrzymać swą właściwą, zupełną i pierwiastkową myśl. (*tamże c. XXX.*) Widzimy więc ztąd, że według nauki naszego kościoła, nie zabroniony jest nam żaden postęp w wyjaśnianiu prawd objawionych, i że one coraz bardziej zgłębiane, coraz mocniej za pomocą nauki utwierdzone być mogą; ale przez to istota ich w niczem tracić nie powinna, sam zaś postęp ma mieć na celu prawdziwe wzniesienie się i utwierdzenie w bogobojności, jak to tenże mąż święty daje do zrozumienia, kiedy mówi: (*Commonit c. XXVIII.*) „Lecz może powie tu kto: więc nie masz żadnego postępu w kościele Chrystusowym? Jest zaiste, odpowiadam na to, i to największy. Bo któżby był tak zadrosnym względem ludzi, tak obmierzym Bogu, coby starał się go zabronić? Atoli postęp ten ma być prawdziwym postępem w wierze, nie zaś jej zmienianiem. Własnością bowiem postępu jest, że przez niego rzecz każda ma się w sobie pomnożyć; gdy przeciwnie zmienianie sprawia, iż wszystko przechodzi z jednego w drugie. Potrzeba więc, ażeby gruntowne zrozumienie, nauka i mądrość wzrastały i działały skutecznie tak w każdym z osobna, jako i we wszystkich, tak w jednym członku kościoła, jako i w nim całym i w następstwie jego epok i wieków; ale wielki ten i usilny wzrost ma być w tym samym tylko dogmacie, w téj samej myśli, w tém samym zdaniu.“ Taka mądrość, taki postęp, nie jestże dla człowieka tém, czém jest światło słoneczne i ciepło dla roślin, aby przyspieszyć ich wzrost i zapewnić obfite owoce?



Tenże sam postęp w tak zrozumianej oświacie, porównywa jeszcze ś. Wincenty Ler. (*Commonit. c. XXIV.*) z wzrostem człowieka. Jedne i te same u niego członki, lubo powiększają się co do objętości, nie zmieniają przecież swój liczby i swych pierwiastków. Nie różni się starzec, co do swego przyrodzenia, od młodzieńca, ani od niemowlęcia człowiek dorosły; istota jego pozostaje zawsze tą samą, chociaż zewnętrzna postać wielu podlega zmianom. Co jest właściwem człowiekowi w wieku dojrzałym, to było już w nim, jako w młodzieńcu; co jest rozwinięte w wieku męskim, to się znajdowało w dziecięciu, lubo dotąd niedojrzałe. To jest prawo przyrodzenia, podług którego postępuje organiczne kształcenie się człowieka; prawo, któremu równie najdrobniejszy kwiatek, jak i najwzniosłejsze drzewo podlega. Wszelkie od niego wyrodzenie jest, mniej, więcej, potworem szpecącym rzecz całą. Odniosłszy do tego porównania naukę Chrystusa, łatwo zrozumiemy co on chce wyrazić, mianując ją ziarnem gorczycy, (*Mat. XIII. 31; Marek IV. 13; Łuk. XIII. 19.*) wyrastającym zczasem do wielkości wzniosłego i rozłożystego drzewa. Jako bowiem ten mały pierwiastek, wyprowadzając z siebie wielkie drzewo, jednym i tym samym pozostaje; tak i religii Chrystusa, w jakimkolwiek ona występuje kształcie, istota, zawsze tą samą ma pozostać.

Kiedy więc mówimy o postępie religii, o religijnej oświacie, rozumiemy to dobrze, że mówimy jedynie o naszym własnym w niej doskonaleniu się i utwierdzeniu w wykonywaniu jej boskich przepisów; nigdy zaś o jej doskonaleniu się lub zmianianiu w sobie samej. Taka oświata nie upośledza bynajmniej naszego rozumu, ale owszem ona to jest, która ma czynić roztropną naszą ku Bogu posługę (*do Rzym. XII. 1.*) i uczyć nas mądrymi być w dobrem, nie zgłębiając, czego zgłębić nie



nie jest dozwolonem człowiekowi (*do Rzym. XII. 3.*) Ona to jest, która ma zniewalać nasz umysł, obudzać uczucie i zamilowanie cnoty, abyśmy poznawając coraz gruntowniej prawdy boskie (*Ew. ś. Jana VIII. 32.*) w prawdziwej wolności „trzeźwo, sprawiedliwie i bogobośnie, jak nas do tego zachęca Apostół, żyli na tym świecie.“ Wolno jest za pomocą téj oświaty wyszukiwać i dobierać dowodów, zasięgać innych nauk, wprowadzać porządek, zwięzłość i coraz lepszy kształt, dla ugruntowania w sobie i innych boskiej Jezusa Chrystusa nauki; bo to przypuszcza sam nasz kościół i pochwała każdy w tém postęp; ale rzecz sama jedną i tą samą ma pozostać na zawsze, bo ona jest dziełem i sprawą Boga, bo jest prawdą objawioną nam z łaski, a prawdą najwyższą, najświętszą i najzbawienniejszą.

Ale, czyż takiem o wolności religijnej przekonaniem odpowiemy dążności świata, który i w samej nawet religii wszelki przypuszcza postęp? Który nicuje, zmienia, wykryśla z niej, co mu jest nie do smaku, jako przestarzałe, lub z jakkolwiek wyższemu nieodpowiednie wykształceniu? Takie-  
mu domaganiu się nauka nasza jest przeciwną i będzie nią zawsze; bo każdy, dla którego religia Chrystusa jest świętą i zbawienną, któremu sprawa jego najdroższą jest z wszystkiego, co w tém posiada życiu, nie da się porwać potokowi tego rodzaju przewrotności rozumu. Wie on i jest przekonany, że kto dążąc do coraz większej doskonałości, zbacza z wskazanej sobie kolei; kto, że tak powiem, bez Chrystusa szuka Chrystusa, ten jój nigdy nie dójdzie (*II. Tym. II. 3, 7.*); ten napróżno w swym uporze, przewrotności i zarozumiałości będzie się mozolił. Z pokorą zatem i uległością rozumu trzeba nam szukać prawdy, a szukać jój z Bogiem i wskazaniami przez niego środkami; z pokorą, drzeniem i obawą potrzeba



nam sprawować nasze zbawienie, bo pokorni tylko mają oglądać majestat Najwyższego. Prawdziwy wyznawca Chrystusa nie gorszy się widokiem wszelkiej pod tym względem przewrotności, bo ona jest tą samą, na którą przysposobił go boski Nauczyciel Jezus Chrystus i jego Apostołowie, przepowiadając czasy fałszywych proroków; nie lęka się żadnych zarzutów, gdyż wewnętrzne przekonanie o dobrej sprawie, o istotnej wyższości w oczach Boga i większym ztąd nierównie dla ludzkości pożytku, dostatecznie za jego przemawiają stronę.

## 2. *Obraz dobrego pasterza.*

(z NIEMIĘCKIEGO.)

Ludzie, którzy nie byli zdolni przejąć się tem, co jest prawdziwie wielkiem, nie działali też nic wielkiego. Podobnież kapłan, który się nie przejmie wskrós świętością swego powołania, nie dokaze nic wielkiego. Może następujący obraz dobrego pasterza, w urywkowych rysach wystawiony, nie pozostanie bez pożytku.

1. Dobry pasterz jest prawdziwie tem, czem się być mieni, to jest duchownym, którego dziedzictwem jest Bóg. Nie zna on przeto żadnej innej sprawy nad tę, ażeby uwagę współbliźnich swoich na dziedzictwo, które ich czeka, zwrócił, i usposobił ich do stania się godnymi tego dziedzictwa. <sup>1)</sup>

1) Propterea vocantur Clerici, vel quia de sorte sunt domini, vel quia ipse dominus sors, id est, pars Clericorum est, qui autem vel ipse pars domini est, vel dominum partem habet, talem se exhibere debet, ut et ipse possideat dominum, et possideatur a domino, quodsi quidpiam aliud haberit praeter dominum, pars ejus non erit dominus. Hieron. Epist. ad Nepot.



2. Aby znaczeniu swego stanu zupełnie odpowiedział, powinien być przejęty świętością swego powołania, powinien mieć upodobanie w tém, co jest wieczne, nie zaś w owém, co przemija. <sup>2)</sup> Bo jeżeli każdy chrześcianin powinien być przejęty swojemi obowiązkami, o ileż bardziej nim być ma pasterz owieczek Chrystusa?

3. Będąc przejęty świętością swego powołania, nie przestaje na samą tylko modlitwie. Modlitwa, wzniesienie ducha do Boga i obcowanie z Bogiem, stanowią całe umysłowe życie jego. Nie tylko czyta psalmy, ale przytém czuje to, co twórca psalmów czuł; duch psalmów wstępuje w niego i wznicea w nim rozmaite uczucia. <sup>3)</sup> Nigdy usta jego nie są wymowne wtenczas, gdy serce milczy; wie bowiem dobrze, że dźwięk słów bez uczucia jest niczém; <sup>4)</sup> wie, że wielu nie otwartszy ust wysłuchani byli, a głośnych prośb wielu nie wysłuchano; wie, że najistotniej samo tylko uniesienie się myślą i czuciem ku Bogu, jest modlitwą. <sup>5)</sup>

4. Zamiłowanie świętości swego powołania i chęć do modlitwy, do obcowania z Bogiem, czynią go przyjacielem samotności. Lubi być w samotności, aby się pojednać z samym sobą i z Bo-

---

2) *Eligant sibi alii partes, quibus fruuntur, terrenai et temporales: portio sanctorum Dominus aeternus est. Bibant alii mortiferas voluptates, pars calicis mei Dominus est. Aug. in Psal. 15.*

3) *Si orat Psalmus orate, et si gemit gemite; et si gratulatur, gaudete; et si sperat, sperate; et si timet, timete. Aug. in Ps. 30. enar. IV.*

4) *Quid enim prodest strepitus oris, muto corde? Aug. tract. 9. in Joann. 12. 13. ed. S. M. T. III.*

5) *Multi clauso ore exaudiuntur, et multi in magnis clamoribus non exaudiuntur. Affectibus orare debemus. Aug. in Psalm. 119. n. 9.*



giem. Samotność, a nie miejsca publiczne, czyni go prawdziwym pomazańcem pańskim, należącym do Boga, kapłanem. <sup>6)</sup>

5. Aby mieć zawsze żywioł do modlitwy, a w samotności najslachetniejszą rozrywkę, poświęca się całkiem i z rokoszą rozmyślanii; a gdy mu się prawda z odsłonięciem ukaże obliczem, oddaje się w cichości ducha jej rozważaniu. Nauczyło go bowiem doświadczenie, że prawda umysł czyści, namiętnościami włada, błędy poprawia, obyczaje ustala, życie upiększa i całego człowieka na postać swoją przeobraża. <sup>7)</sup> Cóż bowiem człowiek ma w sobie wielkiego, jeżeli nie zdolność szukania prawdy, zdolność znalezienia i używania, zdolność zgromadzenia jej promieni na tym padole, a tam oglądania jej oblicza?

6. Z cichém tém rozważaniem własnego dobra umie połączyć gorliwość o dobro innych; i to właśnie rozważanie sprawia, że gorliwość jego w czynieniu dobrze bliźnim jest skuteczną i widoczną. Miłość bliźniego i miłość Boga tak dalece są połączone z sobą, że obcując z Bogiem nie można zapomnieć o bliźnim, a obcując z bliźnim nie można zapomnieć o Bogu. <sup>8)</sup> Życie duchowne znajduje Boga w Bogu; miłość szuka obrazu Boga w ludziach.

7. Pragnąc w czasie, w którym umiejętności i nauki olbrzymie postępy czynią, skuteczniej nad

---

6) Clericum solitudo facit, non publicum. Hieron. in Epist. ad Oceanum de vita Clericorum, edit. Antwerp. T. IX.

7) Ipsum suum fontem: id est, mentem, de qua oritur, purificat consideratio, deinde regit affectus, dirigit actus, corrigit excessus, componit mores, vitam honestat et ordinat. Bern. L. 1. de consid. c. 7. edit. Paris de 1686.

8) Nec sic quisque debet esse otiosus, ut in eodem otio utilitatem non cogitet proximi, nec sic actuosus, ut contemplationem non requirat Dei. Aug. de civ. Dei L. 19. c. 19.



dobrem bliźnich pracować i nadać sobie widoczną w tym względzie przewagę, nie pogardza żadnym promykiem światła, które mu jakakolwiek bądź nauka światowa podaje. O jak bolesna jest, gdy pasterze nie znają dobrego pastwiska; przewodnicy, drogi; a namiestnicy Boga, jego woli świętej! <sup>9)</sup> Wielkim błędem jest nieokrzestanie i brak wiadomości poczytywać za świętobliwość, a siebie uważać za świętego, dla tego, iż się mało posiada nauki. <sup>10)</sup> Dla czystego wszystko jest czystem, a człowiek z dobrymi chęciami obraca wszelkie wiadomości swoje na korzyść bliźnich.

8. Z pomiędzy wszystkiego, co nauki ku celowi temu użytecznego w sobie zawierają, kładzie na czele praktyczną znajomość pisma świętego. Pismo święte jest jego doreczną księgą. <sup>11)</sup> Nie należy on do owych dawniejszych i nowszych fałszywych proroków, którzy znają lepiej komedye i romanse, niż ewangelią. <sup>12)</sup> Uczy się tego, czego sam ma uczyć; kształci się, aby innych kształcił. <sup>13)</sup> Dzień i noc czyta słowo boże, <sup>14)</sup> a gdy

9) *Quid enim periculi sit, ubi non invenit pastor pascua, ignorat dux itineris viam, vicarius nescit Domini voluntatem, ecclesia quotidie multipliciter et miserabiliter experitur.* Bern. in Decl.

10) *Rusticitatem pro sanctitate habent, quasi id circo sancti sint, si nihil scierint. Nec rusticus tamen et simplex frater ideo se sanctum putet, si nihil noverit.* Hieron. ad Nepot.

11) *Sint ergo divinae scripturae semper in manibus tuis, et jugiter in mente volvantur.* Hier. Epist. 14. ad Celant I. 4.

12) *Sacerdotes Dei omissis Evangeliiis et prophetis videmus comedias legere.* Hier. Ep. 146. ad Dam.

13) *Divinas scripturas saepius lege; imo nunquam de manibus tuis sacra lectio deponatur. Disce, quod doceas, obtine eum, qui secundum doctrinam est, fidelem sermonem, ut possis exhortari in doctrina sacra.* Hieron. Ep. ad Nepot.

14) *Coelestium scripturarum eloquia diu terere ac polire debemus, toto animo et corde versantes, ut succus ille spiritualis cibi in omnes se venas animae diffundat.* Ambros. L. 2. de Mel. c. 6.



inni głoski biblji przeżuwają, w nim cały duch i mądrość pisma ś. przemienia się niejako w krew i ciało.

9. Skoro znajomość pisma świętego stanie się żywiołem jego duchownego życia, natenczas siła boska tego pisma objawi się w tém wszystkiém, co kapłan działa i mówi, w całej jego postawie, w chodzie, mowie i w obyczajach. Powierzchowność jego stanie się nauką dla ludu, bo sam wewnątrz ożywiony jest duchem prawdy. Czytelnik biblji będzie otwartą, łatwą do zrozumienia księgą dla swojej trzody. <sup>15)</sup>

10. Buduje on tedy swojemi postępками wszystkich, bo umie połączyć naukę z czynami. <sup>16)</sup> Nigdy czyny jego nie niweczą nauk jego pasterskich. Żaden z słuchaczy jego nie może mu zarzucić: „Czemuż sam tego nie czyni, czego naucza?“ Poczytuje za rzecz śmieszną nasyciwszy się prawie o poście, bo równém prawem rozbójnik mógłby powstawać przeciw skępstwu. Jest kapłanem Chrystusa, to jest: usta, dusza, ręce jego, są zawsze gotowe wypełniać wolę Ojca niebieskiego. <sup>17)</sup> Sposób nauki jego jest podwójny i prosty, to jest, uczy jednéj i téj saméj rzeczy słowem i czynem. <sup>18)</sup>

---

15) Tanta debet esse scientia et eruditio Pontificis Dei, ut gressus ejus, et motus et universa vocalia sint. Veritatem mente concipiat et toto eam habitu resonet et ornatu, ut, quidquid agit, quidquid loquitur, sit doctrina populorum. Hieron. Epist. sub finem. 128.

16) Aedificent cunctos tam fidei scientia quam operum disciplina. Concil. Tol. 4. c. 25.

17) Non confundant opera tua sermonem tuum, ne cum in Ecclesia loqueris, tacitus quilibet respondeat, cur haec, quae dicis, ipse non facis? Delicatus magister est, qui pleno ventre de jejuniis disputat. Accusare avaritiam et latro potest. Sacerdotis Christi os, mens manusque concordent. Hieron. Ep. ad Nepot.

18) Site ius doctrina duplex, ut verbis facta conveniant, actus



11. Nienagannem tedy jest jego życie we wszystkiem; aby zaś takiem zawsze było, jest czujny i ostrożny w każdym kroku swoim. Wiadomo mu bowiem, że, acz wszystko w pasterzu powinno być nauką, żywot przecież kapłana jest właściwą i najważniejszą księgą moralną dla ludu.<sup>19)</sup> Wiadomo mu, że oczy wszystkich obrócone są na niego, że dom jego jest niejako świecznikiem, a postępowanie jego nauczycielem publicznym cnót i obyczajów nieskazitelnych.<sup>20)</sup> Przeto też czyni zawsze daleko więcej, niż przepisy obowiązków po nim wymagają; pała bowiem miłością, a miłość czyni dla bliźnich wszystko, co może, chętnie i bez przymusu. Uчени w księgach swoich prawią wiele o obowiązkach; w życiu dobrego pasterza panuje żywe prawo, t. j. miłość.

12. Nienagannemu życiu pasterza odpowiada także ubiór. Onto ludowi najpierw w oczy wpada. Przekonany, że lubo suknia nie stanowi człowieka, a tém mniej kapłana, przecież skromność jest pięknym obrazem prostoty i czystości ducha;<sup>21)</sup> przekonany, że wykwinność ubioru każe się domyslać w duchownym człowieku, który nie jest zupełnie wolny od ducha światowego;<sup>22)</sup> przeko-

---

doctrinae respondeat. Chrys. Hom. de eo, qui in latrones incidit.

- 19) Vita clericorum liber est laicorum. Conc. Turon. 1537.
- 20) In te omnium oculi diriguntur: domus tua et conversatio tua quasi in speculo constituta, magistra est publicae disciplinae. Hier. Ep. 3. ad Hel.
- 21) Etsi habitus non facit monachum, oportet tamen clericos vestes proprio congruentes ordini semper deferre, ut per decentiam habitus extrinseci morum honestatem intrinsecam ostendant. Concil. Trid. sess. 12. c. 6.
- 22) Qui in moderato cultu corporis atque vestitus vel caeterarum rerum nitore prae fulget, facile convincitur rebus ipsis, pomparum seculi esse sectator. Aug. L. 2. de serm. Dom. c. 12, edit S. Maur. T. III.



nany nareszcie, że pomiędzy zwyczajnemi niedorzecznościami, mierzenie wyższych stopni kapłaństwa jaśniejszym kolorem sukna <sup>23)</sup> nie jest ostatnią niedorzecznością, nie daje w ubiorze swoim spostrzegać najmniejszego śladu owęj dzieciinnęj, wiecznie zmieniającej się mody, tudzież owęj pieczołowitéj troskliwości elegantów, którzy ledwie palcami ziemi dotykają z obawy, aby im się obuwanie nie zwalało. Troskliwość taką przebaczyć można jeszcze oblubieńcowi, ale nie kapłanowi Boga. <sup>24)</sup>

13. Nienaganność życia i czystość ducha objawiają się szczególniej w obcowaniu z osobami płci drugiey. Unikać więc powinien, o ile mu rozsądek i cnota pozwala, aby najmniejsze podejrzenie na niego nie padało. Wszelkim potwarzom, któreby o nim rozsiał można, zapobiega, <sup>25)</sup> nie dając do nich pozoru. Stara się o spokojność sumnienia i o nienadwerżoną sławę; w pierwszym razie, aby miał zaufanie sam w sobie; w drugim, aby inni zaufania w nim nie tracili. <sup>26)</sup> Nie będzie więc mieszkał w domu, w którym narażony jest codziennie na walkę, w której zwyciężyć, albo upaść musi. <sup>27)</sup>

23) Ille se inter Episcopos credit esse altiore, qui vestem induerit clariorem. Ambros de dign. sacerdot. 4.

24) Ne plantas humidior via spargat, vix imprimunt summa vestigia. Tales cum videris, sponsos magis existimato quam clericos. Hieron. Ep. 22. ad Eustach.

25) Caveto omnes suspiciones, et quidquid probabiliter fingi potest, ne fingantur, ante evita. Hieron. ad Nepot.

26) Propter nos conscientia nostra sufficit nobis: propter vos fama nostra, non populi; sed pollere debet in vobis. Aug. serm. I. de vita et moribus Clericorum suorum.

27) Quid tibi necesse est in ea versari domo, in qua necesse habeas quotidie aut perire, aut vincere? Hieron. Epist. de vitando susp. contubern.



14. Będąc przejęty świętością swego powołania, nie jest témsamém obojętny na dobra ziemskie. Wiadomo mu dobrze, że pracujący zasługuje na nagrodę, że duchownemu wolno jest posiadać majątek; ale nie tajno mu także, iż jest tylko szafarzem darów bożych; <sup>28)</sup> iż on ma pieniądze posiadać, nie pieniądze jego; <sup>29)</sup> iż dobra kościelne niczém inném nie są, jak ślubami pobożnych, ofiarami grzeszników, dziedzictwem ubogich <sup>30)</sup> i skarbami Chrystusa; <sup>31)</sup> że stan kapłański nie jest stanem wojska zaciężnego, w którym za żold służą; że pasterstwo nie jest kramarstwem, w którym o zysk tylko i zbogacenie się chodzi. <sup>32)</sup>

15. W tém przekonaniu przestaje na stole i odzieniu; resztę rozdaje pomiędzy ubogich, udzielając swoim krewnym o tyle tylko, o ile są prawdziwie ubogimi. <sup>33)</sup> Wyższym więc jest nad owych,

---

28) Possumus itaque licite divitias possidere, si tamen earum nos non reputaverimus dominos sed ministros. Arnulph. serm. in conc. Titron.

29) Convenit pastoribus ecclesiarum res ecclesiae possidere, non ab his possideri. Conc. Paris 6. LI. c. 18.

30) Scientes, nihil aliud esse res ecclesiae, nisi vota fidelium, pretia peccatorum, et patrimonia pauperum. Prosp. L. 2. de vita contemplativ. c. 9.

31) Nonne thesauri Christi sunt facultates ecclesiae? Laurent. Justinian de compunct.

32) Obsecro te, ne officium clericatus genus antiquae militiae putes, id est, ne lucra seculi in Christi quaeras militia, ne plus habeas, quam quando clericus esse caepisti. Nonnulli enim sunt qui possident opes sub Christo paupere, quas sub locuplete et fallace diabulo non habuerunt, ut suspiret eos ecclesia divites, quos mundus tenuit aut mendicos. Hieron. Ep. ad Nepot.

33) Nec res ecclesiasticas, quae Dei sunt, consanguineis donent, sed si pauperes sunt, iis ut pauperibus distribuunt; eas autem non distrahant, nec dissipent illorum causa. Imo quam maxime potest, eos sancta synodus monet, ut omnem humanum hunc erga fratres, nepotes propinquosque carnis af-



k którzy dobra kościelne w kantor lichwiarski zamieniają, i dla mamony tonsurę przyjmują, psalmy śpiewają. <sup>34)</sup>)

16. Będąc przejęty świętością swego powołania, jak się nie ubiega za zaszczytami i bogaństwem, tak téż nie daje się uwodzić ponętom wysokich stopni. Nie pragnie nigdy być wywyższonym, ale stara się zawsze o to, aby się codziennie stawać lepszym, bo wysokie stopnie są skalami, o które cnota łatwo się rozbija. <sup>35)</sup>) Nie zna innej wielkości, jak panowanie nad grzechami <sup>36)</sup>) i poddanie się woli boskiej. Jeżeli zaś, mimo własnej woli, wysokim stopniem zaszczycony zostanie, wyższość swoją zasadza na tém, iż się stara, aby przed wszystkimi innymi stał się użyteczniejszym dla swoich bliźnich, aby był pierwszym w czynieniu dobrze. <sup>37)</sup>) Na wzór tego, który się aż do stanu służącego uniżył, jest pierwszym sługą powierzonej sobie trzody; pokorę, która Syna bożego zdobyła, poczytuje za najwyższy szczyt godności; umie rozróżnić dokładnie to, czém jest z łaski Boga, od owego, czém jest sam z siebie. Oddaje sobie, co jest jego, a Bogu, co jest Boga; <sup>38)</sup>) nie zapomi-

fectum, unde multorum malorum in ecclesia seminarium existat, penitus deponant. Concil. Trident. sess. 25. cap. 1.

34) Ipsa ecclesiasticae dignitatis officia in turpem quaestum et tenebrarum negotium transiere; nec in his salus animarum, sed luxus quaeritur divitiarum. Propter hoc tondentur, propter hoc frequentant ecclesias, missas celebrant, psalmos decantant. Bern. Sermon. 6. in Psal. qui habitat.

35) Si altiores, quam meliores esse delectat, non praemium sed praecipitium expectamus. Bern. Ep. 1. ad Arduum.

36) Summus locus bene regitur, cum is, qui praees, villis potius, quam fratribus dominatur. Gregor past. p. 2. c. 6.

37) Itaque sic praesis, ut prosis. Petr. Bless. de instit. Episc. c. 3.

38) Hoc ergo sentias in te ipso, quod in Christo Jesu ut sicut exinanivit se formam servi accipiens, sic eorum, qui tibi subiecti sunt, servum te reputes: — non sit tibi dedecori hu-



na, że jest kapłanem Boga i ma dosyć odwagi, aby się podobać swemu Stwórcy, a nie dbać o znaczenie u świata. <sup>39)</sup>

17. Będąc przejęty świętością swojego powołania i nie ubiegając się ani za honorami, ani za bogactwem, wolny jest témsamém od obmierzłego pieniactwa, które każdego człowieka, a nade wszystko kapłana szpeci. Ten, którego powołaniem jest godzić poważnionych, maż niecić pochodnię niezgody pomiędzy ludźmi, którzy w jedności żyć powinni? Ten, który służy ołtarzowi, na którym ofiara nienawiścią tchnącego człowieka nie ma miejsca, będzie sam wszczynał prawnicze spory, siał niezgody? <sup>40)</sup>

18. Będąc przejęty świętością swego powołania, żyje jedynie dla swoich owieczek, to jest: stara się rozpościerać wszędzie, a nasamprzód pomiędzy swoją trzodą ducha boskiego. Jest dla każdego tém, czém być może: dla nieumiejętnego nauczycielem; dla ubogiego pocieszycielem; dla prześladowanego obrońcą; dla sieroty ojcem; dla wdowy opiekunem. <sup>41)</sup> Postępowanie jego jest

---

*militas, quae decuit filium Dei. Frequenti quaeso scrutinio despice et attende, qualis, ex dono Dei sis, et qualis sis ex te ipso, et redde quae tua sunt, tibi, et quae Dei, Deo. Petr. Bless. de instit. Episc. c. 4.*

39) *Verum tu, sacerdos Dei altissimi, cui ex his placere gestis; mundo, an Deo? Si mundo, cur sacerdos? Si Deo, cur qualis populus, talis et sacerdos? Nam si placere vis mundo, quid tibi prodest sacerdotium? nec enim potes duobus dominis servire. — Volens itaque placere hominibus, Deo non places. Si non places, non placas. Bern. Ep. 42. ad Henr. Archiep. Sen.*

40) *Litigiosus prohibetur ordinari, quia, qui sua potestate discordantes ad concordiam debet attrahere, qui oblationes dissidentium prohibetur retinere, nequaquam litigandi facultate debet alios ad dissidium provocare. Distinct. 40.*

41) *Tu te omnibus exhibe, cogitans te omnium servum, nec tibi, sed cunctis genitum te vivere credas, datum indoctis*



takie, iż nie tylko z tego, co sam czyni, ale nawet z tego, co w parochii jego czynią, liczbę Bogu zdać może. <sup>42)</sup>

doctorem, consolatorem pauperum, solatium oppressorum, patrem orphanorum, defensorem viduarum et omnibus debitorem. Petr. Bless. de inst. Episc. c. 4.

- 42) Si reddenda est ratio de his, quae quisque gessit in corpore suo, heu quid fiet de his, quae quisque gessit in corpore Christi, quod est ecclesia? Qui praeter Deum timeant nihil, nihil sperent, nisi a Deo: qui adventantium non manus attendant, sed necessitates: qui stent viriliter pro afflictis et iudicent in aequitate pro mansuetis terrae: qui sint compositi ad mores, probati ad sanctimoniam, parati ad obedientiam, mansueti ad patientiam, subjecti ad disciplinam, rigidi ad censuram, catholici ad fidem, fideles ad dispensationem, concordēs ad pacem, conformes ad unitatem: qui sint in iudicio recti, in consilio providi, in iubendo discreti, in disponendo industrii, in agendo strenui, in loquendo modesti, in adversitate securi, in prosperitate devoti, in zelo sobrii, in misericordia non remissi, in otio non otiosi, in hospitio non dissoluti, in convivio non effusi, in cura rei familiaris non anxii, alienae non cupidi, suae non prodigi, ubique et in omnibus circumspecti. Qui legatione pro Christo fungi, quoties opus erit, nec jussi affectent. Qui missi post aurum non eant, sed Christum sequantur, qui quaestum legationem non aestiment, nec requirant datum sed fructum, qui regibus Joannem exhibeant, Aegyptiis Moysem, fornicantibus Phinees, Eliam idololatris, Eliseum avaris, Petrum mentientibus, Paulum blasphemantibus, negotiantibus in templo Christum. Qui vulgus non spernant, sed doceant; divites non palpent, sed terreant; pauperes non gravent, sed foveant; minas non paveant, sed contemnant. Qui non cum turba intrent, nec cum ira exeant, qui Ecclesias non spolient, sed emendent: qui marsupia non exhauriant, sed corda reficiant, et crimina corrigant; famae provideant suae, nec invideant alienae, qui orandi studium gerant, et usum habeant.

Quorum ingressus pacificus, modestus exitus sit: quorum sermo aedificatio, vita iustitia, quorum praesentia gratia, quorum memoria in benedictione. Qui se amabiles praebeant, non verbo, sed opere; reverendos exhibeant, sed actu, non fastu. Bern. l. 4. de consid. c. 4.



19. Jest on więc (obym go sam mógł ujrzeć dla oddania wiernie jego wizerunku!) tym, jak go tam ktoś odmalował, co pojmuje szczytność świętego powołania swego. Nie obawia się nikogo, tylko Boga i w nikim nie pokłada nadziei, tylko w Panu. Nie patrzy na ręce tych, którzy do niego przychodzą, ale bada, czego potrzebują. Stawa odważnie po stronie uciskniętych i podnosi wedle słuszności głos w obronie znoszących cierpliwie krzywdy. Czyniący dobrze, stały w wierze ś. dla siebie, w powołaniu dla drugich, myślą i sercem przywiązany do tego wszystkiego, co jest dobrem, stara się usilnie o jedność i zgodę; sprawiedliwy w sądzeniu, ostrożny w radzie, skromny w rozkazywaniu, czynny w wykonywaniu, surowy w działaniu, łagodny w mowie. Wolen bojaźni w godzinach ucisku, skromny w chwilach wesoleści; nie unosi się zbytnim zapalem, a niezmordowanym jest w uczynkach miłosierdzia. Nie próżnuje w samotności i nie rozpuszcza języka w towarzystwie; nie troszczy się o zbytnie zbiorry; wstrzemięźliwy jest w pokarmach; nie rozrzuca własnego, nie pragnie cudzego; w każdym miejscu i w każdej chwili ostrożnie i rozważnie postępuje.

Nie lęka się w pewnych przypadkach ciężaru być posłańcem Jezusa, jeżeli go ku temu powołują; lecz nie ubiega się o zaszczyt posłańca Jezusa, gdy powołania do tego nie ma. Jako posłaniec Jezusa nie troszczy się o pieniądze, bo nie pragnie Chrystusowi, którego jest posłańcem, wziąć, ale dać. Względem Heroda jest Janem, względem Faraona Mojżeszem, względem klamecy Piotrem; względem bluźniercy Pawłem, względem świętokradcy Chrystusem, — zawsze według ducha ewangelii świętej.

Nie gardzi ludem, ale go naucza; nie lechce dumy bogacza pochlebstwem i pochwałami, ale go



zatrwała bezwzględna prawda. Nie uciska ubogich, ale ich wspiera; nie lęka się niesprawiedliwych pogrózek ludzi mściwych, ale pogardza nimi odważnie. Nie ciśnie się natrętnie, jak gmin, do izb wielkich panów i nie wychodzi z nich z oburzeniem; nie łupi świątyni, ale ją bogaci; nie wytrząsa skarbca, ale zasila umysły.

Posiada sztukę modlenia się i nie zbywa mu nigdy na chęci do modłów; bo rozmawianie z sobą i z Bogiem, zamieniło się u niego w drugą naturę. W każdej sprawie więcej ma zaufania w skuteczności modlitwy, niż w pilności, acz nie przestaje być pilnym. Kędy się pokaże, pokój z sobą niesie; samo wspomnienie jego nazwiska, jest błogosławieństwem. Mowa jego buduje, a życie jego jest wcieloną sprawiedliwością. Każe się kochać z czynów, a nie z samych słów; zasługuje na szacunek swoim postępowaniem, a nie wyniosłością.

---

### 3. *Życie Ś. Cypryana, biskupa i męczennika.*

Ś. Cypryan, Afrykanin, rzymskim także przydomkiem *Tascius* nazwany, podług wszelkiego podobieństwa do prawdy rodem z miasta Kartaginy, syn znakomitego senatora tegoż miasta, przy znakomitým urodzeniu odebrał w udziale znaczny majątek; z kądem wielu z współczesnych o przyjaźń jego, jako o największą chlubę, ubiegało się. Obdarzony z przyrodzenia rzadkimi rozumem zdolnościami i ślachećnym sercem, otrzymał nadto staranne w domu wychowanie. Z nadzwyczajną gorliwością oddawszy się umiejętnościom i sztukom pięknym, umysł swój gruntownemi zbogacił wiadomościami. Nie tylko bowiem w filozofii, ale i we wszystkich in-



nych gałęziach nauk, takiej nabył biegłości i wprawy, a z czystości obyczajów szacunku powszechnego, że mu jednomyślnie pierwszą katedrę wy-mowy publicznej w Kartaginie poruczono, który urząd z największą chwałą dla siebie, a korzyścią dla uczniów piastował.

Do nawrócenia go z błędów pogaństwa użył Bóg Cecyliusza, kapłana bogobojnego, i równie powagą wieku jak dostojnością swoją uszanowanie wzbudzającego męża. Tento był owym Jonaszem, że użyję słów Hieronima ś., który króla tego Ni-niwy nawrócił, i tyle na nim dokazał, że zstąpił z tronu swój wyniosłości i skłonił się do pokory i prostoty chrześcijańskiej.

Pelen wdzięczności za łaskę przejrzenia świa-tła ewangelicznego, którój narzędziem był ten ś. mąż w ręku Opatrzności, uważał go odtąd Cypry-an za swego najlepszego przyjaciela, i považał ja-ko ojca swego duchownego; i nie tylko z wdzię-czności i przywiązania ku niemu przybrał imie je-go, ale nawet wziął go do domu swego, gdzie Cecyliusz umierając polecił swą żonę i dzieci opie-ce jego.

Nawrócenie takiego męża, którego bogactwa, godność, urodzenie i talenta nad innych wywyż-szyły, wielkie w stolicy wrażenie na umysłach spra-wiło. Jak bowiem z jednéj strony chrześciane z pozyskania takiego skarbu niespodzianego nie-zmiernie się cieszyli, tak z drugieój poganie, rozją-trzeni stratą tak znakomitego męża, z urąganiem mu wyrzucali, że rozum swój tak nikczemie spodlił uwierzywszy baśniom dziecinnym; tak oni bowiem zaślepieni najwznioślejsze prawdy chrześcijańskie nazywali. Lecz Cypryan, gardząc takowemi prze-kąsą, nie tylko nie na to nie zważał, ale owszem, za najszcześniejszego się poczytując, cieszył się wiel-



ce, iż był chrześcianinem, i coraz dalej na drodze zbawienia postępował. Sam to bowiem wyznał, że chrzest innym go wcale człowiekiem uczynił, i takie usposobienie umysłu i uczucia w duszy jego wzniecił, jakich przedtém nie miał, a nawet nie mógł sobie wyobrażać. Teraz to dopiero jasne weszło mu światło, za którym niezwrotnie dążyć usilném było jego staraniem. Po odebraniu chrztu pierwszą swoją myśl zwrócił na ćwiczenie się i poznanie pisma ś., owego niebieskiego źródła prawdziwej mądrości i doskonałości, w czém wiarą swą żywą i gorliwością niezmordowaną, zwyczajne nowo ochrzczonych umiarkowanie na podziw przewyższył. Ujęty zaletami i błogosławieństwami, jakie Bóg wstrzemięźliwości i pogardzie dóbr w témże piśmie ś. obwieszcza, zamilował stan czystości, poniechał dotychczasowe zatrudnienie, przedał wszystko co miał, i pieniądze rozdał ubogim; unikał wszelkiego przepychu i blasku, wyrzekł się wszelkiej próżności świata, i w umartwieniu swego ciała ostrzej przestrzegał surowości: chcąc sobie przez to raz na zawsze odjąć wszelkie widoki światowe i do najwyższej zmierzać doskonałości, do owej miłości świętej, dla której Bóg jest wszystko we wszystkiém.

Kościół pierwsiastkowy zachowywał dotąd statecznie ów zwyczaj od Apostoła narodów zalecony, aby żadnego nowo ochrzczonego nie zbyt wcześnie na kapłaństwo święcono. Ale świątobliwość życia i cnoty, któremi Cypryan słynął w całym kościele kartagińskim, zjednały mu u wszystkich wiernych tak wielkie zaufanie i wziętość, iż biskup Donatus, nie mogąc się oprzeć natarczywości ludu, od powszechnego zwyczaju odstąpić musiał, i dla znakomitych zasług jego święcenie mu kapłańskie udzielił. Po którym rok jeszcze nie upłynął, gdy po śmierci Donata wszystek lud jednomyślnie następcą go na stolicy biskupstwa ogło-



sił. Wszelkiemi siłami wzbraniał się Cypryan przyjąć rządy kościoła i usilnie obstawał za tém, aby starszemu kapłanowi urząd apostolski powierzono. Lecz gdy, oczy wiernych od siebie odwrócić pragnąc, szukał schronienia, ci otoczywszy mieszkanie jego i wszelką sposobność schronienia się odjąwszy, zniewolili go, mimo największego oporu, żądaniu ich uleść i na zgromadzenie publiczne się udać, gdzie wśród radosnych okrzyków przyjęty i od wszystkich wiernych na biskupstwo wyniesiony został. Wybór ten biskupi okoliczni jednogodnie potwierdzili, co tém większego podziwienia godne, iż ze stolicą kościoła kartagińskiego połączony był stér nad wszystkimi innemi biskupstwami Afryki, Numidy i Maurytanii; przez co Cypryanowi, gorliwością o cześć boską i zbawienie dusz najmocniej palającemu, obszerne się pole działania otworzyło.

Jako biskup, był Cypryan niezmordowany w pracy około dobra swój trzody, i poświęcił się z wszelką mądrością i miłością służbie Chrystusa i swobodom kościoła ś.; niespracowany w udzielaniu nauki i napomnień, radząc i karcąc, wspierając i ciesząc, wytrwały w modlitwie i ćwiczeniach duchownych, w umartwieniu ciała i zaprzeniu siebie samego dążąc do coraz wyższej doskonałości; słowem: był ojcem uciśnionych i ubogich, światłem swemu duchowieństwu, pocieszycielem i obrońcą swego ludu. Z taką zaś miłością przewodniczył swoim owieczkom, iż wszyscy dobrze myślący nieograniczoną ufność w nim pokładali; a z drugiej strony z taką powagą i surowością, iż wszyscy żli przed nim drżeli. „Lecz któż potrafi,“ mówi dyakon Poneyusz, dziejopis a zarazem i współczesny biskupa ś., „życie jego godnie opisać? Jak mąż ten był pobożny! jak bogobojny! jak względem drugich wyrozumiały i miłosierny, a względem siebie jak ostry! twarz jego jaśniała taką światłobi-



wością i ufnością, że każdy, co nań spojrzał, czuł się w sercu zawstydzonym. Zawsze dostojność i wesołość przebijają się na jego obliczu; zawsze okazywał się poważnym bez posepności, uprzejmym i przystępnym bez upodlenia. Surowość umiał łagodzić wesołością umysłu, z grzecznością łączyć przystojność, tak, iż nie wiadano, czyli go bardziej bać się, czyli kochać miano.“ Wiadomości w młodym wieku nabytych użył teraz Cyprian z pożądanym skutkiem ku obronie religii chrześcijańskiej przeciw zamachom mędrców pogańskich i błędnym kacerzy zasadom. Tak z tymi, jak z owymi, potykał się odważnie światły ten i waleczny Chrystusa wojownik. Doszło nas wiele pism jego, świadczących chlubnie o wielkiej gorliwości jego o zachowanie czystej nauki Jezusa, o wysokiej mądrości chrześcijańskiej, miłości i pieczołowitości nieograniczonej dla wiernych.

Przy końcu roku 249., czy też na początku 250. r., obwieszczono wstąpienie Decyusza na tron cesarzów rzymskich rozkazem prześladowania chrześcian, które ze wszystkich dotychczasowych było najokrutniejsze. Rozkaz ten wyszedł do namiestników cesarskich w całym państwie; w wykonaniu jego zwierzchności pogańskie na wyscigi się ubiegały. Wszędzie srożały narzędzia mąk najwymyślniejszych, a wśród najnielitościwszego okrucieństwa tak miarę dręczeń stanowiono, że męczonym wszelką nadzieję rychłej śmierci odejmowano i ciąglem katowni przyczynianiem wyznawców do pokusy wiedziono.

Na ogłós wyroku cesarskiego w Kartaginie, która do prowincyi rzymskiej afrykańskiej należąć cesarzom podlegała, poganie rozpuścili cugle jałowitéj przeciw chrześcianom nienawiści, napelniali jak szaleni ulice i miejsca publiczne wściekłym krzykiem, żądając, aby Cypryana dzikim



zwierzętom na pożarcie wyrzucono. Wszędzie raz-  
ził uszy wrzask zapamiętały: „Cypryana lwom na  
pożarcie!“ Cypryan pałał żądzą dostąpienia koro-  
ny męczeńskiej; ale Bóg inaczej w wyrokach swych  
postanowił. Wieniec ów miał mu być nadal za-  
chowany. Miał on pierwój, przez doświadczenia  
najdotkliwszych cierpień przechodząc, wyższego  
dojść szczybla doskonałości, i dłużej jeszcze jako  
najzaczniwszy robotnik w winnicy pańskiej ku po-  
ciesze i błogosławieństwu wielu tysięcy wiernych  
pracować. Na szczególne objawienia boskiego ski-  
nienie opuścił w towarzystwie dyakona Wiktora  
stolicę, schroniwszy się w bliskości téjże, aby  
mógł tém łatwiej ojcowską pieczołowitością nad  
owczarnią swą czuwać i potrzebom jój zarządzać.  
Namiestnik cesarski, o ucieczce Cypryana uwiado-  
miony, z kraju go wywołać i dobra jego skonfi-  
skować kazał, nie wiedząc o tém, że biskup ś. da-  
wno już włości swe na wsparcie sierót sprzedał.

Z niewypowiedzianą gorliwością zajął się pasterz  
ten, żadną przygodą niezwałony, w zaciszu ukry-  
ty, dobrem trzody swój ulubionój. Pisywał czę-  
sto do duchowieństwa i wiernych swego kościoła,  
upominając wszystkich usilnie, aby ciągłą i gora-  
cą modlitwą, postem, wstrzemięźliwością w jedze-  
niu i piciu, ćwiczeniem się w wszelkiej enocie,  
osobliwie wspólną zgodą i miłością, miłosierdzie bo-  
skie sobie skarbili. W ustroniu swém samotném  
błagał Opatrzności bez ustanku za wiernych i skła-  
dał Bogu ofiarę najświętszą na pamiątkę męcen-  
ników pańskich. Ciałem od trzody swój odłączo-  
ny, nie zapominał przecież sercem czulém opa-  
trywać ubogich i chorych swego kościoła, jako  
téz i tych, których dla wiary w ciemnicach wię-  
ziono. Nie tylko bowiem zostawił pieniądze na  
wsparcie uciśnionych nędzarzy i schorzałych, ale  
im jeszcze z kryjówki swojej dosyłał, prosząc usil-  
nie duchownych, aby chorych, wdowy i wszel-



kich ubogich, nawet i obcych, mianowicie więźniów Chrystusowych skrzętnie i gorliwie zasilali, a ku pociesze i utwierdzeniu tych ostatnich często ofiarę największą składali.

Wśród udręczeń okrutnego prześladowania inne jeszcze okoliczności smutne pasterzowi gorliwemu dotkliwój boleści przyczyniały. Wielu z wiernych, pasterskiej jego pieczy powierzonych, postrachem męczarni nieznośnych w czasie prześladowania dało się skłonić do odszczepieństwa. Biskup ś. podwoił więc swoją czujność, z duszy i serca upominał do stałości i coraz gorętsze prośby zasyłał do Boga, aby słabych pokrzepić i od upadku zachować raczył. Zdarzało się zaś, że ci, którzy wśród więzień, okowów i najokrutniejszych katowni, niezachwianą stałością chlubne świadectwo Jezusowi złożyli, po dostąpieniu wolności, uniesieni słabością, dali się obłąkać dumie, wielu występkom, któremi imię chrześcijańskie kazili. Takowych wyniosłość, lekkomyślność i inne wady karci Cypryan surowo, wyrzucając im, że lubo liczba ich mała, wielu przecież godnych wyznawców zasługi skalali. „Ten tylko“ prawi „ślachetnym jest wyznawcą, za którego kościół wstydić się nie ma przyczyny, ale owszem szczyścić się zeń może.“ Wszystkich wyznawców upomina do pokory i skromności, aby tak chwalebnie w swém wyznaniu wytrwawszy, z równą chwałą żywot nienaganny wiedli, i przytacza im na pamięć słowa mędrca pańskiego: „Nie chwal nikogo przed śmiercią! Bądź wiernym aż do śmierci, a dam ci koronę żywota!“

Opatrzność litościwa pocieszyła narazie tego pasterza dobrego, tęskniącego do ulubionój trzody, i po 14. miesiącach oddalenia spełniła jego życzenie powrotu do stolicy. Stanąwszy wśród swych owieczek, starał się Cypryan ponowionemi



siłami wszelkim zapobiedz rozdzieleniom, które w niebytności jego w kościele szerzyć się zaczęły. Karność kościelną względem przyjmowania upadłych przywrócił, wiernych pocieszał i wspierał w nędzy, jaką świeże prześladowania na nich ścigały, ożywiał i umacniał ich odwagę w nieszczęściach, które chrześcianom zagrażały. Zachowując skromność i pokorę i nie zawsze obstawając upornie przy swoim zdaniu, w wszelkich ważniejszych sprawach zasięgał rady niższego duchowieństwa, a najważniejsze sprawy przekładał pod rozprawę biskupów całej prowincyi, na zborach w stolicy zgromadzonych. Dosyć będzie przytoczyć tu jeden tylko przykład na dowód jego skromności i dążenia do pokoju i jedności w kościele chrześciańskim.

Przy wstąpieniu na stolicę apostolską w Rzymie ś. Szczepana w roku 253., wszczął się w kościele spór ów pamiętny o ważności chrztu od kacerzy udzielonego, to jest: powstała wątpliwość, czyli nowochrześciany, w zwolennictwie jakiego kacerstwa ochrzczeni, ważny chrzest odbierają; czy też, opuściwszy kacerstwo, i powracając na łono kościoła, na nowo chrzczeni być powinni? Minęło zaś temu już lat 50 przed Cypryanem, jak jeden z poprzedników jego, Agrypin, prymas Afryki a biskup kartagiński, wprowadził zwyczaj chrzczenia na nowo kacerzów, na łono kościoła katolickiego przechodzących; na którym opierając Cypryan swe zdanie, za zgodą z innymi biskupami afrykańskimi, w swym go kościele zachował. Zdanie to odrzucił namiestnik kościoła katolickiego Szczepan ś., ogłosił chrzest kacerski za ważny, jeżeliby tylko tenże w sposób od Chrystusa przepisany był udzielonym, i wydał do całego kościoła chrześciańskiego odezwę pod surową groźbą: „aby żadnych nowości nie wprowadzano, jedno podług podań apostolskich na występujących z zwolennictwa



kacerskiego ręce ku pokucie kładzono.“ Z obu stron wiele zwolowano zborów, a nareszcie spór ten za świadectwem Augustyna ś. na zborze powszechnym załatwiono, gdzie się pomieniona zasada papieża ś. Szczepana utrzymała. Aczkolwiek zaś Cypryan uwiedziony zwyczajem poprzedników zdaniu papieża nie sprzyjał, prawda bowiem w tym względzie żadnym dotąd wyrokiem kościoła powszechnego rozstrzygniętą nie była, daleki przecież od rozerwania węzła zgody, wspólności i miłości braterskiej, jedność z kościołem rzymskim zachował, która go z współbiskupami swymi do zgonu łączyła. „Mylił się w sporze z Szczepanem ś.“ — mówi jeden znakomity badacz dziejów kościelnych, — „i błędził uniesiony zbytnią skwapliwością, . . . błędził wprawdzie, ale jednak nie odstąpił od kościoła ani w wierze, ani w miłości.“

Za panowania cesarza Treboniana wybuchła zaraza morowa w państwie rzymskiem, która po wszystkich prowincjach grasując, spustoszenie aż do Afryki rozszerzyła i w samej Kartaginie okrutnie srożyć zaczęła. Na postrach powszechny dotkliwego tego nieszczęścia, każdy z poganów, samolubstwem najpodléjszém wiedziony, na siebie tylko bacząc i własnego jedynie szukając ocalenia, wszelkiej styczności z zarażonymi troskliwie unikał; konających swoi nawet na ulice wyrzucali, i nikt nie ośmiewał się umarłym ostatniej oddawać przysługi. Wszystkie miejsca publiczne zasłane były trupami, które jadowitemi zgnilizny wyziewami powietrze zarażały. Natenczas biskup pobożny, którego serce miłością ku wszystkim ludziom bez wyjątku paliło, stanąwszy wśród wiernych swoich zebranych, zawolał: „Nie nie masz w tém wielkiego, jeżeli swoim tylko powinne miłości usługi okazujemy: ten tylko doskonałości dostąpić może, kto więcej czyni, niż celnik lub poganin; kto złe dobrem placąc, i za przykładem idąc miłosierdzia



boskiego, nawet nieprzyjaciół miłuje; kto, podług upomnień Pana, o zbawienie i błogosławieństwo swych prześladowców niebios błaga. Bóg daje wschodzić słońcu swemu dla wszystkich i spuszcza deszcz na siewy nie tylko tych, co mu służą, ale i tych, co go znać nie chcą. I któżby, co się synem Boga mianuje, nie miał naśladować przykładu Ojca swojego? Odpowiedzmy więc godnie wywodowi rodu naszego, a udowadniając odrodzenie nasze z Boga, plemię Ojca najlepszego wyjawmy śladem jego dobroci.“ — Pobłogosławił Bóg żarliwości szacownego pasterza. Chrześcianie bowiem ożywieni gorliwemi temi wyrazy ulubionego biskupa, ubodzy i bogaci podali sobie ręce, ofiarowali swe prace i dostatki, z zadziwiającą odwagą oddali się służbie miłości, żadnej nie czyniąc różnicy między wiernymi lub niewiernymi, przyjaciółmi lub nieprzyjaciółmi, aby nawet trupy swych prześladowców grześć i miasto od większego zachować niebezpieczeństwa. Upominać zaś, radzić, pocieszać, wspierać: to było ciągłym zatrudnieniem i pracą nieustanną troskliwego pasterza w dniach tych powszechnego ucisku. — Wielu jeszcze chrześcian jęczało za wiarę w więzieniach Numidy. Smutny i oplakany ich stan boleśnie dotykał czułe serce Cypryana. Żadnych nie szczędząc trudów, zajmował się usilnie zbieraniem składek, i znaczne summy na okup ich posyłał.

Wśród téj powszechnéj klęski morowego powietrza nowe chrześcianom nieszczęścia zagrażały. Cesarz Trebonian, poduszczony od kapłanów pogańskich, (którzy gniew swych bożków za przyczynę owéj zarazy uważając, wyniszczeniem jedynie chrześcian, ponieważ bałwanom ofiarować wzdrygali się, ukoić mu tenże radzili,) ponowił rozkaz ścigania chrześcian po całym państwie. Cypryan, wyższém natchnieniem napomniany, zarządzając o swéj trzodzie, zwołał zбір biskupów afry-



kańskich w Kartaginie, na którym jednomyślnie postanowiono, dla zagrażającego świeżego ucisku, wszystkich odszczepieńców, którzy po upadku swoim ani sposobem życia pogańskim, ani żadnym udziałem kacerstwa się nie skalali, lecz owszem od dnia potknięcia swego nie przestali za grzechy swe szczerze żałować i pokutować, bez zwłoki przyjąć napowrót do współczeństwa kościelnego; aby ci, co z taką skrucą i wytrwałością za pociechą boską wdychali, i tak gorąco pragnęli obmyć winę własną krwią, pokarmem ciała i krwi Jezusa Chrystusa do walki wzmocnieni, jako wojownicy Syna bożego walczyć i korony zbawienia dostąpić mogli: który to postępек, wyrozumiałość i ojcowską ku słabym litość, a razem i przezorność pasterską Cypryana, wyraźnie poświadcza.

Pod cesarzem Waleryanem, następcą Treboniana, używali chrześciane z początku kilka lat pokoju, aż nareszcie i ten, podszeptami zauszników nikczemnych uwiedziony, ponowieniem rozkazów poprzedników swobodę wyznawców Chrystusa zakłócił. Nakaz prześladowania rozniesiono 257 roku po wszystkich prowincyach cesarstwa, które zrazu ograniczano tylko na zakazaniu chrześcianom wszelkich schadzek, przymuszaniu biskupów i kapłanów do odszczepieństwa, a przy ich stałości, na wypędzaniu z kraju. W skutek tego Paternus, rządca afrykański, przywoławszy przed siebie Cypryana, oświadczył mu, że każdy, podług woli cesarza, obrzędów bałwochwalstwa pogańskiego ma przestrzegać. Na co Cypryan: „Żadnych,“ prawi „nie znam bogów, krom jednego Boga prawdziwego, który niebo i ziemię i morze i wszystko, co na nich jest, stworzył z niczego. Temu Bogu my chrześciane służymy, do tego zasyłamy we dnie i w nocy nasze modły za siebie i za wszystkich ludzi, a nawet i za powodzenie cesarzów.“ Na zapytanie rządcy: czy przy tém postanowieniu swo-



jém obstawa? odpowiedział Cypryan: „wola mocna i na poznaniu Boga zasadzona, zmienić się nie może.“ Tu oświadczył rządzca, że rozkaz cesarski dotyczy także kapłanów, i żądał, aby Cypryan nazwiska ich wydał. „Cesarskie ustawy,“ rzekł Cypryan, „zakazują już wszelkich donoszeń zdradzieckich, a karność kościelna zabrania nawet kapłanom samym się wyjawiać; zresztą zwierzchność za pomocą własnego śledztwa wynaleźć ich może.“ Paternus oznajmiwszy mu surowo, że wszelkie schadzki chrześcian pod karą śmierci są zakazane, odprawił go w pokoju. W dwa tygodnie potem odprowadzony na wygnanie do miasteczka Kuruby, w pięknej okolicy Kartaginy, oddawał się biskup pobożny częścią samotności, modlitwie i ćwiczeniom duchownym, częścią obcowaniu z bracią, którzy go licznie odwiedzali, częścią téż opatrywaniu w potrzeby mieszkańców, wiele mu miłości i przywiązania okazujących. Tu objawił mu Bóg w pewnem widzeniu, że śmiercią męczeńską żywot jego uwieńczony zostanie, co się w rok potem ziściło.

W kilka miesięcy Galeryusz, następca Paterna, przywoławszy Cypryana do siebie i wyrozumiawszy w posłuchaniu niewinność jego, pozwoilił mu dawne ogrody jego przy stolicy, które, mimo sprzedaży wszystkich włości jego, Opatrzność mu, nie wiadomo jakim sposobem, zachowała, obić i spokojnie używać. Wtém Cypryan odebrawszy z Rzymu wiadomość, że cesarz rozkazy prześladowania zobowiązał, w skutek których biskupów, kapłanów i diakonów natychmiast chwytać i ścinać miano, oczekiwał co chwila ciosu śmiertelnego. Rzewnymi łzami nalegali wierni na niego, aby ucieczką uniknął niebezpieczeństwa zagrażającego; do czego się przecież nie wprzód dał nakłonić, aż się dowiedział, że ma być odprowadzonym do Utyki, gdzie rządzca czas niejaki bawił. Nie szukał on w ucie-



czce uchronienia się przed śmiercią; ale pragnął uleść jej w stolicy, w obliczu swjej trzody. Z rozczuleniem wyrzekł w ostatnim liście, z zacisza do owieczek swych pisany, owe pamiętne słowa: „Oddaliłem się na czas niejaki, bo biskupowi przystoi wyznać Pana w tém mieście, w którym kościołowi pańskiemu przewodniczy, aby cała trzoda wyznaniem swego pasterza była uwielbioną. Co pasterz w chwili wyznania swego, jako wyznawca łaską boską natchnięty mówi, to mówi z ust wszystkich. Życzeniem jest mojem najgorętszém, i nieustannie Boga o to proszę, abym w ową chwilę złożył wyznanie za siebie i za was, a potem przez męczarnie przeszedł do Pana. Wy zaś, bracia najmilsil! zachowajcie spokojność i porządek według nauki pańskiej, którąście często odemnie słyszeli; żaden z was niechaj życia swego lekkomyślnie nie wystawia, tylko pojmany od pogan ma dopiero mówić, bo wtenczas mówi przez nas Pan, który w nas mieszka.“ — Jakoż razem z powrotem rządzcy do stolicy biskup także świętobliwy ukrycie swoje samotne, mimo usilne prośby mężów znakomitych, opuściwszy, objął swe ogrody, spokojnie oczekując, co Pan dla niego w najnędrszych i niedościgłych swych wyrokach postanowił.

Aż oto dnia 13. Września, 256. r., zajechało dwóch zwierzchników rzymskich, w towarzystwie zbrojnej straży, przed jego ogrody. Cypryan z wszelką biskupa powagą i wypogodzoną twarzą wyszedłszy, pojmany i do włosów sextyńskich, tuż za miastem, gdzie rządzca dla wzmocnienia zdrowia właśnie kąpieli używał, odwieziony został. Na ogłos pojmiania Cypryana, tkliwy ogarnął w całym mieście żal serca nawet pogan, którzy z czułą wdzięcznością w świeżej chowali pamięci gorliwe biskupa starania o ich chorych w czasie zarazy morowej. Posłuchanie odłożono do jutra, a Cypryan przenocował w domu jednego z po-



mienionych zwierchników. Wierni biegli tłumami za miasto, cisnąc się przed mieszkanie, gdzie pasterza ich strzeżono, obawiając się, by snąc w nocy kroków jakich przeciw niemu nie przedsięwzięto. Nazajutrz, właśnie w rocznicę owego widzenia boskiego, bardzo rychło, otoczony mnóstwem chrześcian, odprowadzony został do mieszkania rządzcy. Z powszechnego uszanowania ku kapłanowi temu, cuotami i sędziwością wieku szacunek wzbudzającemu, ponieważ rządzcy na miejscu sądów publicznych jeszcze nie zastano, podano Cypryanowi krzesło dla spoczynienia. Rycerz nawet jeden rzymski, który dawniej był chrześcianinem, pod pozorem, że szaty biskupa potem były zrozszone, właściwie zaś chcąc puścićnę po mezu świętobliwym, którego w odszczepieństwie nawet swojem jeszcze považał, jako miłą zachować pamiątkę świeży mu ubiór ofiarował; czego atoli Cypryan nie przyjął. Nareszcie rządzca nadszedł. Po zapytaniu: jak się nazywa, i czy jest biskupem chrześciańskim? wezwał go uroczyście, aby stósownie do woli cesarza bogom złożył ofiarę. „Tego nigdy nie uczynię,“ odpowiedział Cypryan poważnie. Na powtórzone napomnienie i przedstawiania rządzcy, aby się namyslił i lepiej o sobie radził — „sprawa tak słuszną,“ odpowie Cypryan z stałością, „żadnego nie przypuszcza namysłu: czyni, coć rozkazano.“ Rządzca, zasięgnąwszy rady członków sądowych, wystąpił nakoniec i z widoczném pomieszaniem i niechęcią przeczytał osnowę wyroku: „Rozkazuję, aby Tascyusz Cypryan był ścięty!“ „Bogu najwyższe dzięki!“ zawołał Cypryan z uniesieniem radośném. Wierni, tłumami w okolo stojący, głębokim bólem ściśnieni, jakoby w rokossu jakim, głosem donośnym „Ach! pójdźmy! legnijmy z nim razem!“ — wołali. — Natychmiast wyprowadzono go na miejsce, gdzie miał być ściętym. Miejsce tracenia otaczały drzewa niebotyczne, za któremi rozległa równina nie-



przeliczonemu ludowi widok męczennika usuwała; ztąd wielu wspinało się na drzewa, dla przypatrzenia się z wierzchołków temu krwawemu widowisku. Wojownik Chrystusa ślachetny przybywszy na miejsce stracenia i zdjawszy szatę swą zwierchnią, padł na kolana i słał modły gorące do nieba. Wkrótce potem wstawszy, zdjął szatę swą spodnią, podał ją dyakonom obok stojącym i w koszuli oczekiwał ceklarza. Gdy ten nadszedł, polecił Cypryan swym przyjaciółom, aby mu dwadzieścia pięć czerwonych złotych wyliczyli. Wtém zawiązał sobie Cypryan sam oczy, kapłan zaś i subdyakon związali mu, na jego skinienie, ręce. Gdy drzącą dłonią zadał mu ceklarz cios śmiertelny, chrześciane rzucali chusty białe i prześcieradła lniane przed niego, aby drogą krwią męczennika ś. nasiąkłe, na miłą zachować pamiątkę; ciało zaś ściętego uragającej pogan ciekawości na bok usunęli, i w nocy przy blasku lamp i pochodni gorejących, wśród modłów i pieni pobożnych, uroczyście pochowali.

Taki był koniec życia Cypryana, tego męża świętego, który w ciągu pasterstwa swego poświęcał się z niezmordowaną usilnością i pilnością powołaniu swemu, a dokonywając go męczeństwem z własnego wyboru poniesioném, z takim szedł na śmierć poddaniem się woli boskiej, że mało by podobnych przykładów dzieje wskazać zdołały. Zkąd się téż dostatecznie okazuje, iż w początkach swego urzędowania nie z bojaźni śmierci unikał. Wiedział bowiem, iż jest czas, aby żyć dla swego powołania, i jest czas, aby umrzeć dla niego; a mądrości jego nie uszedł wymiar chwili obojga.

Pisał Cypryan ś. za prawdą, za którą życie położył, wiele dzieł wybornych, które nie potrzebują żadnej pochwały, gdy samo imię ich twórcy, a bardziej jeszcze treść, powszechną im wziętość



zapewniają. Oprócz 83 listów, pełnych nauki gruntownej i zbawiennych życia świętobliwego zasad, wiele zostawił rozpraw w rozmaitych przedmiotach, pomiędzy któremi rozprawy: *o upadłych, o modlitwie pańskiej, o śmiertelności i o wielkiej cenie cierpliwości*, dla swój pożyteczności i zastósowania do życia powszedniego, na szczególną zasługują uwagę. <sup>1)</sup> Wszystkie pisma Cypryana zaleca styl mocny i wymowy pełny, poważny, szczytny i wzniosłości chrześcijańskiej godny, daleki przecież od wykwiutności lub nienaturalności. Hieronim ś. porównywa pióro jego z strumykiem mile i spokojnie płynącym; drudzy przeciwnie, i słuszniej może, z potokiem bystrym, wszystko, co napotka, z sobą porywającym. Wielu sądzi, że pod względem wymowy ze wszystkich łacińskich Ojców kościoła pierwszeństwo Cypryanowi ś. należy.

Ks. Kidaszewski.

#### 4. *Różnice prawa kościoła polskiego od powszechnego prawa kościelnego.*

##### §. 1. *O osobach.*

1. Prawo powszechne duchowne, mianowicie sobor trydentski, nakazuje, aby nazwiska mających święceniem obowiązać się do stanu duchownego, ludowi ogłaszane były trybem zapowiedzi, w właściwych parochiach. Tego zwykle nie zachowywano w Polsce.

2. Pierwsze postrzyżenie, równie jako i stopniów mniejszych święcenia, nadają prawo, iż mający je od sądu świeckiego, wyłączeni być powin-

1) W dalszych poszytach Archiwum teologicznego umieszczane będą przekłady niektórych mów ś. Cypryana.



ni. Według przyjętego zwyczaju nie zważano na tożw Polsce; zwłaszcza jeżeli te święcenia mający suknie duchowne porzucili, albo świeckich ludzi obyczajem żyli, w którymto przypadku z przywilejów klerykalnych, podług kościelnego prawa, są wyzuci. Nie słyhać zatém u nas było, aby pierwsze postrzyżenie, albo te pomniejsze święcenia mający, kryminalnie sążeni i degradowani byli; co jednak w Rzymie zachowują względem tych nawet, którzy w stan małżeński wstąpili.

3. Zwyczaj u nas wprowadzono, iż zawsze święcenia mniejsze wszystkie razem z pierwszém postrzyżeniem, bez przerwy, jednego dnia, już z rana, już po południu, udzielają, co się ustawie soboru trydent. sprzeciwia. Dozwala to wprawdzie sobor wspomniony w przypadku, jeżeli biskup takowe połączenie za rzecz przyzwoitą poczyta. Snać, że biskupi polscy potrzebę częstej podróży do siebie klerykom, opodal mieszkającym, odjąć tym sposobem chcieli.

4. Do święcenia prawo kościelne wyciąga *titulum*, to jest, albo przyzwoite *beneficium*, albo dostateczne *patrimonium*, albo zakonną professyą, z której wynika *titulus paupertatis*. Powszechnie ustawy kościelne innego tytułu nie uznają. Biskupi polscy wprowadzili *titulum mensae episcopalis*, który zwyczajnie jest pozorny, ponieważ święconym *ad hunc titulum* wyżywienia dawać nie zwykli, a rzadko kiedy drugi obowiązek do niego przywiązany pełnią, to jest, obmyślenie *beneficii* w przeciągu roku. Obmyślenie wyżywienia święconym tak osobom przez biskupa, jest powinnością święcących biskupów, a oraz karą przez kanony przepisaną. Podobny temu *titulus ficticius* jest *mensa communis*, w niektórych zgromadzeniach niezakonnych, które nawet niekoniecznie mają wspólne pożywienie. Missyonarze jednak mają na to szczególny od stolicy papieżkiej przywilej.



5. Mieszkanie rzeczywiste i czynne pasterzów niższego stopnia, ściśle jest powszechnemi prawami kościelnymi zalecone; jednakże częste dyspensy, w skutek pozornych przyczyn otrzymane, o których niżej, karność tę kościoła w Polsce osłabiły.

Tu także należy obowiązek plebanów, aby sami, to jest, osobiście, nie zaś przez zastępców, lud nauczali.

6. Kanonicy tak katedralni, jako téż kollegiat, ściśle prawem duchowném obowiązani są do publicznego obrządku chórowego. Dziś wszystkie te kapituły, ledwie którą wyjąwszy, z tego się w Polsce zwyczajem wprowadzonym wylamaly i ten ciężar na pomocników swoich, wikarych, zwały, który zwyczaj potwierdzają konstytucye synod. (*Lib. III. arti. plures Missas.*)

7. Różne, świeckim ludziom właściwe zatrudnienia, kapłanom zakazane są prawem kościelném; jako to: trzymanie arędowném prawem gruntów, majątności, dziesięcin cudzych, rozporządzanie cudzym majątkiem, dworem, opieki, nakoniec handle; tego wszystkiego przeciw powszechnemu prawu kościelnemu, inniej ściśle w dawniej Polsce przestrzegano.

8. Względem obioru (*electio*) u nas biskupów, nie masz dowodu pewnego, aby ten dawnym trybem przez duchowieństwo i lud był odprawowany. Nie widać także, żeby komprovincyonalni biskupi takowym się zaprzęтали, albo całe dycezyalne duchowieństwo, ale liczne przykłady uczą, iż do kapituł katedralnych należał, od których do arcybiskupów po potwierdzenie udawać się należało. — Prawa kapituł zostały osłabione przez rezerwacye i prawo przywłaszczenia, potem używaniem stwierdzone *proventionis expectativae*. Roszczenia papieży, a prawa kapituł, zwątlone do-



piero zostały od Ludwika, króla polskiego i węgierskiego, który Jana Kropidło, syna Bolesława, księcia opolskiego, na biskupstwo poznańskie wyniósł, a Mikołaja III., herbu Nałęcz, obranego wolnemi głosami całej kapituły, usunął. Władysław Jagiello śmielój prawa, niby nabytego, używał, w czém się mu mocno sprzeciwiał Marcin V. papież, jak to z listów jego do tego króla, do Witolda, i t. d. pisanych, poznać można. Później, to jest, za Kazimierza Jagiellończyka, trzech współzawodników do biskupstwa krakowskiego widziano, z których jednego obrała kapituła, drugiego utrzymywał papież, trzeciego mianował król. Wszyscy chrześcijańscy królowie zawsze żądali należeć do wyboru biskupów w państwach swoich, słuszne zaś do tego mogli mieć powody, ale najsluszniesze król polski, u którego do uczestnictwa w rządach biskupi należeli.

9. Obowiązek biskupa mieszkania w swojej dyecezyi jest najściślejszy. Ztémwszystkiém w Polsce senatorskie powinności uwalniały bardzo często biskupów od tego obowiązku, i w samój rzeczy konstytucye prowincjonalne, od papieżów potwierdzone, rozciągają kary na biskupów wzbraniających się bywać osobiście na sejmach i tym podobnych publicznych zjazdach.

10. Biskupom polskim, nawet mniej obszerną dyecezyą mającym, Rzym łatwo suffragana pozwalał, z przyczyny, że ciż biskupi dla senatorskiej funkcyi nie mogli zupełnie poświęcać się usłudze dyecezyi.

11. Biskupstwa wakujące w Polsce, papież, nie z powodu nominacyi królewskiej, ale *ad supplicationem regis*, na prośbę króla, dawał. Wakujące zatém przez śmierć zaszły w Rzymie, komu chciał, bez zapytania się o to króla, dać mógł. (*De Praebendis in VI. cap. [2. 3. 4.]*)



12. Względem obierania u nas, po śmierci biskupa, tak administratora generalnego jako i administratorów szczególnych dóbr, konstytucye Jana z Sprowy wiele zawierają rzeczy odmiennych od prawa powszechnego kościoła. (Obacz *Const. Synod. Lib. I. titut. de electi.*)

13. Podług prawa duchownego, wybór na archidyakona po wszystkich katedrach elekcji podpada. Od tego prawa wyjętą była archidiecezya warszawska, w której nadawanie archidyaconatu bulla papieża wiecznemi czasy królom polskim przyznała.

14. Obieranie opatów, lub tegoż stopnia przełożonych, prawem duchowném jest opisane, a z tém prawem zgadzają się ustawy synodalne prowincyi gnieźnieńskiej. (Patrz *lib. I. de abbatum electione.*) Ztémwszystkiém po długich sporach, (o których patrz *Rigantium* Tom. I. pag. 206.) wiele opactw przemieniono u nas z klasztornych na kommendy przez zawartą ugodę z papieżem Klemensem XII., która w całej rozciągłości u tegoż Riganta znajduje się. Za Stanisława Augusta nowe jeszcze do dawnego przydano rozporządzenie.

15. O przewyższającym inne godności stopniu kardynalskim odmienne Polaków było zdanie i spór kardynałów polskich z prymasami o pierwszeństwo wiadomy.

## §. 2. *Beneficya.*

16. Wielość beneficyów kanonami jest zakazana, a w szczególności zakaz ten soborem trydentskim jest obostrzony. Ta ustawa soboru nabawiła wielkiej trwogi i troskliwości duchownych polskich, którzy wyłączyć się od jej surowości sposobami wszelkiemi usiłowali. Przełożenia ich w tej mierze, iż stan beneficyów ich tego wyciąga, iż



potrzebą jest, aby duchowni, zwłaszcza znaczniejsi, byli możniejszymi, aby się przemocą odszczerpieńców oprzeć mogli; także funkcyje publiczne i tym podobne przyczyny Rzymowi przełożone, zjednały przychylność papieżów, iż nigdzie się łatwiejszymi do dyspensowania od wielu beneficyów, jak w Polsce, nie okazali.

17. Wyznaczanie pensyj na biskupstwach, opactwach i innych beneficyach, na korzyść cale obcych tym beneficyom osób, nigdy w Polsce, ani z ustawy papieża, ani z dozwolonej umowy, nie było w użyciu. Jedynie te pensye znano tu, które ustępującym dla starości lub choroby z beneficyów kapłanom, na utrzymanie życia naznaczano.

18. Lubo podług kanonów zbioru duchownych z duchownej intraty należą do kościoła, jednak u nas wprowadzono zwyczaj, iż duchowni temi zbiorami za życia szafowali podług woli i onemi, umierając, podług upodobania rozrządali. Prawa świeckie w tém były im przychylne, pod niektórymi jednak warunkami.

19. Kanony kościelne wszelkiego przepychu duchownym zakazują. Na zakaz ten nie bardzo zważano w Polsce, podobno dla przywiązanej do biskupstw senatorskiej godności, a dostojności rozmaitych do innych stopniów duchowieństwa.

20. Podział intrat duchownych na posiadającego beneficyum, fabrykę i ubogich, nigdy u nas ściśle nie był zachowany.

21. Wolność odkazania testamentem majątku bardzo jest prawem duchowném określona. Ta praw surowość, zwyczajem naprzód, a w dalszym czasie prawami świeckimi, w Polsce zwolnioną została tak dalece, iż nigdy nie oddzielano ma-



jątku własnego duchownych, od majątku z intraty kościelnej nabytego. Nie wiadomo nam nawet, aby kto z duchownych żądał od papieża pozwolenia czynienia testamentu, chyba taki, który był zakonnikiem. (*Vid. Constit. Synod. lib. III. de testamentis.*)

22. Successya także po duchownych, bez testamentu zmarłych, w Polsce od prawidła duchownego prawa zbaczala, a natomiast świeckiem prawem bardziej była opisana.

23. Cena beneficyów polskich w ekspedycjach rzymskich (jeżeli nie były konsystoryalne) wyrażala się zawsze jako wynosząca intraty 24 aureos de camera. Ten zwyczaj na konkordatach niemieckich gruntuje się, i z nich do Polski był rozciągnięty stylem kancelaryi rzymskiej i od rotty nie raz uznany. To się zachowywało nie tylko przy otrzymaniu beneficyi od stolicy papieżkiej, ale nawet przy otrzymaniu pozwolenia zatrzymania wielu beneficyów.

24. Zakazano w Polsce zakonnikom dobra nieruchome kupować.

25. Podług tego, co w konstytucyi synodalnej (*lib. III. de statu monachorum* w §. ostatnim) postanowiono, kanonicy regularni mogli za pozwoleniem biskupa brać *beneficia curata claustralia*, dziś tylko za pozwoleniem samego papieża. Cóż kanonicy otrzymywać beneficyów świeckich nie mogli. Oni mieli wprawdzie przeciwne roszczenie, ale wyraźnie Benedykt XIV. tak postanowił. (Patrz Bulla Roman. roku 1745. i 1752. i Riganta tom III. pag. 274.)

26. Bardzo często nasi plebani cały ciężar reparacyi swoich kościołów zwalali na kollatorów. Konstytucye synodalne (*lib. III. de ecclesiis ae-*



*dificandis*) wyraźnie nakazują, aby posiadający beneficya do naprawy dachów i reparacyi kościołów przykładali się.

27. Względem reparacyi kościołów katedralnych jest ustawa (*Constit. Synod. libr. III. de ecclesiis aedificandis*), aby biskupi dwie części nakładów obmyślili, trzecią zaś kapituły, nie licząc w to na korzyść żadnej strony, co może być zebrane z składki plebanów, lub innych szczególnych osób.

### §. 3. *Święta.*

28. Oprócz świąt kościoła powszechnego, były w Polsce różne święta, z powodu szczególnego nabożeństwa, szczęśliwego powodzenia, imienin panujących i t. d. wprowadzone, których większa część nawet synodami ustanowiana bywała. Te, oprócz małej liczby w niektórych miesiącach, na niedzielę przeniesiono, potem zupełnie zniesiono. Stało się to samo z większą częścią świąt nawet kościoła powszechnego.

### §. 4. *Annus gratiae.*

29. Sposób, w jaki był *annus gratiae* w używaniu w Polsce, nie ma żadnej w prawie duchowném, od całego kościoła przyjętém, zasady, ani w zwyczajach innych narodów, wyjąwszy kapituły niektóre niemieckie, gdzie jednak *annus gratiae* obejmuje całą intratę roku jednego, a czasem i kilku, po śmierci osoby kapitularniej następujących, należącą do dziedziców zmarłego. Ten zwyczaj, bardzo naganiany od niektórych biskupów, zapewne urosł z potrzeby znalezienia funduszu na wyplacenie długów pozostałych po zmarłych, oraz na wyprawienie przyzwoitego dla nich pogrzebu. W zwyczajach naszych dwie jeszcze okoliczności na szczególniejszą nagane zasługują:



- a. że żyjący, z beneficyum ustępując, domagają się, nie wiadomo *quo titulo*, *annum gratiae*. Synod prow. r. 1720, potwierdzony od papieża, uznaje powinność *anni gratiae* z wszelkich beneficyów, nawet nie przez śmierć wających. Ugoda o to, podług tegoż synodu, nie powinna być *ad rigorem justī valoris*, *sed ex aequo et bono*. Rozumiem, że myśl synodu była *ad minuendum* tylko, nie zaś *ad augendum valorem*, przeto co *supra rigorem justī valoris* przez umowę obwarowano, nie wiem czyby się mogło od zarzutu uwolnić.
- b. że o to wolno godzić się i czynić umowę, co oboje bardzo simonią trąci, albo do niej powodem być może. — Rzecz osobliwsza, że w Niemczech *annus gratiae* tylko w kapitułach ma miejsce, a w Polsce niektóre kapituły onego nie znają.

### §. 5. Dziesięciny.

30. Wieleby mówić należało o dziesięcinach i niezmiernie wiele zbijać przesądów tak na stronę duchowieństwa, jako i przeciw duchowieństwu, pozornie przytoczonych. Tyle tylko powiem, iż lubo prawa duchowne dziesięcinę przepisują prawie z wszystkich rodzajów korzyści, które z roli, z handlu, z przemysłu, z rzemioł, z przygody nawet ludzie odnosić zwykli, jednak w Polsce dziesięciny do zboża tylko, i to jeszcze nie wszelkiego, są przywiązane.

31. Dziesięciny drobiazgowe z ogrodowin mało są w używaniu w Polsce.

32. O dziesięcinach na nowo dobytym i do roli przysposobionym gruncie, stanowi dla Polski bulla Leona X. (Patrz *Constit. Synod. lib. III.*)



Ta zaś ustawa w wielu punktach różni się od przepisów prawa powszechnego duchownego, w tém mierze plebanom bardzo przychylnego.

33. Kościół pobłażając, cierpiał czasem, aby dziesięciny, plebanom należące się, od świeckich trzymane były, a to nazywano *decimas infeudatas*. Tego rodzaju dziesięcin nie masz, a jeżeli na nie kościół utyskuje, powinienby z większą surowością powstać na tych, co o dziesięciny uczynwszy uroczystą ugodę i pod pozorem ich uciążliwości zamieniwszy je na kwotę pieniężną, lub inną daninę, przecież od poddanych też dziesięcinę na swój zysk najściślej wybierają.

34. Przybytek w dziesięcinach, podług prawa powszechnego duchownego, do plebanów powinien należeć. Konstytucye synodalne (*lib. III. titulo de ecclesiis aedificandis*) biskupom go przywłaszczały, nazywając go *excrescentias*, to jest, co nad miarę przepisaną w témże polu, nie na nowo dobytých polach, przybywa.

35. Sposób umowy na zamianę dziesięcin ułożony jest i przepisany przez breve Urbana VIII. roku 1634.

## §. 6. Sady.

36. Lubo w Polsce trybunał inkwizycyi, oddzielny od sądów biskupich, nie miał miejsca, jakkolwiek dawnych czasów onego są ślady, przecież wyroki kongregacyi rzymskiej względem ksiąg i niektórych innych punktów do jedności wiary należących, z poszanowaniem i powołnem posłuszeństwem były przyjmowane.

37. Duchownym zakazano *sub poena irregularitatis* popierać u sądu spraw kryminalnych, w któ-



rych o karę życia, lub inną cielesną z krwi rozlaniem, chodzi. Przez breve Grzegorza XIII. roku 1577. dane jest duchownym polskim pozwolenie popierania przez prokuratorów spraw takowych, bez obawy zaciągnięcia kłatwy, lub innéj cenzury kościelnéj. Przez breve zaś Klemensa VIII. roku 1603. pozwolono arcybiskupom, prałatom i innym duchownym, na sejmach, sądach i t. d., gdzie o gardło idzie, zdanie swoje przelożyć, a nawet, jeżeli urząd wymaga, wyrok wyrzec i podpisać, bez ściągnięcia na siebie cenzury kościelnéj.

38. Arcybiskup gnieźnieński mógł do sądzenia spraw, przez apellacyą do sądu jego przychodzących, delegować podlegające biskupom, suffraganom swoim, osoby, i wzbraniające się przyjęcia tego urzędowania przymusić do tego. (*Const. Synod. lib. I. tit. de Consuetudine.*)

### §. 7. *Rozwody.*

39. Niektórzy Francuzi i inni cudzoziemcy, mylnie przykładem Polaków chcieli łatwość rozwodów upoważnić. U Polaków zawsze, jako i u wszystkich katolików (przynajmniej rzymskich obrządków) miano za niezawodną prawdę i nieodmienne kościoła naukę, iż małżeństwo ważne żadnym sposobem rozerwane być nie może tak, aby wolność którejkolwiek stronie wejścia w nowe małżeńskie śluby była nadana. Bulla Leona X. sięga się do szczególnego przypadku, pozwalając mieć za zeszlą z świata osobę tę, o której życiu zasięgnąć wiadomości nie można.

40. Roku 1576. w uroczystym akcie paktów Stefana Batorego, pod wpływem biskupów polskich ułożonym, król Stefan, biorąc za małżonkę Annę Jagiełlonkę, oświadczał w obliczu narodu, iż okrom takowych przyczyn, które pismem i słowem bo-



żem są wyrażone, żadnych okazji do niemieszkania powinnego w małżeństwie, albo do rozwodu, szukać nie będzie. To jest nieco różne od zasad na soborze trydentskim przyjętych.

41. Sobor trydentski miał na celu ścieśnianie dawania rozwodów, a w połowie XVIII. wieku, 1741 i 1743, papież Benedykt XIV. gromi duchowieństwo polskie, że tak łatwo do dawania rozwodów, jak nigdzie, przystępuje, a w roku 1748. upomina jednego biskupa, że sobie pozwala dawać dyspensy samą stolicy papieża zostawione.<sup>1)</sup> Odpowiedział na to biskup, że to był zwyczaj dycezyi i jego poprzedników. — Te były główne różnice prawa kościoła polskiego od powszechnego.

Ks. T. Kilński.

- 
- 1) Za Stanisława Augusta jeden konsystorz warszawski, mający nad stolicą i kilku dekanatami tylko władzę, dał rozwodów 178, a w ogóle w Polsce było za tego panowania rozwodów wiadomych między katolikami 451. Dodając liczbę tych rozwodów, które w kommissyach z Rzymu wyznaczonych były skończone, a których dekreta nie są oblatowane, można śmiało liczbę katolickich rozwodów na 500 ustanowić. Więcej jak trzecia część rozwodów była w stolicy, a odrzuciwszy dyssydentów, przyjeżdżających, żołnierzy i biorąc średnią proporcją zaludnienia Warszawy, coraz bardziej pomnażanego, nie było obojędzi jak 90,000 ludzi, a cały kraj do 1<sup>go</sup> podziału katolików mógł liczyć 6,500,000, a od 1775 do 5,000,000 ludzi. Stolica więc z kilku dekanatami będąca w 1<sup>iej</sup> epoce 75<sup>ta</sup>, potem 55<sup>ta</sup> częścią katolików, więcej jak trzecią część rozwodów wydała; a jeżeli przyłączymy delegacye w Warszawie odprawiane do sądzenia rozwodów z innych dycezyj, zapewne niemal dwie trzecie części rozwodów wydanych było w stolicy.
-



## 5. *Krótką wiadomość historyczną o pogrzebach w pierwiastkowych wiekach chrześcijaństwa.*

### a. *Zasady, jakich się kościół starożytny względzie pogrzebów trzymał.*

Uczczenie uroczystym pogrzebem zwłok, albo popiołów ludzi zmarłych, uważano od wieków u wszystkich oświeconych narodów za najświętszy obowiązek, którego przyzwoitość i ludzkość po żyjących wymagają. W jakim poszanowaniu Rzymianie zwyczaj ten mieli, dowodzą ustawy w tej mierze wydane, które w zbiorach ich praw znajdujemy. Podobnie chrześcijanie w pierwszych zaraz wiekach kościoła starali się usilnie o to, aby zwłoki zmarłych wiernych z jak największą uroczystością w grobach składane były. Chrześcijanie bowiem, prócz powszechnego zwyczaju, mieli jeszcze przed oczyma przykład w tym względzie z pisma ś. o patryarchach, o starym Tobiaszu, a nawet w nowym zakonie o Józefie i Nikodemie. Szczególniej podczas prześladowań usiłowano męczennikom pańskim przyzwoite pogrzeby wyprawić i sędziów ku zezwoleniu na to prośbami lub datkiem nakłaniać. Euzebiusz powiada, <sup>1)</sup> że Astryusz, senator rzymski, zwłoki męczennika Marynusa na własnych barkach z miejsca, w którym był stracony, do grobu zaniósł. Rzymskie zaś martyrologium sławi Eutychianusa, rzymskiego kapłana, za to, iż w rozmaitych miejscach 342<sup>ch</sup> męczenników własnymi rękoma pogrzebł. W morowem nawet powietrzu nie wahano się, nie zważa-

---

1) Euseb. histor. eccles. lib. 7. cap. 16.



jąc na niebezpieczeństwo własnego życia, oddawać umarłym téj przysługi, z miłości ku bliźnim wynikającej. <sup>2)</sup>

Pomimo atoli téj troskliwości o pogrzeby zmarłych wiernych, dalecy byli pierwiastkowi chrześciance od myśli, że uroczysty pogrzeb może być zmarłemu grzesznikowi pomocnym; albo, że zaniechanie takowego pogrzebu może szkodzić zmarłemu, usprawiedliwionemu przed Bogiem. „Niechaj się tego pobożni wierni zbyt nie lękają, trzymając się przepowiedzenia;“ — mówi Ś. Augustyn w dziele *de Civ. Dei lib. 1. cap. 12.* — „ani téż zwierzęta pożerające (ciała ludzkie) nie zaszkodzą ciałom, które zmartwychwstać mają i którym włos jeden z głowy nie zginie; nie mogłaby téż żadnym sposobem prawda (przedwieczna) mówić: „nie obawiajcie się tych, którzy ciało zabijają, a duszy zabić nie mogą,“ gdyby przyszłemu żywotowi zaszkodzić miało to, cokolwiekby nieprzyjaciele z ciałami zabitych zrobić chcieli. — Wielu przeto chrześcian ciała nie pokrywa ziemia, ale żadnego z nich nie oddzielił nikt od nieba i ziemi, którą napelnia przytomnością swoją ten, co wie, jak wskrzesić istotę, którą stworzył. Zaczém téż wszystkie te rzeczy, to jest, staranie o pogrzebowy obchód, wyprawienie pogrzebu i okazałość obrzędów pogrzebowych, są bardziej pocieszeniem dla żyjących, niż pomocą dla umarłych. Jeżeli bezbożnemu pomoże co kosztowny pogrzeb, zaszkodzi pobożnemu tani, albo zaniechanie go całkiem. Okazałe obrzędy pogrzebowe w przytomności ludzi wyprawili liczni słudzy owemu bogaczowi, wysokiemu urzędnikowi królewskiemu; lecz daleko świetniejsze w przytomności Pana wyprawili aniołowie owemu owrzodowaciemu ubogiemu; nie złożyli go bowiem w grobie marmu-

2) Apud Euseb. lib. 7. cap. 22.



rowym, ale unieśli na łono Abrahama.“ Prawdziwe pobudki téj chrześcijańskiej troskliwości o pogrzeby wyjaśnia ten święty ojciec niżej. <sup>3)</sup> „Nie należy przecież“ — mówi — „pogardzać i zaniedbywać zwłók ludzi zmarłych, zwłaszcza sprawiedliwych i wiernych, których Duch ś. za narzędzia i naczynia wszelkich dzieł dobrych używał. Jeżeli bowiem suknia, albo pierścień po ojcu, tém miłsze są dla potomstwa, im miłość ku rodzicom była większą, toć nie godzi się żadną miarą pogardzać ich ciałami, z którymi zaiste mamy daleko bliższe i ściślejsze związki, niż z sukniami; te bowiem (ciała) nie ściągają się do ozdoby, albo ku pomocy, której zewnątrz używamy, ale do samego przyrodzenia ludzkiego. Ztąd téż u starożytnych miano z największą bogobojnością staranie o pogrzeby; odprawiano obchody pogrzebowe i obmyślano przyzwoite groby; sami (bogobojni) poruczali synom pieczę o pochowanie i przeniesienie ciał swoich; i Tobiasza pochwała anioł pański, iż chowając umarłych zasłużył się Bogu. Sam także Zbawiciel mając zmartwychwstać trzeciego dnia chwali dobry uczynek bogobojnej niewiasty i zaleca, aby czyn ten głoszono; niewiasta bowiem ta wylała na ciało jego olejek drogi, przysposabiając je do pogrzebu. Ewangelia wspomina téż chlubnie o tych, którzy zdiąwszy starannie ciało jego z krzyża, mieli pieczę o przykrycie i pochowanie go z czcią największą. Lecz te przykłady nie wskazują nam bynajmniej, aby trupy czucie jakie miały: oznaczają one tylko, że także do ciał zmarłych ściaga się opatrność Boga, któremu podobają się takie posługi pobożne, bo utwierdzają wiarę w zmartwychwstanie.“

Nadmienić tu jeszcze wypada, iż obchód pogrzebowy uważano raczej za dzień radości, niż za

3) August. de Civitat. Dei lib. 1. Cap. 13.



dzień smutku; pamiętano bowiem na przestroge Apostoła: Nie smućcie się po umarłych, jak owi, którzy żadnej nadziei nie mają. Podobnież mówi ś. Cyprian: <sup>4)</sup> „Nie należy oplakiwać braci naszych, woła pańską od doczesności uwolnionych; wiadomo nam bowiem, że ich nie utracamy, ale przed nami wysyłamy, że oni odchodząc poprzędzają nas, jak zwykli czynić podróżni i żeglarze; pragnąć ich należy, a nie żałować; ani też nie wypada nam przywdziewać tu żałobne szaty, gdy oni tam przywdziali już białe; nie dawajmy poganom przyczyny do słusznej i sprawiedliwej nagany, iż tych, o których twierdzimy, że żyją u Boga, oplakujemy jako zgasłych i zatraconych, i iż wiary, którą głosem i mową wyrażamy, duszą i sercem nie potwierdzamy.“ Z powieści ś. Hieronima w *Epitaphium Fabiolae* okazuje się, że przy obchodach pogrzebowych śpiewano *halleluja*. Z tym większym przeto wstrętem odrzucano ów, niegodny chrześcianina, zwyczaj najmowania niewiast, zwanych *praeficae*, które wymuszonym płaczem, przeraźliwemi krzyki i innemi dziwaczniemi znakami smutku, stratę zmarłego oplakiwać musiały. Święty Chryzostom powstaje w wielu miejscach dzieł swoich przeciw temu pogańskiemu zwyczajowi i naucza, że takowy smutek zbyteczny nie zgadza się z wiarą chrześcian w zmartwychwstanie, i że chrześcianie nastęrczają przez to poganom sposobność szydzenia z téj wiary. „Nie ganię“ — mówi — „bynajmniej smutku, ale ganię nieumiarkowanie w smutku; smuć się po umarłych jest rzeczą naturalną, ale nieumiarkowanemu smutkowi poddaje się tylko człowiek szalony, lub zniewieściał.“ W podobnymże sposobie wyraża się Augustyn święty: „przeto też“ — mówi — „nie napomina nas Apostół, abyśmy się nie smucili, ale nie mamy się smuć jak owi, którzy na-

4) Lib. de mortalitate.



dziei nie mają. Smućmyż się tedy przy śmierci naszych, że ich tracić musimy, ale smućmy się w nadziei, że ich odzyskamy; pierwsze wznieci w nas strapienie, drugie pociechę; tamto jest skutkiem słabości, ta skutkiem wiary; w pierwszym razie ubolewamy nad dołą ludzką, w drugim obietnica boska goi nasze bole.“ (*August. sermo. 32. de verbis Apostol.*)

### b. O cmentarzach.

Prawa rzymskie zabraniały zawsze chować w obrębie miasta zwłók ludzi zmarłych. „Człowieka zmarłego nie chowajcie, ani nie palcie w mieście“ opiewało jedno z praw na dwunastu tablicach. Ustawę tę wznowili także cesarze, zwłaszcza Hadryan i Dyoklecyan. Gdy zaś chrześcijanie pierwsiastkowi bardzo skrupulatni byli w przestrzeganiu praw krajowych (unikali bowiem w téj mierze wszelkich zarzutów z strony poganów) i gdy nawet Żydzi mieli zwyczaj chowania swoich trupów na cmentarzach za miastem, przeto wnosić można z niejaką pewnością, że chrześcijanie w pierwszych wiekach umarłych swoich w obrębie miast nie chowali. Pokazuje się to jeszcze widoczniej ztąd, iż zakaz chowania trupów w obrębie miast nawet cesarze chrześcijańscy ponawiali. Chrześcijańskie tedy cmentarze były, albo, według ówczesnych zwyczajów, przy drogach publicznych, gdzie zwykle pomniki na grobach stawiano, albo téż w podziemnych pieczarach, które *cryptae* lub *arenaria* zwano. Według świadectwa Baroniusza, w saméj okolicy Rzymu było takich pieczar około 43. <sup>5)</sup> W inném miejscu wspomina ten historyk o cmentarzu podziemném Pryscylli, który za jego czasów odkryto. Cmentarz ten tak był wielki i tyle miał bocznych ganków, iżby go słusznie

---

5) Bar. *Annales* ad an. 226.



miastem podziemném nazwać należało. W miejscach tych wiecznego spoczynku męczenników pańskich zgromadzali się chrześcijanie na nabożeństwa w czasie prześladowania, i unikali tym sposobem niebezpieczeństw.

Lubo prawo Teodozjusza, zabraniające chowania trupów w obwodzie miasta, wypuszczone zostało w kodexie Justyniana, znajduje się w nim przecież następujący zakaz chowania trupów po świątyniach: „Niechaj nikt nie sądzi, że chowanie ciał dozwolone jest w siedlisku Apostołów i męczenników.“ Pierwsza pobudka chowania trupów po kościołach wynikła z zwyczaju stawiania świątyń na grobach męczenników i przenoszenia ich relikwii do stojących już kościołów. Najpierw chowano po świątyniach zwłoki cesarzów chrześcijańskich, nie w samych atoli świątyniach, ale w galeryach przedkościelnych (*in atrio ecclesiae*). Z czasem dozwolono także chować w tych galeryach zwłoki ludu, zabraniano wszelako zawsze chować je wewnątrz kościołów. Sobór nanneteński w kan. 6. mówi: „Nie należy także dozwalać, według zwyczaju przodków, aby trupy w kościołach chowane były, ale raczej w galeryach przedkościelnych, lub w portykach.“ Później nieco czyniono w tej mierze wyjątki co do osób monarchów, biskupów, opatów, fundatorów i dobroczyńców kościołów i innych zasłużonych ludzi i dozwolono ciała ich w kościołach chować. Tak na przykład między innemi synod moguncki w kanonie 52. stanowi: „Nie wolno żadnego umarłego w kościele chować, wyjąwszy biskupów, opatów, albo też zasłużonych kapłanów i znakomitych z pośród wiernych.“ Nakoniec zostawiono zdaniu i woli biskupów i kapłanów, kogo zwłoki w kościołach chować mają. Przytém, za przykładem Rzymian, wprowadzano zwyczaj stawiania sobie grobów familijnych. Z tego, cośmy wyżej powie-



dzieli, widzimy, że dzisiejszy zwyczaj chowania trupów na cmentarzach, oddalonych od mieszkań ludzkich, aby uniknąć zarazy, zgadza się zupełnie z dawniejszą karnością kościelną.

Według praw rzymskich, każde miejsce, w którym umarłego pochowano, stawało się uświęconém. Także chrześcijańscy cesarze nadali w prawach swoich tę świętość miejscom spoczynku umarłych; targnienie się tedy na grób, w jakikolwiek bądź sposób, poczytywano za świętokradztwo. W późniejszych czasach powstał zwyczaj poświęcania cmentarzy pewnemi modlitwami i ceremoniami, co *benedictio coemeterii* nazywano. O ceremoniach takowych wspomina pierwszy raz ś. Grzegorz z Tours.

U Rzymian był zwyczaj zdobić grobowce wspaniałemi kolumnami, posągami i t. p., a przepych w téj mierze tak daleko został posunięty, iż uznano za potrzebę położyć mu prawami tamę, mnożące się zaś z dniem każdym łupienia grobów powściągnąć karami. Od takowego przepychu dalecy byli chrześcijanie; znajdujemy tylko, że na nagrobkach kładli zwykle napisy, wyrażające nazwisko, zasługi, datę i rodzaj śmierci zmarłego. Więcej u nich ważyło odznaczać się chrześcijańskimi cnoty, niż wspaniałemi nagrobkami. „Na cóż się przyda kosztowny nagrobek“ — mówi Bazyli święty — „albo jakiż pożytek duszom nakład przynieście? dobrym grobem jest pobożność; оголоcony z wszystkich twoich (dostatków) tu zstępuj i staraj się o to, aby cię własne bogactwa (t. j. cnoty) zdobiły i abyś je miał przy sobie.“ (*S. Bas. Hom. in divit.*)

### c. O obchodach pogrzebowych.

Poganie mieli zwyczaj palić trupy, zbierali potem w urny popiół i zachowywali go w grobach.



Przeciwnie chrześcijanie uważali to postępowanie z trupami za pewien rodzaj okrucieństwa i trzymali się dawniejszego i lepszego zwyczaju, to jest, składali w grobach ciała nienaruszone, jak się to pokazuje z dzieła Tertuliana *de anima cap. 51*. Zwykli oni téż byli, obyczajem Żydów, balsamować ciała umarłych; może téż i dla téj przyczyny, że zgromadzając się często na cmentarzach na nabożeństwo, odejmowali tym sposobem trupom szkodliwe wyziewy. Poganie zwykli byli umarłych swoich nocną porą chować, z zabobonu, iż widok trupa i towarzyszenie mu do grobu czyniły ich na dzień cały nieczystymi. Chrześcijanie przeciwnie obchodzili swoje pogrzeby wednie; — skoro je tylko w téj porze bez niebezpieczeństwa obchodzić mogli — ten bowiem czas wydawał im się najstósowniejszym do zbudowania żyjących, o co im najwięcej chodziło. Widzimy to z ustawy Juliana Apostaty, którą chowanie umarłych wednie zakazuje.

Jakim zaś sposobem trupy do pogrzebu przygotowywano, pokazuje się z przytoczonego wyżej miejsca z Dyonizjusza alexandryjskiego, u Euzebiusza (hist. kośc. księg. 7. rozdz. 22). Powiedziałwszy on, że podczas powietrza morowego, srodze w ów czas w Egipcie grassującego, wielu chrześcijan z miłości chrześcijańskiej, nie zważając na własne niebezpieczeństwo, odwiedzali odważnie chorych braci swoich i pielęgowali ich, a częstokroć przyczyniwszy się do ich ozdrowienia, narażali się na nieuchronną chorobę i śmierć, i umierali jako prawdziwi męczennicy, dodaje nakoniec: „Ci tedy ciała świętych brali częstokroć na ręce i na łono, oczy im i usta zawierali, nosili na własnych barkach, składali, siedzieli ciągle przy nich, ściskali, obmywali, przybierali w szaty, a wkrótce potem doznawali tychże samych usług od innych; gdyż ci, którzy drugich przeżyli, wstępowali zawsze



w ślady tych, co ich do wieczności poprzedzili.“ Był więc zwyczaj zawierania umarłym ocz i ust, obmywania ich wodą, oblóczenia ich w suknię, tak nazwaną śmiertelną, składania w trumny i pilnowania aż do pogrzebu.

Zwłók nie przykrywano, lecz chowano je w trumnach bez wieka, jak to dziś jeszcze niektórzy zakony zwykli czynić. Noszenie trupów na ramionach do grobu było, jakśmy wyżej widzieli, bardzo zwyczajną usługą chrześcijańską. Usługę tę wypełniali krewni lub przyjaciele zmarłego, a częstokroć nawet znakomite osoby, wtenczas zwłaszcza, gdy zmarły szczególnego poszanowania za życia doznawał. W czwartym wieku przy niektórych większych kościołach utrzymywano ludzi, których do kleru liczono i których obowiązkiem było, częścią usługiwać chorym podczas epidemicznych chorób, częścią téż trupy ubogich grześć; jednych z tych ludzi nazywano *parabolani*, drugich *copiatae*, *lecticarii*. Przy obchodach pogrzebowych niesiono zwykle zapalone pochodnie jako znamię radości, iż zmarły walki swojej szczęśliwie i zwycięzko dokonał. Także o zwyczaju posypywania grobów kwiatami, czynią wzmiankę niektórzy Ojcowie kościoła, ucząc, że lepiejby było miłość swoją ku zmarłym, modlitwą i jałmużnami, nie zaś posypywaniem kwiatami grobów, objawiać. Dalej zwyczajem powszechnym było, równie jak w naszych czasach, nosić po śmierci krewnego przez czas niejaki żałobę. Hieronim święty chwali Juliana, znakomitego męża, za to, iż utraciłszy w krótkim przeciągu czasu żonę i dwie córki, cios ten zniósł mężnie i już po czterdziestym dniu żałobne szaty złożył.

Poganie zwykli byli na pogrzebach swoich śpiewać pewne pieśni żałobne, zwane *neniae*, chcąc tym sposobem, równie jak i innemi obrzęd-



kami pogrzebowemi, żałobę okazać; przeciwnie chrześciance odprowadzali swoich umarłych do grobu przy uroczystym odgłosie psalmów. Czytamy o tém wzmiankę w ustawach apostołskich. (*Constit. apost. lib. 6. cap. 30.*) „Na pogrzebach odprowadzajcie do grobu umarłych, jeżeli byli wiernymi, śpiewając psalmy, w obliczu bowiem pańskiego przyjemną jest śmierć świętych jego,“ i niżej: „udaj się duszo moja ku spoczynkowi twemu, albowiem Pan uczynił ci dobrodziejstwo;“ i w inném miejscu: „pamięć sprawiedliwych słynie, a dusze ich są w ręku Boga.“ Są to zapewne początki pieśni, które przy obchodach pogrzebowych śpiewano. Wspomina także o nich ś. Chryzostom w homilii, w której o ukojeniu żalu po śmierci ulubionych osób mówi: „pomyśl o tém,“ — pisze ten święty ojciec kościoła — „co śpiewasz w tym czasie: „udaj się duszo moja ku spoczynkowi twemu, albowiem Pan uczynił ci dobrodziejstwo;“ albo: „nie obawiam się niczego złego, ponieważ Ty ze mną jesteś;“ albo też: „Tyś jest ucieczką moją w utrapieniu, które mię otacza;“ jeżeli istotnie wierzysz w to, co mówisz, żal twój i jęki są zbyteczne.“

Po pogrzebie następowało nabożeństwo za umarłych, które się składało z mszy świętej — jeżeli nabożeństwo było przed południem — i niektórych modlitw za umarłych. Opis takowego nabożeństwa za umarłych znajdujemy u Dyonizego Areopagity (*eccles. hierar. cap. 7.*) Mówi on: „śpiewajmy najpierw hymny, aby Bogu złożyć dzięki za zwycięstwo, które udzielił zmarłemu bratu w Chrystusie, i wynurzyć pragnienie również szczęśliwej dla siebie śmierci. Potém niech przewodniczący pogrzebowemu obchodowi zmówi modlitwę na podziękowanie Bogu. Dyakon niechaj czyta z pisma ś. obietnicę zmartwychwstania. Archidyacon niechaj rozpuści katechumenów i niechaj



stósownie do słuchaczów przemówi. Nakoniec, niechaj przewodniczący pogrzebowemu obchodowi modli się nad umarłym i niech błaga o miłosierdzie dlań boskie, aby Bóg odpuścił mu jego ułomności i grzechy i przyjął go na łono Abrahama, Izaaka i Jakóba.“ Jeżeli pogrzeb odprawiał się przed południem, czytano także mszą ś., po południu bowiem miewać msze zakazał synod kartagiński. (*Conc. carth. III. cap. 3.*) Wprowadzone tu i ówdzie nadużycie udzielania umarłym komunii ś. i pocalowania, zniesione zostało uchwałami wielu soborów, między innemi ustawą synodu kartagińskiego. (*III. can. 6.*) Przykłady modlitw za umarłych, których zwykle przy pogrzebach używano i które się *commendationes* nazywały, znajdujemy w ustawach jeszcze apostołskich. (*Constit. apostol. 8. cap. 41.*) Według nich mówił dyakon: „módlmy się za bratem, który w Chrystusie spoczywa, aby mu Bóg grzechy odpuścił, był mu miłościw i przyjął go pomiędzy wybranych, którzy na łonie Abrahama, Izaaka i Jakóba spoczywają i t. d.“ Potém biskup mówił naprzód modlitwę téjże treści za umarłego, następnie drugą za przytomnych, aby Bóg raczył im błogosławić, kierować ich krokami, mieć ich w swojej świętej pieczy, aby bóg ten szczęśliwie przetrwali, biegu dni swoich w błogosławieństwie dokonali, w wierze świętej stalymi byli i t. d. Nad zwłokami osób znakomitych i godnych miewano także mowy pogrzebowe. Takie mowy pogrzebowe mieli: Euzebiusz nad zwłokami cesarza Konstantego; ś. Ambroży nad zwłokami Teodozjusza i Walentyniana i brata jego Satyrusa; ś. Grzegorz nazyaneński nad zwłokami swego ojca, swego brata Cezaryusza i swojej siostry Gorgonii. Wszystkie te mowy doszły naszych czasów. Z modlitwami za umarłych łączono zwykle jałmużny. Do takich jałmużn zachęca w wielu miejscach ś.



Chryzostom. „Jeżeli chcesz uczcić umarłego“ — mówi — „czyń jałmużny.“

Nadmienić tu jeszcze musimy, iż także był zwyczaj odnoszenia zwłók w wieczorniej porze do kościołów, zostawiania ich tam przez noc całą, a nawet przez kilka dni, i miewania nad nimi przytoczonych wyżej modlitw. Przekonywa nas o tém ś. Grzegorz z Tours w życiu ś. Gallia. „Zaniesiony do kościoła“ — mówi — „dopóki by się kompromiencyalni jego (*comprovinciales*) na obchód pogrzebowy nie zebrali, leżał tam przez trzy dni, a lud odwiedzał tłumnie zwłoki jego, psalmy śpiewając.“ Ztąd zapewne wzięły początek wigilie za umarłych. W martyrologium rzymskiem czytamy pod dniem 14. Lutego: „Świętego Prokula, Efeba i Apolloniusza, którzy, gdy przy zwłokach S. Walentego czuwali (*vigilias agerent*), pojmani z rozkazu Leoncyusza, konsula, mieczem ścięci zostali.“ Ś. Grzegorz z Nissy opisując pogrzeb swojej siostry Makryny mówi: „przepędzono nocne czuwanie (przy zwłokach) na śpiewaniu psalmów, jak na obchodzie pogrzebowym za męczenników.“ Ztąd też pochodzi, że dzisiejsze *officium defunctorum* składa się z *primis vespervis et nocturno*; że rzymski rytuał mszą za umarłych w przytomności ciała mieć zaleca i że dziś jeszcze przy exekwiach stawiają trumnę, która zwłoki wyobraża.

Exekwie odprawiano przez trzy dni, bądźto jeden dzień po drugim, bądź też przez trzy dni nie następujące po sobie, n. p. trzeciego, dziewiątego i czterdziestego dnia. Pierwszego zwyczaju znajdujemy przykład w 258 liście ś. Augustyna, w którym biskup Ewodyusz opowiada o pogrzebie swego pisarza, cnotliwego młodzieńca: „odprawiliśmy exekwie dosyć przyzwoite i godne takiej duszy, albowiem nad grobem jego przez trzy dni chwaliliśmy hymnami Boga, a trzeciego dnia ofia-



rowaliśmy sakramenta odkupienia.“ Drugiego zwyczaju ślad jest w ustawach apostoł. księg. 8. rozdz. 42. i w Nowel. Just.

Że także zwyczaj wyprawiania za umarłych rocznic (*anniversaria*) jest bardzo dawny, okazuje się z Tertuliana *de coron. mil. cap. 3.*, gdzie mówi: „zamiast uczt z okoliczności urodzin, odprawiamy za umarłych coroczne ofiary.“ W rocznicę tę, równie jak niekiedy w dniu pogrzebu, dawano zwykle skromne uczty, na których ubogich karmiono. (*Origines in Job. lib. 3. Chrys. homil. 27. in epist. 1. ad Corinth.*) Skromne te uczty zamieniły się w późniejszych czasach tu i ówdzie w roszkowne i kosztowne biesiady, jakto ś. Augustyn nadmienia: „wiem, że jest wielu, którzy na pogrzebach do zbytku piją, a wyprawiając trupom biesiady, przy chowaniu bliźnich sami sobie grób kopią, żarłocstwo swoje i opilstwo religii przypisując.“ (Ś. Aug. *de morib. eccl. cap. 34.*) Uroczystość obchodów pogrzebowych i exekwiiów uważaną była od najdawniejszych czasów za znak społeczności kościelnej. Wylączano tedy od téj uroczystości wszystkich tych, którzy społeczności kościelnej byli pozbawieni, albo niegodni, n. p. katechumenów, co chrzest ś. z niedbalstwa opuścili, samobójców, heretyków, schizmatyków i wyklętych, którzy w kłątwie kościelnej umarli. Zasady téj nie sprzeciwia się dzisiejszy zwyczaj nasz chowania zwłók akatolików na wspólnym cmentarzu, bo nie cmentarz, ale modlitwy kościelne i obrządki są godłami społeczności kościelnej.

#### d. *Do kogo prawo chowania zwłók należało?*

W najdawniejszych czasach był pospolicie przy każdej gminie chrześcijańskiej biskup, który z swoimi kapłanami wszelkie obowiązki kościelne wypełniał. Przeto téż widzimy z dzieła *hierarchia*



*ecclesiastica*, wydane pod nazwiskiem Dyonizjusza Areopagity i z ustaw apostołskich, że liturgię za umarłych biskup sprawował. Gdy później w gminach odleglejszych od siedzisk biskupich ustanowiono pasterzy pod nazwiskiem proboszczów, przeszedł na nich obowiązek odprawiania ceremonij pogrzebowych, równie jak wszelkich innych zatrudnień ich powołania; dla tego też przy każdym kościele założono osobne cmentarze. Postanowiono tedy, aby każdy plac naokół kościoła był cmentarzem, i aby każdemu proboszczowi służyło wyłączne prawo chowania zwłók swoich parochianów. Wyraz zaś *parochianie* oznacza tu wszystkie te osoby, którym proboszcz jakiej gminy sakramenta życia udzielał, a zatem oznacza i takie osoby, które nie ciągle, ale tylko czas niejaki w parochii jego przebywają, a nawet i obce i podróżne, jeżeli ich zwłoki nie mogą być do właściwych parochij przeniesione. Wyjątek stanowią tu, naprzód: groby familijne, *sepulchra majorum*, wprowadzone za przykładem ojców starego testamentu, którzy zwykle pragnęli spoczywać obok swoich przodków; dalej: *sepulchra electa*, to jest, gdy zmarłego wyraźną wolą było, aby zwłoki jego przeniesione zostały do innej parochii.

W pierwsiastkowym kościele chrześcijańskim nie było dozwoloném branie nagrody za usługi duchowne, albowiem Zbawiciel mówi: „darmo odebraliście, darmo dajcie.“ Zakaz ten rozciągał się szczególnie do pogrzebów, „bo,“ — mówi ś. Grzegorz Wielki — „zbyt smutną jest rzeczą, i daleką powinno być od powołania kapłana, żądać nagrody za ziemię odstąpioną zgniliznie i chcieć z cudzego żalu szukać zysku.“ (Ś. Gregor. M. *epistol. ad Januar. Episc. Caleritan I. 7. indict. 2. epist. 56.*) W Bizancyum przekazali nawet cesarze pewne dochody na to, aby pogrzeby i exekwie bezpłatnie odbywane być mogły. (L. 18.



*Cod. de sacrosanct. eccles. Novella Justin. 59.*) Ztémwszystkiém nie zabraniano przyjmować dobrowolnych ofiar. Do rodzaju takowych ofiar należały tak nazwane *oblaciones*, które według zwyczaju starożytnego kościoła przy exekwiach i podczas rocznic na ołtarzu składano, oraz wszystkie te opłaty, które przy pogrzebach spadkobiercy, albo krewni za świece i pochodnie, za całuny i t. p. czynili. Ś. Grzegorz zabroniwszy w przytoczoném wyżej miejscu domagania się opłat za pogrzeby, przydaje: „Lecz, jeżeli kiedykolwiek dozwolicie pochować kogo w kościele, a rodzice jego, krewni lub spadkobiercy ofiarować co zechcą za światło, natenczas nie zabraniamy przyjąć ofiary.“ Na soborze lateraneńskim z roku 1216. (*can. 95.*) postanowiono: „do wiadomości apostolskiej doszło przez częste doniesienia, iż niektórzy duchowni za exekwie za zmarłych, od ślubów i tym podobnych obrzędów żądają pieniędzy i takowe wymuszają, a jeźli przypadkiem chciwość ich nie zostanie zaspokojoną, stawiają sposobem oszukiwania pozorne przeszkody. Z drugiej znowu strony niektórzy ludzie świeccy chwalebny zwyczaj względem kościoła świętego, przez pobożność wiernych wprowadzony, usiłują, z złości i bezbożności heretyckiej, pod pozorem pobożności duchownej, złamać. Z tych tedy przyczyn zakazujemy nieprawych opłat, a zalecamy zachowywanie pobożnych zwyczajów, stanowiąc: aby duchowni bez przeszkód sakramenta udzielali, i aby ci, którzy usiłują złośliwie chwalebny zwyczaj zmienić, byli, po przekonaniu się o prawdzie, przez biskupa miejscowego karceni.“ (*Cap. 42. de Simon.*) Nie było zatem dozwoloném w owym czasie żądać jakiej nagrody za exekwie; ztémwszystkiém starano się troskliwie o utrzymanie zwyczaju dawania dobrowolnych ofiar. Utrzymanie tego zwyczaju stało się zczasem tém potrzebniejszém, z przyczyny, że dziesięciny od osób zupełnie ustały,



a dziesięciny od rzeczy ustąpione zostały w wielu miejscach przez probostwa klasztorom, kapitułom i biskupom, a zatem utrzymywanie proboszczów i kościołów farnych musiało być w inny sposób zabezpieczone. Tym sposobem owe dobrowolne ofiary zamienione zostały, częścią przez biskupów, częścią przez monarchów, na tak nazwane *jura stolae*.

Prawo wyprawiania exekwiów według zwyczajów kościelnych nie jest połączone węzłem nierozdzielnym z prawem pogrzebów, i w razie, gdy pogrzeb gdzieindziej się odbywa, exekwie należą do kościoła parochialnego, jakto klauzula w rzymskich przywilejach, rozmaitym zakonom udzielonych, opiewa: „*Salva justitia ecclesiarum, a quibus mortuorum corpora assumuntur.*“ W takich też przypadkach zanoszono zwykle wpierv zwłoki do kościoła farnego i tam po mszy odprawionej w przytomności zwłók, oddawano ciało przełożonym kościoła, w którym się pogrzeb miał odbyć. Nadto, w razie takowym składano czwartą część opłaty od pogrzebu, (którą *quarta funeraria* zwano, chociaż czasem więcej niż czwartą część wynosiła), kościołowi farnemu, a sobór trydencki stanowi w téj mierze, aby zwyczaj ten został utrzymany w miejscach, gdzie przeszło 40 lat był zachowywany. *Sess. 22. de refor. cap. 13.*



## II.

# Rzeczy dotyczące się archi- diecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej.

1. Synod dyecezyalny poznański,  
odbyty pod przewodnictwem Ada-  
ma Konarskiego, biskupa po-  
znańskiego, dnia 26. Pa-  
ździernika 1564. <sup>1)</sup>

*Actus celebratae Synodi Dioecesanæ in ci-  
vitate Posnaniensi.*

Sacrosancta Synodus Dioecesana Posnaniensis in  
Ecclesia Cathedrali anno Domini Millesimo quingen-

1) Synod ten, dotąd drukiem nie ogłoszony, wypisany jest do-  
słownie z oryginału, zachowanego w aktach biskupich po-  
znańskich. Zamiarem jest naszym umieszczać w przyszłych  
poszytach te obudwóch archidyecezyj synody, które dotąd  
drukiem nie zostały upowszechnione, o ile je wynaleść bę-  
dziemy mogli. Z drukowanych zaś już synodów, tak  
oddzielnie wydanych, jako téż obiętych konstytucjami  
synodalnemi, zebranemi przez Jana Wężyka, arcybisku-  
pa gnieźnieńskiego, umieścimy, poczynawszy od przyszłego  
poszytu, treściowy tylko wyciąg, mając zarazem wzgląd  
tak na prawo powszechne kościelne, jako téż w niektórych  
miejscach i na prawo krajowe i nowsze ustawy dyece-  
zyalne, przez co zarazem i artykuł w poszycie niniejszym:  
„o różnicach praw kościoła w dawniej Polsce od po-  
wseznego prawa kościelnego,” w ogólnych tylko rysach  
skreślony, wyjaśniony zostanie.



tesimo sexagesimo quarto, die Jovis vigesima sexta mensis Octobris convocata de antiqua consuetudine laudabili, gratia Spiritus sancti et missae sacrificio devote peracto, ad laudem, gloriam et honorem omnipotentis Dei, totius coelestis curiae, fideique catholicae conservationem est celebrata, praesidente in ea Reverendissimo in Christo patre et Domino, Domino Adamo Konarski, Dei gratia Episcopo Posnaniensi, cum Reverendis et Venerabilibus Dominis <sup>2)</sup> Jacobo Dziaduski, Episcopo Enensi, Suffraganeo; Francisco Wyssoczki, Cantore; Laurentio Kierski, Archidiacono Pcevensi; Stanisłao Warszewiczki, Cancellario; <sup>3)</sup> Joanne Skrzethuszewski, Simone Chabielski, Michaelae Skrzethuszewski, Stanisłao Starzeński, Petro Kimeczki, Jacobo Lanczki, Alberto Rudniczki, Joanne Rzeskowski, Benedicto Herbesto <sup>4)</sup> et Nicolao Grochowski, Praelatis et Canonicis ecclesiae cathedralis. Nec non Paulo Choynaczki, Lubinensi, Stanisłao Wierzbieński, Paradisiensi, Joanne Bylenczki, Obrensi et Petro Kamiński, Bledzoviensi, Abbatibus dioecesis

2) Zdziwi może nie jednego, iż na synodzie tym tak mała liczba kanoników znajdowała się. Wiedzieć tedy należy, iż jedni z nich zajęci byli w tym czasie rozmaitemi poselstwami, drugich choroby w łóżu trzymały, inni, nie mając jeszcze święcenia kapłańskiego, udali się na dalsze nauki do Włoch, inni nakoniec byli ludźmi świeckimi. Do tych ostatnich należał nasz poeta Jan Kochanowski, który, po dobrowolnej rezygnacji Piotra Myszkowskiego, probostwo poznańskie w dniu 7. Lutego 1564 roku otrzymał. W roku 1574. dnia 2. Czerwca, złożył je dobrowolnie.

3) Stanisław Warszewicki, o którym czytelnik znajdzie dokładną wiadomość w dziele szacowném J. M. Ossolińskiego: *Wiadomości historyczno - krytyczne* i t. d., obrany został, po śmierci Bartłomieja Gądkowskiego, na kanclerza poznańskiego dnia 8. Lutego 1554 roku. Promowował go na tę godność Zygmunt August, którego był sekretarzem. Urząd ten złożył Warszewicki dnia 3. Lutego 1568. i wstąpił do zakonu Jezuitów.

4) Biografią Benedykta Herbesta umieścimy w dalszych poszytach Archiwum teologicznego.



posnaniensis ac aliis praepositis, rectoribus et clericis dioecesis ejusdem tunc interessentibus, orationeque ad synodum de statu hujus temporis miserrimi, officio pastoris, ac aliorum clericorum, nec non moribus omnium reformandis, disciplinaque ecclesiastica retinenda, et firmiter in domino stabilienda, aliisque piis rebus reipublicae ecclesiasticae afflictae necessariis per Venerabilem Dominum Benedictum Herbestum, Canonicum et praedictorem ordinarium in ecclesia cathedrali Posnaniensi, sacra theologia professorem magna cum devotione et eruditione habita <sup>5)</sup> et finita, memoratus Reverendissimus in Christo Pater et Dominus, Dominus Adam Konarski, Dei gratia Episcopus posnaniensis Synodum praedictam dioecesanam in contumaciam aliorum omnium et singulorum ad eandem legitime vocatorum non comparentium, uno cum Dominis Capitularibus et Abbatibus, et aliis Clericis ac Sacerdotibus tunc interessentibus et comparentibus in Dei nomine proseguendam duxit, et est proseguutus. Et insuper ad circumspecti viri Magn. Mathiae de Poniecz Instigatoris officii hac in parte sui ibidem praesentis et deputati, instantiam, omnes et singulos alios clericos, rectores et presbyteros quoslibet ad hanc ipsam synodum legitime vocatos et non comparentes contumaces reputavit, ac quemlibet illorum in poena synodali condemnavit.

Et quoniam persuasum apud se habens sua Rma. Do., cum consilio Dominorum de capitulo et Abbatum tunc presentium nihil omnino firmum et stabile posse permanere et persistere, quicquid in praemissis constitutum ordinatumve fuerit, si auxi-

5) Mowa ta wyszła z druku pod tytułem: *Synodica Benedicti Herbesti Neapolitani Canonici Ecclesiast. E. C. Posnaniensis Oratio habita in synodo posnaniensi. Nissae Silesiorum 1564, apud Joan. Cruciger, in 4to.*



lio Dei omnipotentis et gratia Spiritus sancti destituti fuerimus, quare innovando inprimis mandata et processus suos propter maiorem certitudinem eorundem clericorum, orationes et supplicationes devotas pro rebus ecclesiae misere afflictis, haeresibus extirpandis, pace et tranquillitate restituenda, fidei sanctae exaltatione, salute et felicitate Suae Majestatis Regiae Domini Domini nostri clementissimi, felici successu Synodus praesentis et futurae provincialis, consiliorum Regni futurorum tranquillitate et concordia christiana, celebratione, in omnibus horis et officiis ecclesiasticis tam privatis quam publicis devote peragendas instituit et peragere mandavit, missamque contra persecutores Ecclesiae cum invocatione sanctorum et Luthaniis qualibet feria sexta cujushabet septimanae (nisi festum aliquod celebre obstiterit) in omnibus ecclesiis et monasteriis Dioecesis suae, ubi id fieri poterit, solemniter decantare, vel in illis legere et processionem cum cantu absolvere cum orationibus et collectis solitis et in Missali existentibus sub poenis synodalibus et aliis pro arbitrio imponendis mandavit, pariterque et decrevit. Quibusquidem, ita, ut praemissum est, absolutis mox ad examinationem et tractatus mutuos super articulis infrascriptis ibidem per Reverendis. Dominum, Dominis Capitularibus et Abbatibus et aliis Clericis ac Sacerdotibus Dioecesis suae praesentibus propositis, lectis et exhibitis processit, et vota, sive suffragia suarum Dominationum in praemissis expetiit.

*Quorum quidem articulorum tenor fuit  
et est talis.*

1. Executio decretorum Sacri Concilii Tridentini in omnibus punctis suis qualiter fieri debeat, quandoquidem justa ratione per Sedem apostolicam resignantium incommoditati nondum est provisum.



2. Ecclesiae desolatae, prophanatae, occupatae et spoliatae, qua ratione ad pristinum statum reducendae sint.
3. Crimen haereseos in universo hoc regno dilatatum et actum, qualiter evellendum et curandum est, ex quo nemini dubium est, omnia apud nos impune licere et quo quunque sua libido traxerit, sequi.
4. Veneratio et autoritas pristina sacerdotalis qualiter in Clero retinenda est, ut Sacerdos a populo ametur et sacerdotio dignus honor exhibeatur.
5. Oppressiones et injuriae sacerdotum (quandoquidem contemnantur censurae ecclesiasticae) qualiter vindicandae sint.
6. Bona ecclesiarum et monasteriorum alienata qualiter recuperanda sunt, ex quo Domini spirituales seculares et regulares juri communi satisfacere, neque bona ipsa ecclesiastica eliberare eousque curaverunt.
7. Tametsi statutis provincialibus cautum esse denoscitur, ut Ecclesiae parochiales quae per ministros mendaces, operarios subdolos, haereticos et schismaticos prophanatae et desolatae sunt, aliis parochiis catholicis et eorum rectoribus cum populo suo oneribus et proventibus incorporarentur, ne tamen concitatio inter Equestrem ordinem major sit, consulendum omnino est, qua ratione id potissimum fieri debeat.
8. Quid ad extremum agendum est cum his scandalosis sacerdotibus, qui post unam, alteram et tertiam admonitiones et correctiones, vitam et mores suos in melius emendare et reformare non curant, verum perversis studiis suspecti profundiori coeno sese immergunt cum ordinis nostri contemptu et scandalo Christi fidelium.



9. Contributionem, si in hac Synodo provinciali futura a sacra Majestate Regia in expeditionem bellicam anni sequentis, quae paratur, postulabitur, quomodo constituendam.

Quibus quidem articulis per vota et suffragia Dominorum de Capitulo et Abbatum aliorumque Clericorum qui ingenio et dexteritate excellere videbantur, prout Spiritus sanctus dabat alloqui, absolutis et defensis, Rever. Dominus ad conclusionem votorum et suffragiorum Dominorum praedictorum super ipsis articulis processit et pro dexteritate ingenii approbando nonnullorum vota et suffragia id quod Suae Rever. utile et in rem ecclesiae Christi pernecessarium fore videbatur, satis prudenter, et cum laude conclusit. Tandem quoque quosdam canones presbyteris et clericis praedictis omnibus Dioecesis suae in vim statutorum Dioecesis ex libris autorum approbatorum et Scripturis sacris depromptos ad vitam et mores omnium clericorum suorum exemptorum et non exemptorum juxta Decreta Sacri Concilii Tridentini reformandos et conservandos alta et intelligibili voce per Rndum. Dominum Stanislaum Warszewiczki, Cancellarium Ecclesiae Cathedralis Posnaniensis legi et publicari fecit et mandavit, decernens autoritate Synodi Dioecesanae eosdem canones robur debitaе firmitatis obtinere debere.

*Quorum tenor est talis.*

*Praefatio per Rnum. habita.*

„Inter innumera hujus calamitosae tempestatis  
 „adversa, quibus justo Dei judicio premimur,  
 „nihil ita ex eo potissimum tempore, quo nos  
 „Deus Opt. Max. licet indignos ad ministerii E-  
 „piscopalis functionem vocare dignatus est, ani-



„num nostrum torsit, quam, quod videmus Ec-  
 „clesiae naviculam, veluti indormiente ipsius  
 „nauclero Christo Jesu, in mediis constitutam  
 „fluctibus turbulentissimarum procellarum impe-  
 „tu, jam nimium diu, cum summo rei christia-  
 „nae periculo jactari, nec interim in tanta re-  
 „rum desperatione laborantibus ullum aliunde  
 „salutis portum, in quem se tuto recipiat Christi  
 „navis, vel de longinquo adfulgere. — Nam  
 „quod aliquot ab hinc annis pleraque remedia  
 „lenta sint, id nos discrutiat magis, quum ani-  
 „madvertimus hactenus pene nihil actum, sed  
 „omnino frustra laboratum esse. Et quis, quae-  
 „so, tam stupidus est, qui non sentiat omnem  
 „conatum nostrum idcirco irritum atque inane  
 „fuisse? quod hucusque nec sincera in Deum  
 „fide, nec unanimi voto indormiescentem Domi-  
 „num ardentibus precibus inclamaverimus, sed  
 „incredulitate torpentes ac corruptissimis animo-  
 „rum affectibus studia in contraria currentes non  
 „respexerimus toto corde in eum, qui dixit: *Ve-*  
 „*nite ad me omnes qui laboratis, et onerati*  
 „*estis, et ego reficiam vos.* Neque enim ille vel  
 „immemor est promissi, vel manus ejus abbre-  
 „viata, ut salvare non possit, qui non derelin-  
 „quit omnes sperantes in se, sed iniquitates no-  
 „strae diviserunt inter nos et illum — atque uti-  
 „nam jam tandem resipiscentes studeamus pur-  
 „gatis per Dei misericordiam mentibus nostris,  
 „vel tantillam fidem a Domino impetrare, quan-  
 „ta tunc Apostoli praediti erant, quum mari in-  
 „tumescente Dominum pariter accesserunt, et sus-  
 „citaverunt clamantes: *Domine salva nos, pe-*  
 „*rimus.* Quae ut tum non satis integra fuerit,  
 „quod vicissim audierunt: *quid timidi estis mo-*  
 „*dicae fidei;* tanta tamen fuisse perhibetur, ut  
 „Dominus Jesus excitatus surgens imperaret ven-  
 „tis et mari, adeo, ut statim subsequuta sit  
 „tranquillitas magna. Quam inferior ergo illa



„licet modica, unanimi tamen Apostolorum fide,  
 „nostra erga Deum fiducia hactenus fuerit; quam  
 „indignos gratia Dei prae Apostolis, quanquam  
 „adhuc rudibus, nos huc usque praestiterimus,  
 „res ipsa actionumque nostrarum eventus satis  
 „superque declarant. Quid enim tot comitiis,  
 „tot conventibus, tot denique cum privatis tum  
 „publicis consultationibus super componendis  
 „hisce fluctibus, non semel habitis, aliud effec-  
 „tum est, quam quod tempestas propemodum  
 „facta est concitatio? — Nos igitur rationem  
 „officii Episcopalis nobis concrediti soli cito ani-  
 „mo versantes, quanquam rebus sic labentibus  
 „publico, atque totius orbis christiani auxilio jam  
 „satis provisum per Dei misericordiam esse spe-  
 „ramus, tamen cum videamus Dioecesim no-  
 „stram et totum hoc ferme inclitum Regnum  
 „haeresium ac schismatum pestilentissimis exitia-  
 „libusque flatibus, scelerumque ac morum longe  
 „corruptissimorum lue, ac fluctibus inundasse,  
 „Synodum nostram Dioecesanam, quae praece-  
 „dere solet provincialem, pro die hodierna hic  
 „peragendam instituimus, in qua ipsius Dei et  
 „Ecclesiae ejus causam (quantum is, a quo om-  
 „ne datum optimum ac omne donum perfectum  
 „descendit, pater luminum concesserit) una cum  
 „Dominis et toto hoc clero diligenter pertracturi  
 „sumus. Tandem discussis his omnibus ad re-  
 „formationem morum et vitae, tam in capite  
 „quam in membris, dante Domino procedemus.  
 „Dixi.“ —

Cupimus itaque inprimis, quo omnia et singula  
 decreta Sacri Concilii generalis Tridentini nuper  
 in Domino transacti <sup>6)</sup> suum debitum sortiantur

6) Ustawy soboru trydentskiego ogłoszone zostały w przekła-  
 dzie polskim pierwszy raz w dziełku pod tytułem:

„Koncyljum Trydentskiego nowoskończonego Wyroki i  
 Ustawy, które było poczęto r. 1545 dnia Świętęj Łucyey



effectum, super quo forsan fusius in hac futura Synodo provinciali petricoviensi tractabitur.

### *Duplex Clericorum ministerium.*

Et quoniam presbyteris Ecclesiae duplex ministerium, divinis et humanis legibus est injunctum, alterum, ut in commissum sibi populum, Deum

---

a skończyło sye dnia czwartego Grudnia roku 1563. Wydane przez Jana Baptystę Bozołę łacinskim ięzykiem: a Marcin Siennik samy ustawy tylko na polskie przełożył dla ludu pospolitego co nakrocey bydź mogło. W Krakowie r. MDLXV (1565) 8<sup>a</sup>, „kart 56. drukiem gockim. Na ostatniej karcie jest następującej osnowy Przemowa do Czytelnika: „Pospolicie gdy sye co nowego sstanie, nieiednako wszystkim do uszu przychodzi, iakko sye wszczynia albo dokonawa: skąd więc rozmaithie nowiny albo powieści różne pochodzą. Równie sye także z tym przeszłym concilium sstało, o którym iż ludzie radzi słyszeli, a ich żądze różne były, przetho téż różne plotki o tym pleciono: skąd po części próżne cektania rosły. Bowiem ci, co sye nowym rzeczom radowali, ci o nich y radzi słyszeli, y łathwie im wierząc sami o tym twierdzili, owi zaś, co sye w zwykłych świętościach kochaia z przeciwnych sye powieści frasowali y niegdy swary zaczynali, z tymi, co im te nowiny opowiadali. Ja podczas takowé cektanié słysząc, iż sye o rzecz niewiadomą działa, bacząc, że im tylko o Ustawy szło, które sye pospolitego stanu tkną, wyiałem z łacinskich powieści, ile sye takim wiedzieć godziło, tylko samy Wprawy, co ie Łacinnicy Kanony zową, niegdzie ie według słów łacinskich, niegdzie krocey a iasnier albo dłużej rzecz tłomacząc, tak iakoby ludziom łacinskiego nieumiejętnym naporozumniey bydź mogło, chcąc thym ich tęskność uspokoić, a cektanie niektórych utulić. Jeżeliżem thym wielam posłużył, nie wiem, alem ci nikogo thym gniewać nie myślił. Przeto komu będzie przyjemno, nie będzie mi łaił, a komu nie gwoi, ten nie będzie czytał. Z thym sye łaskawym przyiaźni zalecam, a za nowe Łato to wypuszczam. W Krakowie w dzień Młodzianków r. 1564. Marcin Siennik, swą świetłą krotochwilą posłużył.“ — Ta osnowa przedmowy wyjaśnia rzecz całą, a dziełko to, dla samego już ięzyka polskiego, obojętną być nie powinno.



propitium habere cunctis rationibus enitantur, quod non tantum sacrificiis solemnibus efficitur, sed etiam precibus, quae a pio corde proficiscuntur, teste Divo Jacobo cap. V.: *Orate, inquit, pro invicem ut salvemini, multum enim valet deprecatio justī assidua.* Omnibus quidem dictum est: Mar. VII.: *Petite et accipietis;* his vero ut semper petant, non pro semet ipsis tantum, sed et pro tota Ecclesia Dei, ut vincat populus, qui sub ipsis est, hostes illos invisibiles impugnantes eos, qui volunt pie vivere in Christo; Exod. XVII. Ut stent sicut Moses levatis semper interioribus animi manibus in coelum in confractione in conspectu Domini ad avertendam iram ejus, ne disperdat populum suum, assidue precantem, Ps. CV. Deinde ut offerant dona et sacrificia pro peccatis, Hebr. V. quemadmodum scriptum est, Lev. XXI.: *Quoniam sancti erunt Deo suo et non polluent nomen ejus, incensum enim Domini et panes Dei sui offerent, et ideo sancti erunt.* Alterum, ut sint religionis magistri, proindeque in lege Domini meditentur die ac nocte, ut judicia Domini vera justificata in semetipsa, desiderabilia super aurum et lapidem praetiosum, dulciora super mel et favum, totis praecordiis amplectantur, exquirant, scrutenturque, idque non propria praesumptione, aut humano sensu, sed Spiritu sancto, per doctores catholicos et Ecclesiam dictante, qui abscondit haec a sapientibus et revelat ea parvulis. Unde scriptum est: Malach. II., *labia sacerdotis custodient scientiam et legem exquirent ex ore ejus, quia Angelus Domini exercituum est.* His satis est admonuisse omnes pariter ecclesiasticis muniis consecratos, ipsos precibus, supplicationibus publicis, Deo persolvendis mancipari, quas non tantum ore murmurent sed et corde persolvant. Nunquam de manibus eorum liber legis deponatur, nam ut quae legunt et canunt discant intelligere, et intellecta ad aedificationem Ecclesiae Christi componere, animam-



que suam puram in conspectu Domini effundere. Nunquam sint otiosi, curent autem non aliena, sed quae sunt sacerdotum, ut sunt praedicta tria: orare, sacrificare, legem Dei meditari. Propterea mandandum esset, prout mandatum omnibus sacerdotibus apud Summum, ut aliis sanctis negotiis et officiis non impediti, adsint sacris lectionibus in Collegio, Concionibus itidem semper omnes adsint.

*Summa devotione Missae sacrum celebrari oportet.*

Quodsi tanto mentis ardore, quaelibet preces dicendae sint, quanta putamus devotione Sacrosanctum Missae ministerium, in quo corporis et sanguinis dominici, sacramenta tractantur, conficiuntur, offeruntur et sumuntur, peragendum est? Certe graviter dolemus, atque animo inhorrescimus, ubi videmus passim tantis mysteriis indignos ac conductivos illos, et indignos sacerdotes publicis etiam ac manifestis criminibus contaminatos sese (idque interdum irreverenter, indevote, et interdum magis turpis lucri causa) sacris ingerere, quorum instat interitus et perditio non dormitat, quibus potius juxta decretum Concilii Tridentini ab his abstinere censemus, quam polluta mente et conscientia Sacrosancta Sacramenta Domini indigne pertractare. *Probet*, inquit Paulus I. Cor. II. *se ipsum prius homo, et sic de pane illo edat et de calice bibat etc.* Qui itaque Missam legere vult, legat vel cantet, cum reverentia, modestia, clare, composite, distincte et exacte, legat omnia usque ad Canonem; ut qui audiendi sacri causa adstat, quod legitur intelligat, atque ad pietatem excite- tur; ne tantum ab his qui adstant videatur, sed etiam audiatur Missae sacrum. Non sunt autem ferendi, qui sermonem praecipitantes, quae dicant aut orent, neque ipsi attendunt, neque auditores intelligunt.



### *Confessio ante Missam devote dicenda.*

Confessio illa, Missae praeambulum, devote cum ministris uno aut pluribus vicissim confitentibus, ac Sacerdotis absolutionem in verbo Christi plena poenitentis cordis erga Dei pietatem fiducia, recipientibus, recitanda; ad omnes enim sacro astantes, vel flectentes, ea absolutio refertur, ut digne tantis mysteriis valeant interesse. Quamobrem dum haec fiunt, non sint turbulenti strepitus, nec minister accendendis luminaribus, aut aliis mentem avocantibus (quae prius facta oportuit) intentus. In summa omnis cultus divinus quem Sacerdos in Domo Dei exhibet, debita cum veneratione peragendus est, ut et Deo gratus sit, et inspicientibus placitus, qui considerantes non solum instruat, sed et reficiat, juxta sententiam Pauli I. 14: *ut omnia nostra ordinate ac honeste fiant*; ac acerrime increpat Corinthios I. 11.: quod irreverenter convenirent in unum ad coenam Domini manducandum.

### *De vita et moribus Clericorum.*

De vita instituenda sic praecipit Paulus nedum Clericis sed omnibus christianis: *Mortificate*, inquit, Coloss. III., *membra vestra quae sunt super terram. Fornicationem, immuditiā, libidinem, concupiscentiam malam et avaritiam, quae est simulacrorum servitus, propter quae venit ira Dei in filios diffidentiae. Nunc autem deponite et vos omnia, iram, indignationem, malitiam, blasphemiam de ore vestro, expoliantes vos veterem hominem cum actibus suis, et induentes eum, qui renovatur in agnitionem secundum imaginem ejus, qui creavit illum, qui est omnia in omnibus Christus. Induite vero vos sicut electi Dei, sancti et dilecti, viscera misericordiae, benignitatem, humilitatem, modestiam, patientiam super omnia*



*autem haec charitatem habete, quod est vinculum perfectionis et grati estote, verbum Christi habet in vobis abundanter, in omni sapientia docentes et commonentes vosmet ipsos in psalmis, hymnis et canticis spiritualibus, in gratia cantantes et psallentes in cordibus vestris Deo. Omne quodcumque facitis in verbo, aut in opere omnia in nomine Domini Jesu Christi, gratias agentes Deo et Patri per ipsum, non ad oculum servientes, quasi hominibus placentes, sed in simplicitate cordis timentes Deum. Quodcumque facitis, ex animo operamini sicut Domino et non hominibus. Orationi instate vigilantes in ea, in gratiarum actione. Sermo vester semper in gratia sale sit conditus, Colos. IV. ut sciatis, quomodo oporteat vos unicuique respondere. Omnis autem sermo malus ex ore vestro non procedat, sed si quis bonus ad aedificationem fidei, ut det gratiam audientibus. Modestia vestra nota sit omnibus hominibus. Phil. IV. De cetero quaecumque sunt vera, quaecumque justa, quaecumque sancta, quaecumque amabilia, quaecumque bonae famae, si qua virtus, si qua laus disciplinae, haec cogitate et Deus pacis erit vobiscum.*

### *Ob quam causam Clerici male audiant.*

Olim Clericis haec apostolica praecepta timentibus, Galat. VI. *pax super illos erat. Quomodo ergo non tantum vinea, sed et vineae cultores facti sunt in direptionem? Ezai V. Ecce, inquit c. XVI. Ezechiel ad Hierusalem verba faciens, haec fuit iniquitas Sodomae sororis tuae, superbia, saturitas panis, et abundantia, et otium ipsius, et filiarum ejus, et manum egeno non porrigebant, et elevatae sunt, et fecerunt abominationes coram me, et abstuli eos sicut vidisti. Praecipuae ergo causae omnis mali sunt: faustus, luxus avaritia, ignorantia sacrarum scripturarum, com-*



messationes, ebrietas, lenocinia ac miserrimi concubitus, et alia scandala infinita, propter quae potissimum clerici male audiunt. Vivere quidem de altari Sacerdoti licet, luxuriari non permittitur. Ab omni itaque fornicatione, luxuria, crapula, ebrietate, a computationibus illis ad haustus aequales, ab alea, ab immoderatis sumptibus et commensationibus. Concilia generalia omnia et statuta provincialia clericos revocant universos, quae nos hic repetimus, et pro expressis habere volumus. Transgressores autem illorum et rebelles poenis ibidem expressis et aliis durioribus graviter puniemus.

*Clerico non licet cauponem agere, vel  
tabernas intrare, excepta causa necessitatis.*

Olim tanta honestas desiderabatur in clero, ut ne nuptialibus conviviis ipsis interesse liceret, nec immiscere spectaculis ac coetibus, ubi amatoria cantantur, aut obscoeni motus corporis choreis et saltationibus efferuntur, ne auditus et intuitus saceris mysteriis deputatus, turpium spectaculorum atque verborum contagione pollueretur. Quid si videret Ecclesia illa prisca clericos nostri temporis, caupones, tabernarios, tabernisque, quasi domos non haberent, noctu diuque alligatos, quam execraretur facinus! Quare nos inhaerentes omnibus Conciliis et statutis nostris sub poenis ibidem expressis et pro arbitrio imponendis districte praecipimus, ut nullus ex Clero nostro sordidissimum cauponem aut tabernarium agat, sed ne ad tabernas quidem, nisi necessitatis causa, divertat, alioquin poenae omnes imminet ei, qui ordini suo hanc ignominiosam notam inurere tentaverit.

*Avaritia Clero execrabilis.*

Ex quo in Ecclesia Dei avaritia crevit, periit lex de sacerdote, et visio de propheta. Ezechiel VII.



Quare omnem avaritiam in quibuscunque rebus et rationibus, tum et immoderatos omnes luxus et delicias corporis in cibis et potibus Clericis nostris omnino prohibemus. Quibus tamen non competit ex sacerdotio vivere, honesto artificio victum quaerant, secuti Divi Pauli exemplum, sic tamen, ne sordidam aliquam artem sacerdotio ignominiosam exerçant.

*Damnantur Clerici supersticiosi, scurrae, curiosi ac leniculi.*

Reperiuntur etiam nonnulli Clerici, qui superstitioni, divinationibusque ac sortibus dediti sunt, quos damnamus. Sunt quoque qui scurras in conviviiis divitum ac potentum agunt, qui cum male fecerint gloriantur et exultant in rebus pessimis, qui digni non sunt ut Clerici appellentur. Sunt praeterea curiosi et leniculi, qui in foris, in comitis, in plateis, in vicis obambulant, vagis oculis, effreni lingua, petulante fluidoque incessu, et levitatem animi, impudentiamque mentis ostendunt, quos aversamur et dignis poenis pro arbitrio imponendis subjacere decernimus. Eos vero tantum et re et nomine Clericos reputamus, qui Domini legem, die noctuque meditantur, munus susceptum debite exequuntur, ac vitam agunt sacerdotio dignam.

*Omni Parocho in praedicatione verbi divini cautissima sollicitudine utendum.*

Quo autem sollicitius parochus et alius quivis verbi Dei praedicator provinciam, cui admotus est, gubernare satagat, haud existimabit se alicui levi muneri, sed omnino gravissimo et difficillimo praefectum, tantae nimirum difficultatis, ut verbi Dei praedicatorem undequaque absolutum vix unum ex



millibus reperias. Non idem est ovium palatim magna in pascendis varietas, quod unam oviculam nutrit, alteram macerat, aut mactat. Culpaverit aliquis avaros, prodigus hinc argumentum prodigalitatis suae colliget. Culpaverit prodigos, avarus inde tenacitatis suae excusationem arripiet. Ea est hominum malitia, ut ne dum alia sed et sanctissimum Dei verbum pro suis quisque affectibus, ac ad sua desideria confovenda, potius, quam eradicanda trahat. Videmus prohi dolor! quemadmodum hac tempestate plerique sacras literas in parabolam ac proverbium vertant, atque ad excusandas excusationes in peccatis summa vi atque impudentia torqueant, adulterantes verbum Dei. Quare omnis praedicator cautissima sollicitudine agere debet, per gladium Dei secantem a dextris et sinistris, ut medium iter pateat ad incedendum per viam regiam mandatorum Dei. Praeterea inter concionandum sicut a scommatibus et jocis, ita a maledictis et conviciis, ex trivio desumptis, abstinendum est, sed praedicetur pure et sincere verbum Dei, ut homines ad detestationes haeresum et peccatorum, propositis gravissimis Dei comminationibus, adducantur, citra disceptationem de controversis articulis, praesertim coram simplici vulgo in pagis vel in oppidulis ignobilibus. Vulgus enim saepe audiens haereses, quas nesciebat, veneno inficitur, non curatur. Meminerint autem praedicatores, ut si caeteros docere debent, ipsi pie et honeste vivant, ne in illos conveniat propheticum illud: *Peccatori autem dixit Deus, quare tu enarras justitias meas et assumis testamentum meum per os tuum? Ne quod in aliis aedificaturi essent, in se ipsis destruant. Quin potius Apostolum audiant, qui inquit: castigo corpus meum et in servitutem redigo, ne forte cum aliis praedicaverim, ipse reprobus efficiar.* Tum vero bonae conscientiae praesidio fulti, nihil praetermittant, quod ad hortandos, monendosque homines, et cum opus



est, objurgandos pertinet, memores praecepti ejusdem Apostoli: *argue, obscura, increpa in omni patientia et doctrina*. Neque vitia hominum et peccata palpent, vel ea dissimulent, quod faciunt haeretici et falsi prophetae, de quibus Dominus apud prophetam: *curabunt vulnus filiae meae teni morbo, dicentes: pax, pax, et non erat pax*. Et item: *Popule meus, qui te beatum dicunt, ipsi te decipiunt*. Caveant tamen ne ad captandum plausum, vel auram popularem citra ullum fructum aut aedificationem in magistratus, jurisdictiones et ordines a Deo constitutos temere invehantur, unde vel seditiones vel contemptus superiorum et aliarum personarum oriuntur, sed omnino populum ad humilitatem et obedientiam hortentur, juxta illud apostoli: *obedite praepositis vestris, non tantum bonis et modestis, sed etiam discolis*. Sanctorum quoque historiis ne ultra modum immorentur, quin potior pars concionis evangelio detur, et epistolae explicandis. Quodsi apocrypha vel fabulosa videbitur historia, ne attingat quidem, si verisimilis, leviter, eaque decerpat, quae imitanda videantur. Miracula quoque ne impudentius jactentur, nisi quae scripturis prodita, aut non levibus, utpote ecclesiasticae historiae scriptoribus, summa cum historica fide tradita fuerint. Si quas allegorias aut sensus scripturae reconditiores spiritualibus spiritualia conferentes, adferre velint, has ex receptis Ecclesiae Doctoribus, veluti Hieronimo, Ambrosio, Augustino, Cypriano, Chrysostomo ac similibus comprobatis autoribus desumant.

### *Quomodo finita concione populus excitandus ad orandum pro defunctis.*

Cum multum plerumque temporis parvo cum fructu feratur in recensendis singillatim defunctorum nominibus, ubi viritim pro quolibet exigitur una oratio, idque interdum non citra suspicionem,



vel quaestus vel ambitionis fiat; nobis potius videtur, ut populus ad communem pro defunctis orationem pie ac devote dicendum accendatur, et genealogiae plurimae nominatim intermittantur.

*Instruendus populus, quid agatur in cujusbet Sacramenti exhibitione.*

Quia igitur in Sacramentis aliud videtur atque aliud agitur, instruendus est populus in cujusbet sacramenti exhibitione, quid in hujuscemodi religioso arcano (id enim Sacramentum sonat), agatur. Cum enim in sacramentis istis per signa quaedam sensibilia infundatur insensibilis gratia congruens externis signis, excitanda est fidelium fides et devotio in Deum, ut credentes ac divinum mysterium intelligentes ad Dei et Salvatoris nostri Jesu Christi participandum gratiam accendantur, quod fiet, cum parochus sub administratione cujusbet sacramenti sacra concione populum breviter admonuerit, quid in ea re agatur.

*De Sacramento Eucharistiae.*

Eucharistia, Sacramentum unicum illud piarum mentium solatium ac subsidium hac deploratissima tempestate execranda insania, ac abominabili prophanatione haereticorum, de re tanta quodlibet comminiscantium, plerisque quodammodo in nauseam vertitur, adeo, ut (quod dolentes referrimus), multi nunc sint, qui non tantum hunc *panem vitae, qui de coelo descendit*, accipere, non desiderant, sed et aversentur homines, solo nomine christiani, re ipsa vero Caparnaitis ipsis deteriores, etiam quos post acceptam notitiam veritatis voluntarie in filium Dei peccantes, ac corpori dominico et sanguini contumeliam inferrentes terribilis quaedam expectatio judicii et ignis aemulatio, quae consumptura est adversarios, manet. Docendus



est itaque populus Christianus certissima fide credere, quod in hoc sacramento sit verum corpus et verus sanguis Christi Jesu, neque enim veritas mentitur, quae apud Matthaeum XXVI., Marcum XIV. et Lucam XXII. hoc Sacramentum instituens ac porrigens simplicissime dixit: *accipite et comedite, hoc est corpus meum, quod pro vobis tradetur. Hic est sanguis mei novi testamenti, qui pro vobis et pro multis effundetur in remissionem peccatorum. Hoc facite in meam commemorationem.* Sic quoque docet Paulus: *Calix benedictionis, cui benedicimus, nonne communicatio sanguinis Christi est?* I. Cor. X. Unde consequitur in Eucharistia totum esse Christum sub speciebus illis panis et vini. Qui enim tradidit verum corpus et sanguinem, haud dubie tradidit vivum. Quare si credimus in sepulchro divinam naturam non fuisse separatam a corpore exanimi, quanto magis credimus eam a vivo corpore non esse separatam in Sacramento!

### *De veneratione Sacrosanctae Eucharistiae.*

Et quoniam in hoc Sacramento Christus continetur, cohortandus est populus, ut ad haec mysteria contremiscens, quum in celebratione Missarum elevatur hostia salutaris, se reverenter inclinet, corporeque humi fuso spiritu adoret devote crucifixum, facturum idem, cum praesbyter defert ad infirmum Eucharistiam, quam ob id paratam semper habere debet, ut quando quis infirmatus fuerit, statim eum volentem communicet, ne sine communione decedat. Quod faciens decenti habitu indutus hanc salutarem hostiam palam ac honorifice ante pectus cum omni reverentia et timore ferat et referat, lumine semper praecedente, ut signo populus intelligat, illic eum esse praesentem, qui est candor lucis aeternae. Haec denique sacrosancta hostia reponatur in loco singulari, mundo, et



honesto, honorificeque collocata, devote ac fideliter conservetur.

### *Qui ad exequias evocantur.*

Ad exequias, quae extra civitatem vel aliquam villam, in qua templum Domini est, celebrantur, non sunt evocandi monachi, nec ista cohors levium ac indignorum Sacerdotum, aut si evocentur, videndum omnino ipsis ne lasciviant. Quanquam nobis magis probetur, ut qui velit pietate ductus, multiplicare pro defuncto preces, is monachos in suis monasteriis, ac clericos singulos in suis templis permanere sinat, ibidemque preces ac missas peragere. Quonam enim spectat concursus iste, interdum, quam par est, immodestior, quam ad captandam auram popularem? Cavendae summo pere in exequiis, vel post delicata convivia, crapulae ac commensationes, ne Deus placandus, magis irritetur.

### *Quomodo adversus haereticos indoctis pugnandum est.*

Paratos nos vult esse Apostolus Petrus ad satisfactionem omni poscenti nos rationem de ea, quae in nobis est, spe et fide, sed cum modestia et timore. Neque ergo doceat indoctus Parochus, neque his intendat, quae quaestiones magis praestant, quam aedificationem, quae est ex charitate. Et iterum II. Tes. II. Paulus ait: *Stultas et sine disciplina quaestiones, et pugnas legis respue, sciens, quia generant lites, Servum autem Domini non oportet litigare.* Proindeque ubi cum haereticis res est, corripiet quidem eos cum modestia, qui resistunt veritati, ut quando Deus det illis poenitentiam ad agnoscendam veritatem, resipiscant a diaboli laqueis, a quo tenentur captivi ad ipsius voluntatem. Quod si non profecerit, haereticum



hominem post unam, et secundam correptionem devitet, sciens, quia subversus est, qui ejusmodi est, et delinquit, quum sit proprio judicio condemnatus. Nequaquam autem ad populum verbis contendat, sed cum timore et tremore operetur salutem suam, ad nihilum enim utile est, nisi ad subversionem audientium, memor Apostolici sermonis, quorum rejiciuntur omnes, qui scissuram quaerunt. Si quis enim vult contentiosus esse, nos talem consuetudinem non habemus, neque Ecclesia Dei.

### *De vita et conversatione Monachorum.*

Et ut revertamur ad monachorum vitam, laud ignorare debent, Concilio Tridentino et Chalcedonensi cautum, monachos oportere quieti operam dare, jejunia et orationes observare, in his locis, in quibus se semel Deo devoverunt, remanere, nullas ecclesiasticas, seu seculares actiones tractare, nunquam sua monasteria relinquere, nisi forsitan ob ingentes necessitates id facere a suo Episcopo jubentur, ne nomen Domini blasphemetur. Libertas enim illa peregrinandi, seu exeundi praetextu cujuscunque rei et negotii moderanda, seu potius tollenda erit.

Monachi enim amare debent scripturarum scientiam, et carius vina non amare, libros catholicos nunquam de manibus deponere, semper orare, sensu vigilare, vanis cogitationibus aditum praecludere, corpore pariter et animo in Deum tendere, iram patientia vincere, breviter, nullis animi perturbationibus (quae si insederint ad delictum maximum inducunt) locum dare, semper aliquid operis facere, ut eos diabolus inveniat rebus piis occupatos. Et ut multa sint, quae manibus operari liceat, libros tamen sacros describere ipsis maxime conveniret, et ut manus operetur cibos, et lectione anima saturetur.



Porro Egyptiorum monasteria hunc morem servasse leguntur, ut nullum monachum absque opere et labore susciperent, non tam propter victus necessaria, quam propter animae salutem, ne perniciosis cogitationibus vagaretur, neve ad instar fornicantis Israël omni transeunti divaricarent pedes suos.

Monachi, qui pervagati fuerint, ubicunque invenirentur, tanquam fugaces per suos superiores etiam nostro auxilio ad monasteria revocentur, et ob crimen commissum in corpore puniantur; et si qui habitum abjecerint, ut eum reassumant, multis adhibitis cogendi.

Displicet etiam nobis, quod quidam monachi, Abbatibus resignatis, ut est Bledzovien. et Paradisi-en. in pagis extra monasteria solitarii commorantur, et vitam monachismo indignam ducunt, contra definitiones regulæ, et contra Concilia Sacra Oecumenica. Quare Abbates eorum fraterne admonemus et eisdem tanquam delegatus hac in parte Sedis Apostolicæ mandamus, ut ejusmodi monachos revocent ad claustra, et vitam monasticam in claustro ducere præcipiant, alias poena arbitraria punientur.

### *De Terminariis monachis.*

Exnordine mendicantium, quos terminarios appellant, qui per oppida vel villas causa eleemosynarum impetrandarum, a suis superioribus mittuntur, vitam interdum agere, monachismo et piæ religioni plurimum dissimilem cognovimus, commensationibus, ebrietatibus et rebus pessimis indulgendo, proinde multis esse invisos. Quare eorum superiores cujusvis ordinis monemus et hortamur, quo se intra Conciliorum Viennensis sub Clemente V. celebrati, et Tridentini Pii IV. tempore nuper



transacti, aliarumque canonicarum Constitutionum cancellos contineant; virosque graves inculpatæ vi-  
tæ, discretos pariter et modestos et verbi divini  
gnaros ad hoc munus deligant, qui pro modestia  
sua bono nomini suo consulere, et laudem Christi  
et Dei propagare catholice valeant.

### *Academiae sive scholae studiosorum.*

Academias sive scholas publicas per hanc hæ-  
resum colluviem misere perire cernimus, quas in-  
staurari maxime apud nos in votis est. Id autem  
fieri posse nobis aliqua ex parte videtur, ut pau-  
peribus scholasticis et etiam nobilibus ex ecclesia-  
sticis stipendiis aliquid pro seminario conferatur.  
Scholares enim illos convenit ecclesiasticis stipen-  
diis sustentare, quibus parentum et propinquorum  
nulla bona suffragantur. Quo insuper professori-  
bus, atque his, qui in nobis literis, optimis qui-  
buscunque disciplinis ac imprimis Theologiae stu-  
diis multum profecissent, spes proemii fieret; nam  
spes alit artes, ut tandem Domino Deo benevolen-  
te digni ex hinc cooperatores in vinea Domini ad  
beneficia vacantia praeferantur. Neque enim igno-  
ramus, multa ac diligenti provisione opus esse in  
Academiis, quas imprimis curare necesse erat, ut  
optimi quique libri in singulis professionibus ac di-  
sciplinis per doctos professores statis diebus ac ho-  
ris vigilantissime perlegantur, enarrenturque. De-  
inde ut studiosorum inopiae et paupertati consula-  
tur, quo victus et amictus sui honestam rationem  
habere possint, aliisque bonae indolis adolescenti-  
bus nobilibus Seminarium comparari valeat.

Et quia Sacro Concilio Tridentino nuper transacto  
cautum et provisum est, ut de beneficiis et opimis  
tam saecularibus quam regularibus Seminarium pro  
studiosis erigatur, et conferatur, parsque aliqua ho-  
nesta juxta qualitatem cujuscunque beneficii ecclesia-



stici pro ejusmodi Seminario studiosorum ex proventibus et quibusvis obventionibus contribuatur. Idcirco nos tanquam Sedis apostolicae hac in parte delegatus pro Academia nostra in summo Posnaniensi per Reverendissimum olim Dominum Joannem Lubrański, Dei gratia Episcopum dignissimum posnaniensem, Antecessorem nostrum, in favorem bonarum artium et pro commodo et utilitate hujus Reipublicae erecta, certum Seminarium studiosorum constituere, seu potius restaurare ut tenemur cupientes, vigore decreti praedicti et autoritate nostra, immo verius apostolica nobis in hac parte commissa nos ipsos et iterum omnes et singulos Abbates Dioecesis nostrae monemus, hortamur, requirimus et mandamus, ut ad praemissa omnia sese accomodent decretoque Sacri Concilii generalis Tridentini parere et obsequi ut tenentur, curent, atque de omnibus bonis praedictorum monasteriorum suorum, quorum ipsi duntaxat custodes et dispensatores sunt, certas summas pecuniarum, singulis annis numerandas, cum leguminibus constituendis juxta quantitatem bonorum cujuslibet monasterii una nobiscum constituent, et se ad praemissam solutionem dictarum summarum et leguminum, ut filii obedientiae singulis annis faciendam offerant, obligent, et inscribant; alioquin nos pro debito nostro, id, quod nobis et aliis consiliariis nostris, justum, aequum, et honestum, habita ratione bonorum cujuslibet Monasterii videbitur, facturi sumus. <sup>7)</sup>

---

7) Na poznańskim synodzie dycezyalnym, pod przewodnictwem Łukasza Kościeleckiego, biskupa poznańskiego, w dniu 22. Września 1578. odprawionym, wyższe duchowieństwo świeckie i opaci zakonu cysterskiego i benedyktyńskiego zobowiązali się do następujących składek rocznych na utrzymanie szkoły Lubrańskiego. Biskup 100 zł., Opat lubiński 75 zł., przemęcki 65 zł., paradyski 55 zł., oberski 45 zł., bledzewski 40 zł., klasztor owiński Cysterssek 20 zł., kapituła warszawska 80 zł., kapituła poznańska



His itaque absolutis, universi Clerici et Presbyteri Dioecesis suae Rmae Pater. tunc praesentes et comparentes quandam cedulam papyream injuriarum et gravaminum, quibus eo perverso tempore passim omnes afficiuntur, suae Rmae Do. dederunt et exhibuerunt, nonnullaque per organum Venerabilis Domini Alberti, Praepositi Sanctae Mariae Magdalenae in civitate Posnaniensi palam publicae et manifestae proposuerunt, petendo auxilium et consilium Suae Rmae. Do. in omnibus propositis et exhibitis sibi exhiberi, inter quae et id continebatur: De Missalibus ex desertis; de autoritate ordinaria; et examinationibus ob defectum sacerdotum etc. Quibus sua Reverendissima Dominatio auditis sedulam operam iterum atque iterum se daturum obtulit, in omnibus quae commodo Reipublicae ecclesiasticae et personarum illius futura essent. Et nihilominus auctoritatem ordinariam omnibus presbyteris Synodo interessentibus et ibidem praesentibus ad unius anni decursum ad petitionem illorum concessit; exceptis tamen casibus, qui indigent poenitentia publica, Sedi Episcopali specialiter reservatis.

Praesentibus quibus supra, et me Petro Kucziński, Curiae Actorum Notario.

Datum Posnaniae in Synodo Dioecesana, die Jovis 26. Octobris Anno Domini 1564.

---

70 zł., co czyniło na rok 550 zł. ówczesnych. (Ówczesny złoty zawierał 9 dzisiejszych i  $6\frac{4}{5}$  gr. Zob. Bandkego: Dzieje narodu polskiego. Tom II. ed. 1835 roku.) Do ściągania tych składek w dzień ś. Jadwigi upoważniono Michała Sławińskiego, kanonika.



### III.

## Literatura teologiczna, kronika archidiecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej, doniesienia zagraniczne i rozmaitości.

---

### 1. *Literatura teologiczna.*

---

#### A. *Dzieła teologiczne w polskim języku, wyszłe z druku od roku 1833. do dzisiejszych czasów.*

**Z** początkiem roku 1833. zaczęło wychodzić w Przemyśle, w Galicyi, teologiczne pismo peryodyczne, pod tytułem: „*Przyjaciel chrześcijańskiej prawdy.*“ Redaktorem jego jest jw. ks. Michał Korczyński, obecnie biskup przemyski. Co kwartał wychodzi jeden poszyt, składający się z około siedmiu arkuszy. Celem tego pisma jest, jak to sam tytuł wyraża, „oświecenie i zbudowanie kapłanów na przód, a potem katolickich chrześcian.“ Prenumerata na rok cały wynosi w Poznaniu 4 tal.

*Kazania na niedziele całego roku, przez ks. A. Dobrowolskiego miane.* Przemyśl 1833. Tomy 2. in 8vo.

*Nauka chrześcijańska dla młodzieży poczynającej, zebrana z dzieł ks. Leonarda przez ks. F. Chojnowskiego.* in 12. Warszawa 1833.



*O naśladowaniu Chrystusa ksiąg IV. Tomasza a Kempis, przekł. Tadeusza Matuszewicza. 12. Lwów. 1833.* Jestto najnowsze wydanie wzorowego tego przekładu.

*Wybór modlitw ku czci Najwyższego Stwórcy i t. d. Lwów. 1833. in 18.*

*Kazania niedzielne przez ks. P. Błachowicza, Bernardyna. Warszawa 1833. 2 tomy. Dzieło to zaleca jasny wykład i czystość języka polskiego.*

*Dzień chrześcianina katolika, przez D. F. Lamennais, przełożył z francus. ks. T. Kilński. Kraków 1834. 12.*

W roku 1834. ogłoszone zostały we Lwowie drukiem: *Kazania przygodne z dodatkiem mów pogrzebowych wzorowych, napisane przez ks. Andrzeja Mikiewicza, dziekana pilźniejskiego a plebana straszęcińskiego. Cały ten zbiór kazań obejmuje stronnic 235., kazań zaś przygodnych w różnych materyach 23., a w dodatku 6 mów pogrzebowych. Dzieło to znajduje się w Poznaniu, w księgarni Szerka.*

W roku 1834 przetłómaczona została w Warszawie na język polski książka do nabożeństwa, napisana pierwotkowo w języku niemieckim przez Haubera, mająca tytuł: *Nabożeństwo dla chrześcian katolików, na wszystkie dni roku rozłożone, przez ks. Jana Michała Hauber, radcę archidiecezyi, nadwornego kaznodzieję i kapelana w Monachium, w siedmiu tomach. Dostać jęj można w Poznaniu w księgarni Szerka.*

*Książka do nabożeństwa dla chrześcian katolików, przez ks. I. Schneidera, Kraków 1834. in 12.*

*Nabożeństwo dla chrześcian katolickich, przez I. Brand. Wrocław 1834. 18.*

*Nauki z teologii pasterskiej, o rzeczach w rytuale, czyli agendzie, zawartych, w jedno zebrane. Wilno 1834.*

W tym samym roku ogłoszone zostały drukiem: *Krótkie mowy żałobne, mogące także posłużyć do kazań i rozpamiętywań o dobrej śmierci, przetłómaczone z niemieckiego*



oryginału ks. Jana Michała Ilmensee, w Wrocławiu. Obejmują 274 stronnic.

Tegoż roku ksiądz Ludwik Trynkowski wydał na widok publiczny: *Mowy pogrzebowe*. Pismo *Wizerunki naukowe*, w Wilnie wychodzące, zaleca to dzieło księdza Trynkowskiego pod względem wymowy i języka.

W roku upłynionym wyszło w Wilnie z druku dzieło pod tytułem: *Celniejsze prawidła homiletyki, czyli mowy kazalnej, ułożone przez ks. Jana Skidelta, dawniej homiletyki, a teraz pisma ś. w akademii duchownej wileńskiej profesora*, in 8vo. stronnic 202. W dziele tém rozbiera i wyklada autor wszelkie przepisy do gałęzi téj nauk teologicznych należące, opierając je na gruntownych zasadach i mając przytém wzgląd na postępy wymowy kazalnej tak polskich, jako téż obcych mówców duchownych. Pracę tę uczonego autora uważamy za bardzo pożyteczną dla każdego kapłana, który, pracując w zawodzie kaznodziejskim, pragnie z przepisami wymowy kościelnej dokładnie obeznać się. Dzieło to nabyć można w księgarni Szerka w Poznaniu; eksemplarz kosztuje 1 tal. 5 sgr.

W tym samym roku wyszła także z druku w Warszawie: *Nauka chrześcijańska dla użytku instytucji poci żeńskiej*, przez ks. Piotra Błachowicza zgromadzenia XX. Bernardynów zebrana, wydanie drugie. Dziełko to, obejmujące in 8vo. maj. stronnic 357., tłumaczy przez pytania i odpowiedzi wszystkie zasady religii katolickiej, i zaleca się gładkim stylem i jasnością wykładu.

*Historja starego i nowego testamentu*. 2 tomy. Warszawa 1836. Jestto zbiór pisma ś., przez And. Załuskiego w roku 1680. pierwszy raz wydany.

*Modlitwy dla użytku chrześcian katolików*. W Lesznie, nakładem i czcionkami L. Güntera. 1835. in 8vo. Książka ta zaleca się doborem modlitw i czystością języka.

*Rzymsko-katolicki katechizm dla diecezji chełmińskiej*. W Chełmnie 1836., drukiem i nakładem Lohdego, drukarza, in 8vo, stronnic 116.



### B. *Dzieła teologiczne w obcych językach.*

W Wilnie od roku 1833. wyszły w łacińskim języku następujące dzieła teologiczne:

*Institutiones theologiae dogmaticae in compendium redactae ad usum ecclesiasticorum.* Vilnae 1833. in 8vo.

*Introductio in libros sacros veteris foederis, usibus academicis accomodata, a Dr. F. Ackermann.* Vilnae 1835.

W tém samém mieście wyszedł z druku w roku 1835. *Katechizm dla katolików*, w języku białoruskim.

W Lwowie wyszło z druku dziełko pod tytułem: *Catalogus sociorum et officiorum provinciae Galliciae austriacae Societatis Jesu, anno 1834. ineunte.*

Od niejakiemu czasu zawiązało się w Czechach towarzystwo, mające na celu upowszechnianie w języku narodowym książek katolickich, mogących zaszczeptać grunto-  
wne zasady religii w wszystkich klassach ludu. Towarzystwo to pod nazwą: „*Dedictwí Sv. Jana Nepomuckého*,” (Dziedzictwo ś. Jana Nepomucena), zatwierdzone zostało przez cesarza Franciszka I.; założycielem zaś jego był Antoni Stanikyr, duchowny czeski, który swe szczupłe, przez wiele lat zbierane zasoby, na ten cel pierwszy przekazał. Starania tegoż towarzystwa uwieńcza coraz pomyślniejszy skutek. Konsystorz książęco-biskupi w Pradze, wydając obecnie ósmy rocznik swego pisma religijnego „*Casopis*,” chwali i zaleca napisane z natchnienia tegoż towarzystwa przez plebana Irsick pisemka i sam wspiera towarzystwo w wydawaniu książek, które ono usiłuje rozpowszechniać.

Wychodząca w Aszafenburgu gazeta kościelna katolicka zawiera w Nrze. 135. r. z. doniesienie o nowém wydaniu w języku niemieckim Pisma ś. starego i nowego testamentu, przez profesora Dr. Allioli, kanonika w Regensburgu, które tu, jako mogące interessować duchownych, posiadających język niemiecki, umieszczamy w przekładzie. „Pismo ś.,” są słowa téj gazety, „jako najważniejsze ze wszystkich dzieł, powinno być dla nas książką,



której nigdy z rąk wypuszczać nie należy. Do tego zachęca nas ś. Ambroży, gdy mówi: „kosztuj pokarmu Pisma ś., pożywaj go, aby on usposobił cię do wiecznego żywota; pożywaj go codziennie, abyś nie łaknął, a pożywaj tak, ażebyś z zapasu nauki boskiej mógł i innym udzielać.“  
Wszakże stwierdza doświadczenie, że częstokroć jedna czerpana z Pisma ś. przestroga, w stanowczych życia ludzkiego chwilach, udziela się szybkością błyskawicy duszy człowieka i więcej skutkuje, niż wiele, najwyborniejszych nawet, kazań. Ztąd też pozostanie na zawsze Pismo ś. ową księgą boską, której nigdy naczytać się dosyć nie można, a to tak dalece, że oziębłość w jego czytaniu smutnym jest dowodem, żeśmy utracili smak w rzeczach boskich i odnieśli szwank na duszach naszych. W tym też celu ś. sobór tryd. (*sess. XXV, decret. de refor. c. 1.*) pragnie, „ażeby wierni Chrystusowi byli obeznani z Pismem ś., ażeby ów niebieski skarb, który Duch ś. przekazał tak obficie rodzajowi ludzkiemu, wydał pożytek.“  
Podobnie Pius VI. oświadczył w liście swoim z roku 1776, opatowi Martini, będącemu później arcybiskupem w Florencyi, „że sądzi słusznie, gdy znajduje potrzebę zachęcać usilnie wiernych do czytania Pisma ś.“ (Zob. *Handbuch der christl. Religion von Adolpho Schwarz, T. 3. 5<sup>te</sup> wyd. str. 75.*)

„Lubo obowiązek ten i co do wiernych Chrystusowych żadnej nie podlega wątpliwości, to przecież bezwarunkowe czytanie Pisma ś., nie jest bez niebezpieczeństwa. Któż bowiem nie uzna dzisiaj prawdziwem owego zdania, które jeden z uczonych zapisał w swęj biblii:

*Hic liber est, in quo quaerit sua dogmata quisque,  
Invenit et pariter dogmata quisque sua.*

I dla tego też zapobiegając nieuchronnym tego rodzaju nadużyciom kościoł katolicki, osobom nie będącym usposobionemi czytać go w językach oryginalnych, takich tylko dozwala używać tłumaczeń, które przez samą Stolicę ś., lub przez rządzców dyecezyi za dobre uznane i przez nich zalecone zostały. Prócz tego żąda kościoł, ażeby takowe tłumaczenia obejmowały zarazem wyjaśnienia miejsc tru-



dniejszych, któreby źle zrozumiane być mogły. (Zob. *Constitutio* Pii IV. de die 24. Martii 1564), *quae incipit: „Dominici etc.“*

„Obudwom powyższym warunkom odpowiada zupełnie tłumaczenie wspomnionego Dr. Allioli, będąc i przez Stolicę ś. uznane za dobre i przez nią zalecone. Nadto obejmując krótkie, ale wszędzie gruntowne i jasne tłumaczenie miejsc trudniejszych, oparte jest całkiem na przepisach, jakich kościół katolicki przestrzega przy układzie ksiąg świętych. Z tych względów jest ono dla wiernych, mówiących językiem niemieckim i dla posiadających ten język, tém, czém dla duchownych tłumaczenie łacińskie, „wulgatą“ zwane. Jakoż wielkiej wartości pracy tej dowodzi okoliczność, że, zaledwie stary testament wyszedł z druku, już drugie jego nastąpić musiało wydanie.“ Dostać można dzieła tego za bardzo umiarkowaną cenę w księgarni Mittlera w Poznaniu i Bydgoszczy. <sup>1)</sup>

---

## 2. Kronika archidiecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej.

---

a. Pomysł wystawienia pomnika Mieczysławowi i Bolesławowi Chrobremu, królom polskim, za których rządów przodkowie nasi przyjęli światło ewangelii, i których zwłoki w tutejszym kościele archikatedralnym spoczywają, bliskim jest wykonania. Po niejakiem, co do

---

1) Zachowując do przyszłego poszytu wskazanie szanownym czytelnikom najlepszych dzieł teologicznych, we wszystkich gałęziach tej nauki, wydanych najwięcej w języku łacińskim, któreby bibliotekę każdego kapłana pod ten czas składać powinny, nadmieniamy tu w związku z powyższym artykułem, że wielką bez wątpienia uczyniłby przysługę wiernym Chrystusowym, ktoby i u nas zajął się tą zbawienną pracą, zwłaszcza, że tłumaczenie ks. Wuyka stało się już dziś zbyt rzadkiem.



wyboru miejsca, w którémby pomnik ten miał być wystawiony, wahanu się, stanęło nakoniec na tém, że wzniesionym zostanie w kaplicy położonej za wielkim ołtarzem wspomnianego kościoła. Jakoż już od miesiąca Października r. z. pod stérem j. w. hrabiego Edwarda Raczyńskiego rozpoczęto tę pracę, która podczas przyszłego lata zapewne ukończoną zostanie.

6. Seminaria duchowne w Poznaniu i w Gnieźnie doznały od wielkiej nocy upłynionego roku znacznej zmiany, tak co do professorów, jako i co do zarządu. W skutek postanowień najwyższych władz krajowych, zostali członkowie zgromadzenia XX. Missyonarzy od dawania w nich nauk teologicznych uwolnieni, a na ich miejsce powołano duchownych wykształconych na akademiach państwa pruskiego. Pierwszym z przysłanych do Poznania professorów był ks. Cappenberg, doktor teologii, pochodzący z Monasteru. Pilny ten i gorliwy w swém powołaniu kapłan, po którym archidiecezja poznańska wiele dobrego obiecywać sobie mogła, oddaliwszy się na ferye do swego rodzinnego miejsca, odebrał przeznaczenie na profesora historii kościelnej przy akademii w Monasterze, z kądem też więcej nie powrócił. Wkrótce po sprowadzeniu się tutaj ks. Cappenberg, zjechał także, dla dawania nauk filozoficznych, ks. Bartmann, a nakoniec księża Dr. Bittner i Dr. Alcog. Z tych czytają w bieżącym półroczu, ks. Bittner: teologią dogmatyczną i moralną, oraz tłumaczenie i wyjaśnianie trudniejszych miejsc pisma ś.; ks. Alcog: historią kościelną i prawo kanoniczne; ks. Bartmann zaś filozofią. Braknie tylko jeszcze stałego dyrygensa, któryby, prócz trudnienia się zarządem instytutu, wykładał także pozostałe przedmioty nauki teologicznej. Po podzieleniu zaś tych seminariów na teoretyczne i praktyczne, z których pierwsze w Poznaniu, drugie w Gnieźnie urządzono zostało, udzielają w seminaryum gnieźnieńskim naukę teologii w. j. ks. kanonik Grzeszkiewicz i w. j. ks. kanonik, Dr. teologii, Zienkiewicz.

Fundusze obudwóch seminariów pozostały nietknięte, a zarządem ich zatrudniają się władze każdej archidye-



cezyi. Niedobór w opędzaniu potrzeb tych instytucyj, które z powodu, iż obecnie wszyscy alumnj bezpłatnie mają utrzymanie, znacznie się powiększyły, zastępuje kassa rządowa z funduszu sekularyzacyjnego. Dla ułatwienia zaś kształcenia się naukowego młodzieży katolickiej, mającej zamiar poświęcić się stanowi duchownemu, utworzony ma być w lokalu klasztoru zniesionego księży Bernardynów konwikt na 60 uczniów, którzy, zostając pod dozorem duchownego, ugęszczać będą na nauki do tutejszego gimnazjum ś. Maryi Magdaleny.

c. Dnia 13. Grudnia r. z. wyświęceni zostali na kapłanów: Jan Pawłowski, który przy tutejszym kościele metropolitalnym jako wikaryusz i zarazem jako archiwaryusz w konsystorzu arcybiskupim pracuje. Marcin Apolinariski, który otrzymał przeznaczenie na wikaryusza do kościoła w Modrzu. Walenty Theinert, przeznaczony na wikaryusza do Wirów. Antoni Duliński, który został mansyonarzem i wikaryuszem przy kościele ś. Wojciecha w Poznaniu. Antoni Szyperski, przeznaczony na wikaryusza do Wągrowca.

W tymże dniu odebrał dyakoniat Andrzej Koziorowski; święcenia zaś na subdyakonów otrzymali: Marcin Prodoehl, Michał Gill, Jan Jeske, Andrzej Zgrabczyński, Teodor Froelich, Szczepan Hennig, Franciszek Weigt, Michał Weyna, Jan Porawski, Jan Stek, Mateusz Payzderski.

Mniejsze święcenia otrzymali w dniu 19. Grudnia r. z.: Bernard Thielmann, Mikołaj Szymkiewicz, Marcin Radke, Maciej Czerniejewicz, Jan Fenrych i Alojzy Miczek.

W tymże dniu wyświęceni zostali na kapłanów w Gnieźnie: Wilhelm Henke i Józef Tesmer; na subdykona, Józef Manske, a mniejsze święcenia otrzymali: Józef Weidner, Antoni Grandke i Henryk August Radicki.



### 3. *Doniesienia zagraniczne.*

---

a. *Z archidiecezyi kolońskiej.* W roku upłynionym dotkliwą stratę poniosła archidiecezya kolońska w zgonie swego duchownego naczelnika. Tym był Ferdynand August Marya Józef Antoni Spiegel, arcybiskup koloński, pochodzący z starożytnej familii ślacheckiej baronów Spieglów. Urodził się dnia 24. Grudnia roku 1764. w zamku Kanstein w Westfalii. Ojciec jego, Teodor Herrmann Spiegel na Desenbergu i Kanstein, był radcą tajnym elektora kolońskiego, matka zaś, Marya Adolfiną, pochodziła z domu Landsberg. Aż do trzynastego roku życia odbierał Ferdynand August wychowanie w domu rodzicielskim, pod okiem biegłych nauczycieli; poczem oddany został do istnącego w ów czas ślacheckiego konwiktu przy seminaryum w Fuldzie, gdzie téż, po ukończeniu nauk gimnazyalnych, zwiedzał przez trzy lata uniwersytet. Ziąd udał się do Monasteru, gdzie w roku 1782. otrzymał przy tamtejszym kościele katedralnym prebendę kanoniczną, a posiadając takową zwiedzał jeszcze przez dwa lata akademią, poświęcając się nauce prawa. Elektor Maxymilian Franciszek, powierzwszy urząd kuratora, utworzonego w dniu 20. Listopada 1786 w Bonn uniwersytetu, starszemu jego bratu, miał sposobność poznać bliżej młodego w ów czas Ferdynanda Spiegel. Jakoż udając się w roku 1790. na koronacyą cesarza do Frankfortu, przybrał go za towarzysza swój podróży, a w trzy lata później zaszczycił go wicedominatem i połączoną z nim godnością archidyakona przy kościele katedralnym w Monasterze. W tymże samym roku pozyskał Ferdynand August prebendę w Osnabryku i drugą w Hildesheimie. W roku 1796. został tajnym radcą elektora monasterskiego, a później, to jest: 1799., obrała go tamtejsza kapituła na dziekana kapitulnego. W roku 1793. dnia 25. Listopada otrzymał pierwsze mniejsze święcenia i subdyakoniat, w roku 1796. dnia 25. Lipca dyakoniat, a w roku 1799. dnia 30. Lipca presbyterat; obadwa zaś ostatnie święcenia



otrzymał z rąk teraźniejszego biskupa w Monasterze, barona Gaspra Maxymiliana Droste-Vischering, (dziś obecnego jego następcą). Od śmierci elektora, to jest od dnia 27. Lipca 1801. aż do roku 1803., w którym księstwo monasterskie wcielone zostało do monarchii pruskiej, sprawował urząd dziekana przy kościele katedralnym w Monasterze i tu okazał wielką zdatność w zawiadowaniu interesami publicznymi. Pod nowym tym rządem, oprócz trudnienia się kierowaniem spraw duchownych, powierzono mu stér kommissyi, przeznaczonej do rozrządzania funduszami edukacyjnymi, a oraz mianowano go członkiem kuratoryi tamtejszego uniwersytetu. Od roku 1807., w którym Monaster należał do królestwa westfalskiego, aż do roku 1810., żył on w oddaleniu od wszelkich zatrudnień publicznych, wszakże, ile okoliczności pozwalały, starał się być użyteczny swym współziomkom, już to przez uratowanie znacznych kapitałów, będących własnością korporacyów duchownych, już przez pozyskanie wysokich pensyj dla zakonników, których zgromadzenia sekularyzowane zostały. Dekretem Napoleona, datowanym St. Cloud dnia 14. Kwietnia 1813. mianowany był biskupem monasterskim; dostojność przecież tę przyjął Spiegel tylko pod warunkiem, że cesarz Napoleon miał porozumieć się w tym względzie z Stolicą apostolską. Dnia 31. Sierpnia tegoż roku, mianowany został przez kapitułę drugim wikaryuszem generalnym, a wkrótce potem, pierwszy wikaryusz generalny, baron Droste-Vischering, odstąpił mu całkowitego zarządu dyecezyą monasterską. Przeczność i roztropność, połączone z nadzwyczajną czynnością, zjednały mu powszechny szacunek u wszystkich, którzy usiłowań jego byli świadkami. Jakoż jemu tylko zawdzięcza tamtejsze duchowieństwo, że fundusze przeznaczone na utrzymywanie wikaryuszów plebańskich, które na skarb publiczny zabrano, powrócone były swym kościołom; jemu przypisać należy, że plebani i wikaryusze uwolnieni zostali od opłacania podatków z gruntów, które posiadają, a oraz, że zabrane kościołom kapitały na powrót były im oddane, i t. d. Takowym zarządem dyecezyi trudnił się Spiegel do dnia 31. Marca 1815., w którym to czasie



poprzedni wikaryusz generalny, baron Droste-Vischering objął go powtórnie. Tu znów poświęcił się Ferdynand August, jak dawniej, dobru swych współziomków, sprawując przytém ważne interessa całego w monarchii pruskiej kościoła. Tak n. p. z wyższego polecenia pracował przy organizacyi biskupstw, która w Bulli „*de salute animarum*,” oznaczoną została i zajmował się interessami kościoła na kongressie wiedeńskim. To wszystko zjednało mu wielkie względy, których owocem było, iż na dniu 20. Grudnia 1823. potwierdzony został przez Leona XII. papieża, arcybiskupem kolońskim, a w skutek tego na dniu 11. Czerwca 1825. uroczyscie na arcybiskupstwo wprowadzony. Z prawdziwie apostołską mądrością, wytrwałością i poświęceniem zarządzał on ową, długo bez pasterza zostającą, archidiecezyą, przez lat dziesięć, ale też z drugiej strony doznawał za życia względów, na które sobie zasłużył.

W nocy z 20. na 21. Maja r. z. znajdując się w podróży, przedsięwziętj w celu udzielania sakramentu bierzmowania, do Verdingen, wpadł w niebezpieczną chorobę. Wczesna pomoc lekarska przywróciła mu zdrowie do tego stopnia, iż mógł powrócić do Kolonii, atoli niebezpieczeństwa śmierci nie można już było odwrócić. Wielkie cierpienia w tój chorobie, znosił zmarły arcybiskup z godną podziwienia cierpliwością i przykładnem poddaniem się woli Wszechmocnego, a wzmacniany łaską śś. sakramentów, przez które sposobił się na drogę wieczności, zasnął spokojnie w Bogu dnia 2. Sierpnia o 11½ przed południem. Zwłoki jego pochowane zostały dnia 7. tegoż miesiąca w presbyteryum katedry kolońskiej.

Strapiona zgonem swego arcypasterza archidiecezyja kolońska, wyborem nowego swego rządcy pocieszoną już została; w dniu bowiem 1. Grudnia r. z. obrany został jednomyślnie arcybiskupem kolońskim wspomniany wzwyż dotychczasowy biskup w Monasterze, j. w. baron Droste-Vischering, mąż równie pobożnością życia, jako też gorliwością w sprawowaniu swego urzędowania zalecony.



b. Gazeta kościelna śląska (*Schlesisches Kirchenblatt*) umieściła pod dniem 27. Października r. z. (1835.) następujące doniesienie: „Jaśnie wielmożny administrator generalny biskupstwa wrocławskiego, infułat i proboszcz katedralny, hrabia Leopold Sedlnitzky, kawaler królewsko-pruskiego orderu orła czerwonego III. klasy z wstęgą, został na dniu dzisiejszym za jednomyślną zgodą (*per acclamationem*) obrany księciem biskupem dycezyi wrocławskiej.“

„A tak“, mówi dalej taż gazeta, „nadszedł nakoniec ów dzień od dawna pożądany. Spełnionym jest pełen znaczenia i ważności dla dycezyi naszej wybór, wysłuchane są nasze prośby, uwzględnione nasze życzenia!“

Taż sama gazeta umieściła pod dniem 7. Listopada r. z. krótki rys życia tego dostojnego prałata. Według niej pochodzi on z rodziny Odrowąż z Cholticy, urodził się zaś dnia 29. Lipca 1787. Wychowany w domu rodzicielskim w Geppersdorf odebrał początkowe wiadomości szkolne od profesora Kalucza, poczem w roku 1804., zapisany w liczbę uczniów uniwersytetu w Wrocławiu, poświęcił się nauce filozofii i teologii i słuchał jej z tak wielką korzyścią, iż najpierw w filozofii, a potem w Sierpniu 1809. w teologii stopień bakalaureatu otrzymał. Już w roku 1797. pozyskał kanonię przy katedrze wrocławskiej, i dla tego téż przyjął tonzurę z rąk poprzednika swojego w urzędowaniu, ś. p. suffragana Schimonskiego, w parochialnym kościele w Tropplowicach, wsi dziedzicznej swych rodziców, gdzie téż na początku Sierpnia 1821. celebrował pierwszą mszę ś. Od tego czasu zastawał ciągle w Wrocławiu, a w roku 1819. przypuszczony został do rezydencyi. Nasamprzód sprawował urząd sekretarza, później zaś urząd wikaryusza generalnego i radcy konsystorskiego. Po nowém organizowaniu regencyj w państwie pruskiem, mianowany został radcą konsystorskim regencyi wrocławskiej, a czynność, którą na tym trudnym urzędzie okazał, nie tylko zjednała mu przychylność władz wyższych, ale oraz i łaskę najjaśniejszego monarchy, której dowodem było zaszczytowanie go orderem orła czerwonego. Posunięcie go na



proboszcza katedralnego po śmierci hrabiego Thurn-Valsassina, proboszcza katedralnego w Wroclawiu i Regensburgu, zniewoliło go żądać u władz wyższych uwolnienia od obowiązków radcy regencyjnego, dla ulżenia sobie zbyt mozolnej i wielkiej pracy. Po śmierci ś. p. księcia biskupa Emanuela Schimonskiego, obrany został przez kapitułę wikaryuszem kapitulnym i generalnym administratorem biskupstwa. Z jaką zaś stałością umysłu i godnością potrafił odpowiedzieć oczekiwaniom kapituły i władz krajowych, na jakie w tak trudnym stanowisku zdołał zasłużyć sobie zaufanie, dowodem tego jest jego jednomyślny wybór na biskupa dyecezyi.

c. *Z dyecezyi fuldskiej.* W wychodzącej w Aszaffenburgu „gazecie katolickiej kościelnej“, Nro. 122. r. z., umieszczona jest instrukcja dla tak zwanych synodów kościelnych, czyli sądów obyczajności, zaprowadzonych po parochiach biskupstwa fuldskiego. Instrukcja ta wydana i podpisana jest przez tamtejszego biskupa, Jana Leonarda, pod dniem 1. Lipca r. z. Według niej ma być w każdej parochii utworzony synod, czyli sąd obyczajności, który z miejscowego plebana i jego wikaryusza, a oraz z pewnej, odpowiadającej wielkości parochii, liczby osób świeckich, noszących nazwisko „cenzorów kościelnych“, składać się powinien. Synod takowy ma być uważany jako instytut jedynie kościelny, a celem jego jest dozorowanie i przykładanie się do utrzymania w parochii, w pośród katolików, życia bogobojunego, odpowiadającego w każdym względzie prawdom religii Chrystusowej i kościoła. Środki, które ku temu celowi używane być mają, są: pouczanie, prośby, napomnienia, przestrogi, karcenie, a w razie potrzeby, donoszenie do zwierzchności duchownej lub świeckiej i żądanie jej pomocy. Szczególniej zaś sądy obyczajności wykorzeniać mają panujące w parochii występki i zgorszenia, a natomiast zaprowadzać dobre obyczaje, i zaszczeniać poważanie praw kościelnych i krajowych. Niemniej starać się o to powinny, ażeby wyrugować rozwiołość i zepsucie z pośród młodzieży i utrzymywać w niej karność i porządek, tak w kościele i w szko-



le, jako téż w pożyciu publiczném, wiodąc ją do moralności, zamiłowania porządku i przykładania się w każdym względzie do dobra ogólnego. Na cenzorów tych, których pierwszą razą sam pleban, później zaś cały synod ma obierać, tylko ludzie bogobojni i posiadający szacunek całej parochii, powołani być mogą. Członkowie synodu zgromadzać się będą zwykle w pierwszą niedzielę każdego miesiąca, a prócz tego, ilekroć potrzeba wymaga, w pomieszkaniu plebana. Każdy z cenzorów mając sobie wydzielony pewien obwód parochii, w którymby szczególnie nad moralném życiem jego mieszkańców czuwał, powinien, skoro spostrzeże co zdrożnego, napomnieć po ojcowsku wykraczających, a dopiero gdyby to nie skutkowało, przedstawić rzecz tę na posiedzeniu synodu, bądź to na piśmie, bądź téż ustnie, aby się względem potrzebnych kroków naradzano. Na takowych posiedzeniach pierwsze miejsce zajmować powinien pleban, lub jego kapelan, i jego téż obowiązkiem jest zbierać głosy przytomnych, których większość jest stanowczą, a w razie równej liczby głosów, rozstrzyga duchowny. Protokół prowadzić będzie kapelan, lub jeden z cenzorów, mając wzgląd na to, ażeby w krótkości pod liczbami bieżącemi, zapisywane były wszelkie czynności, o których była mowa, i uchwały wydane. Te protokoły powinny w pół roku, wraz z raportem i stosownemi wnioskami, ściągającemi się do karności kościelnej, być przekładane konsystorzowi biskupiemu. Co się tyczy postępowania z osobami przeciwko moralności wykraczającemi, przepisano, że osoby takowe przez sługę kościelnego, w cichości atoli, przed synod przywołane być powinny; ten zaś obowiązany jest pouczyć je, dać im napomnienia i przestrogi, i w miarę okoliczności, strofować. Gdyby zaś ten środek okazał się bezskutecznym, wolno jest donieść ich kommisji policyjnej dla ich poprawy i zapobieżenia zgorszeniu, albo téż urzędowi biskupiemu, któremu tego rodzaju cenzura §. 2. regulatywu z dnia 29. Sierpnia 1829. jest zastrzeżona. W razie oporu z strony wykraczającego, wolno jest oddać go policyi po odniesienie kary. Nakoniec członkom synodu nakazane jest milczenie o wszelkich



czynnościach posiedzeń, a nadto członkowie, trzymając się ścisłej sprawiedliwości i obchodząc się z wykraczającymi po ojcowsku i z roztropnością chrześciańską, unikać powinni tego wszystkiego, cokolwiekby dobremu imieniowi uchybiającego w czémkolwiek szkodzić mogło.

d. *W dyecezyi strasburskiej*, jak w wielu innych dyecezyach francuskich, zachowuje duchowieństwo dyecezyalne zwyczaj odbywania corocznych ćwiczeń duchownych, u nas rekolekcyami zwanych. W roku upłynionym odbyły się takowe, po święcie Matki boskiej wniebowzięcia, w seminaryum duchowném w Strasburgu. Miało w nich udział stu dwudziestu duchownych, mieszkając w témże seminaryum i używając w niém wspólnego stołu, co dla nastąpionych w tym czasie feryj, podczas których rozjechali się konwiktorzyści do swych rodzin, z łatwością dało się uskutečnić. Religijne rozmyślania, połączone z modlitwą, i skierowane ku pilnemu i świętobliwemu wypełnianiu obowiązków powołania, były przedmiotem tych ćwiczeń, w czasie których każdy przytomny odprawił spowiedź z całego życia, do czego dziesięciu spowiedników wyznaczonych było. Całym tém zbawienném dziełem kierował wikaryusz generalny, Dr. Liebermann, mąż pełen nauki i bogobożności, który codziennie dwa kazania i jedną miewał konferencyą, na których sam biskup dyecezyalny często się znajdował. Przedmiotem tych nauk religijnych był rozbiór modlitwy pańskiej (Ojcze nasz), w którym z każdą objętą w niej prośbą łączono odpowiednie jej rozmyślanie. „Środek ten“, mówi pismo: *Der Katholik*, „pewnie i skutecznie może działać na ducha kapłanów i ich poświęcenie się dla sprawy Chrystusa, anizeli wszelkie zgromadzenia synodalne, i wątpić nie można, że owoce jego są obfite.“

e. Godnym wielkiego podziwienia jest widok, jaki pod względem religijnym Stany zjednoczone północnej Ameryki nam przedstawiają. Postęp religii katolickiej, począwszy od dwudziestu pięciu lat, wyprzedza tam, z względu na swe krzewienie się, postęp cywilizacyi. Ze wszech



stron wznoszą się kościoły, powstają religijne instytucje, a co większa, zmniejszają się coraz bardziej przesady ku téjże religii, i jest nadzieja, że wkrótce całkiem znikną. Przed czterdziestu latami liczono tu tylko dwie dyecezye, to jest, baltymorską i Nowego Orleanu; dzisiaj, łącząc do nich świeżo urządzone dyecezyą wincenską, jest ich już dwanaście. Liczba kapłanów dochodzi do trzysty dwudziestu, liczba kościołów do czterysty dziewięćdziesięciu, a wiernych wynosi blisko milion ludzi. Jeszcze w roku 1829. podano liczbę ostatnich na synodzie prowincyalnym tylko na pięćkroć sto tysięcy, od tego przecież czasu liczne nawrócenia, jako téż napływ obcych, którzy tu osiedli, i staranniejsze obliczenie, o tyle ją pomnożyły.

Potrzeba przyznać, że w tym kraju otwiera się dla religii Chrystusowej przyszłość wiele obiecująca. Ta sama czynność, jaka się w karczowaniu zarosłych gruntów, w doskonaleniu rolnictwa i rękodzielni, w wzniesieniu handlu, spostrzegać daje, jest także widoczną w wszelkich usiłowaniach, jakie łożą w celu rozprzestrzenienia ewangelii Chrystusowej i ugruntowania kościoła katolickiego. Zaprzeczać wprawdzie nie można, że wiele w tym względzie zachodzi trudności; wszystko zawisło od wielkich zabiegów, a co gorsza, umysłowe usposobienie tutejszych mieszkańców jest dotąd we względzie religii tak małe, jak małym był ich postęp co do karczowania i zaludniania pustyń. Atoli uposłedzenie to wynagradza z drugiej strony okoliczność, że oni skłonni są do przyjęcia wiary, a przyjąwszy ją, nie są bynajmniej obojętnymi; a lubo wahają się niekiedy, któreby z pośród tak wielu wyznań obrać mieli, to przecież dają się łatwo przekonać o konieczności zastosowania swego życia do przepisów religii naszej. Skoro zaś podaje im się sposobność do poznania prawdy, natenczas dalecy od tego, aby zamykać przed nią oczy, idą ochotczo za popędem działającą w nich łaski bożej, i w licznych massach szukają w religii zaspokojenia sumnienia swojego. To chlubne dla nich świadectwo dają im biskupi i obeznani z nimi doskonale misyonarze, którzy od dwudziestu a nawet i czter-



dziestu lat w pośród nich duchowną zajmują się pracą. Świadectwo to jest i ztąd dla nas ważnem, że oparte na długoletniem doświadczeniu, nie tylko zbija niekorzystne podania o usposobieniu i przymiotach ludu amerykańskiego, tych, którzy, po krótkim tylko pobycie tam, w inném wystawiają go świetle, ale nadto upoważnia do nadziei, że religia katolicka obfite w tym kraju zbierze plony.

---

#### 4. *Rozmaitości.*

---

##### *List Innocentego XI. do Maryi Kazimiry, małżonki Jana III.*

Na dwa wieki przed upadkiem państwa wschodniego, a zwłaszcza po upadku tegoż państwa, islamizm całą niemal zalał Azyą i zagroził wielkiem niebezpieczeństwem chrześcijaństwu w Europie. Opór, który Wenecya, Genua i Epir stawiały Ottomanom, wstrzymać ich nie zdołał. Mahomet opanował Carogród; następcy jego dalej posuwając zdobycia swoje, sięgali z jednej strony, lądem, Węgier i Niemiec, z drugiej, morzem, Włoch i południowych krajów Europy. W tym stanie rzeczy szukała Stolica święta przedmurza chrześcijaństwu i znalazła je w narodzie i monarchach polskich. Władysław Warneńczyk krew swoją za tę sprawę przelał. W późniejszych czasach, kiedy już państwo wschodnie runęło, monarchowie polscy z rodu Jagiełłońskiego przewagą oręża swego i mądrością zasłonili Europę przeciw orężowi Muzułmanów. Lecz gdy w 17<sup>ty</sup>m wieku nierząd osłabił był Polskę, nie zdołała ona dłużej własnych bronić granic, a tém mniej obce osłaniać kraje. Po nieszczęśliwym Janie Kazimierzu Porta ottomańska zaczęła nabierać przewagi nad Polską, która, opuszczona w nieszczęściu od sprzymierzeńców swoich, zniewoloną była zawrzeć traktat haniebny w Buczaczu (1672.) W tém smutném położeniu kraju,



Jan Sobieski, hetman wielki koronny, sprawę ojczyzny swojej i chrześcijaństwa poparł w bitwie pod Chocimem (1672 roku.) Wdzięczność narodu włożyła na skronie jego koronę. Turcy upokorzeni porażką wojsk swoich nad Dniestrem, i widząc, że Polski przełamać nie mogli, obrócili swój zapęd w inną stronę. Węgrzy i Siedmiogrodzianie podnieśli w ówczas oręż przeciw cesarzowi niemieckiemu; podali im rękę Turcy i po kilkuletniej i pomyślniej dla siebie wojnie, z licznym wojskiem Wiedeń oblegli. (r. 1683.) Miasto to, niezbyt obronne, ściśle ze wszystkich stron opasane, długo się bronić nie mogło, a upadek jego ściągnąłby był na chrześcijaństwo nieobrachowane klęski. <sup>1)</sup>

Wiadomo, jak Jan III. nieszczęście to odwrócić potrafił. W kilka lat po wiekopomnym zwycięstwie pod Wiedniem wkroczył król polski z wojskiem do Multan i w kraj Tatarów budziackich. (1686.) Z wyprawy tej nie odniósł wprawdzie wielkich korzyści, ale uczynił znakomitą przysługę chrześcijaństwu, gdyż rozerwał siły Turków, którzy tym sposobem wojny przeciw cesarzowi w Węgrzech i przeciw Wenetom w Morei silnie popierać nie mogli. Innocenty XI., papież, podziękował Janowi III. za przysługę tę chrześcijaństwu wyświadczoną, w liście do Maryi Kazimiry, małżonki króla. List ten, który w oryginale posiadam, jako materyał do historii kościoła naszego, umieszczam w archiwum teologicznym w następującym polskim przekładzie:

*„Innocenty XI., papież.*

„Najmilsza w Chrystusie córko nasza! Pozdrowienie i apostołskie błogosławieństwo! Z wielką radością naszą dowiedzieliśmy się z listu w. k. m., dnia 10<sup>go</sup> miesiąca Października do nas pisanego, o klęsce, którą król, mał-

1) „Cette (victoire) de Vienne a sauvé l'Empire et la religion. Vienne prise, on eût vu, comme a Constantinople, les eglises chretiennes se changer en Mosques, et qui sait ou le mahometisme, qui couvre deja tant de terres, eut fini?“ — mówi Coyer w historii Jana Sobieskiego.



żonek Twój, Tatarom zadał; przyjemnie nam było poznać, że wielkie zasługi jego względem chrześcijaństwa codziennie pomnażają. Nadewszystko zaś niewymowną sprawiło nam przyjemność oznajmienie w tymże liście, iż syn Twój pierworodny, naśladowując przykład sławnego ojca, w zadaną nieprzyjacielowi klęsce obowiązki biegłego wodza wypełnił. Nie wątpimy też, iż niezmordowanym krokiem zmierzać będzie ku dostąpieniu wieńców tryumfalnych. Złożywszy Panu zastępów za tak pomyślny wypadek dzięki, winszujemy w. k. mości sławy domowej i błogosławieństwo apostolskie uprzejmie udzielamy. Dano w Rzymie dnia 8. Listopada 1686. roku, rządów naszych roku jedenastego.“

*Edward R.....*

*Odpowiedź Piusa VI., dana generałowi Bertier.*

Korrespondent hamburski umieścił w numerze swoim z dnia 30. Maja 1798. pamiętną odpowiedź Piusa VI., którą on dał generałowi Bertier, gdy mu ten zaproponował przypięcie kokardy i roczną pensję: „Nie znam“, są słowa tego papieża, „żadnego innego uniformu, prócz tego, którym mnie zaszczycił kościół. Życie moje doczesne jest w ręku waćpana, ale życie moje wieczne nie zawisło od ciebie. Uznaję rękę, z której pochodzą me cierpienia, która karząc owieczki, zasmuca zarazem pasterzy dla przewinień trzody; ale zdawam się całkiem na wolę Wszechmocnego. Pensyi nie potrzebuję; laska pasterska i torebka, dostateczne będą dla tego, który dni życia swojego w pokutnej odzieży, posypany popiołem, zakończy. Rabujecie, pustoszcicie i palcie, jak wam się podoba, niszczyć starożytnie pomniki, ale służba boża pozostanie tak, jak była przed wami, pozostanie do końca wieków.“ (Schlesischer Kirchenblatt, 1835, Nro. 31.)



*Prorocstwo o papieżach, którego autorem miał  
być ś. Malachiasz, arcybiskup armagseński,  
w Irlandyi, zmarły roku 1148. w Klerwo  
we Francyi.*

W tém proroctwie, począwszy od papieża Celestyna II. (roku 1143.) aż do ostatniego, którym, według niego, ma być Piotr II., nadane są każdemu papieżowi pewne symboliczne przydomki, z których jedne mniej, drugie więcej, dotąd się sprawdziły; inne na koniec wcale nie dały się wytłómaczyć. Przyniósł je zaś do Wenecyi niejaki Arnold Wion, Benedyktyn niderlandski w roku 1595., i pierwszy ogłosił je w tém mieście drukiem, w wydanej przez siebie książce pod tytułem: *Lignum vitae* (obejmującej rys zakonu Benedyktynów); przypisując je ś. Malachiaszowi. Nie długo potem Dominikan Alfonsus Ciaconius wydał je po raz drugi z przydaniem uwag i przypisał je także ś. Malachiaszowi. W roku atoli 1690. Jezuita Klau-dyusz Franciszek Menetrier w wydanej o niém rozprawie pod tytułem: *Traité sur les propheties attribuées a s. Malachie*, odjął im wszelką wiarogodność, a na zdanie jego przystał uczony Mabillon, z powodu, iż ś. Bernard, na którego rękę skonał Malachiasz, opisując jego życie, żadnej o tém mniemaném proroctwie jego nie czyni wzmianki. Nakoniec w ostatnich czasach ks. Dr. Binterim (*Denkwürdigkeiten III. B. 1. Th.*) nie zaprzeczając proroctwu temu niejakięj wartości, przyjmuje za rzecz bardzo do prawdy podobną, że ś. Malachiasz nie był jego autorem. Można więc wnosić, że albo wspomniony Arnold Wion, któremu było łatwo papieżom żyjącym przed rokiem 1595. nadać trafne symbola, znamienujące ich rządy, sam je wymyślił; albo téż, że one, jak inni rozumieją, były ułożone w roku 1590. przez stronników kardynała Simoncelli, pragnących przyprowadzić do skutku wybór jego na papieża, przez przydanie mu odpowiedniego symbolu: „*de antiquitate urbis.*“

Jakkolwiek bądź, niektóre z tych symbolów w godny podziwienia sposób stósują się nawet co do niektórych pó-



źniej żyjących papieżów. Tak Innocenty X. nastąpiwszy na stolicę papieską roku 1644., w którym to czasie nie żył już bez wątpienia Wion, trafił na symbol: „*jucunditas crucis*“ (słodycz krzyża); i tento był papież, który przed swém wyniesieniem był kardynałem tytułu ś. krzyża, i w sam dzień podwyższenia ś. krzyża został obrany. Alexander VII. nazwany w prorocztwie: „*custos montium*“ (stróż gór); co w tém się sprawdziło, iż ów papież miał w herbie familijnym górę z sześciu śpiczastymi wierzchołkami i fundował tak zwane instytuta: *montes pietatis*. Klemens IX. miał symbol: „*sidus olorun*“ (gwiazda łabędzi); i zdarzyło się, iż przed swym na papieża wyborem, dostał mu się przez los w konklawie pokój, na którego drzwiach łabędź był odmalowany. Bardziej jeszcze godną podziwienia rzeczą jest, że Innocenty XII. miał symbol: „*rastrum in porta*“ (grabie w bramie); gdyż istotnie familia Pignatelli, z której pochodził, używa w swoim herbie grabi. Klemens XIV. nazwany jest: „*ursus velox*“ (szybki niedźwiedź); ten zaś papież nie tylko, że krótko rządził kościołem, ale nadto na mieszkaniu jego rodziców odmalowany był niedźwiedź podskakujący. Pius VI. miał symbol: *peregrinus apostolicus* (tułacz apostolski); to sprawdziło się dosłownie; papież bowiem ten odbył podróż do Wiednia roku 1782., a w ostatnich życia swojego latach do Sienny, a nareszcie do Walencyi we Francyi. Na Piusa VII. przypadło „*aquila rapax*“, (orzeł drapieżny); że zaś to pod żadnym względem do niego nie dało się zastosować, chciano przez te słowa rozumieć cesarza Napoleona, który przez swe zwycięskie orły Rzym sobie przywłaszczył, i jako pan jego mógł być uważany. Od pamiętnego atoli roku 1814. zastosować można z łatwością ten symbol do samego Piusa VII., zważając, że odebrał to, co mu było wydarte. Ktoś, nieznany z nazwiska, oddał to trafnie w dwóch następujących dystychach:

„Jure Pium vates aquilam dixere rapacem;  
Effatum hoc verum facta fuisse probant.  
More aquilae fixum tenet ad coelestia lumen;  
Et sibi, quae pridem rapta fuere, rapit.“



Reszta tych symbolów tak brzmi: „*canis et coluber*“ (pies i wąż); co do Leona XII., papieża, się ściąga; „*vir religiosus*“ (mąż bogoboyny, lub zakonnik), na co z kolei trafił Pius VIII. Rządzący obecnie kościołem Grzegorz XVI. nazwany jest: „*de balneis Hetruriae*“ (z kąpeli Hetruryi). Papieże mający po nim rządzić kościołem mają te symbola: „*cruce de cruce*“ (krzyż z krzyża); „*lumen in coelo*“, (światło na, lub w niebie); „*ignis ardens*“ (ogień gorejący); „*religio depopulata*“ (religia zaniedbana) [?]; „*fides intrepida*“ (wiara nieuleknliona); „*pastor angelicus*“ (pasterz anielski); „*pastor et nauta*“ (pasterz i żeglarn); „*flos florum*“ (kwiat kwiatów); „*de medietate lunae*“ (z połowy lub z środka księżyca); „*de labore solis*“ (z pracy słońca); „*gloria olivae*“ (chwała drzewa oliwnego). Koniec zaś tegoż proroctwa tak brzmi: „*in persecutione extrema s. Romanae ecclesiae sedebit Petrus, Romanus, qui pascet oves in multis tribulationibus, quibus transactis, civitas septicollis directur, et iudex tremendus iudicabit populum suum.*“ (Po polsku: „w czasie ostatniego prześladowania świętego kościoła rzymskiego, siedzieć będzie na stolicy apostołskiej Piotr, Rzymianin, który paść będzie owce w pośród wielu udręczeń, a gdy się te skończą, miasto wzniesione na siedmiu pagórkach będzie zburzone, i straszliwy sędzia lud swój sądzić będzie.“)

### O zwyczaju malowania jaj czerwoną i święcenia ich na święta wielkanocne.

Eliusz Lamprydyusz świadczy w swojej historii, że w dniu, w którym narodził się Alexander Sewerus, zdarzyło się, iż kura w domu rodziców jego zniosła czerwone jaje. Matka nowonarodzonego, Mamea, strapiona tém zjawiskiem, posłała pokryjomu do pewnego wieszczbierza, aby za pomocą swéj tajemnej sztuki wywróżył jój, co by to jaje względem jój narodzonego syna miało oznaczać. Gotowy do usługi wieszczbierz, przepowiedział, że syn jój będzie kiedyś ozdobiony purpurą i posiadzie



tron cesarski. Ucieszona tém matka nie mogła z próżności, jaka ją odtąd opanowała, zataić przepowiedzenia, i powiedziała o tém mężowi i swojej siostrze. Atoli pierwszy, roztropniejszy od żony, wymógł na niej, aby przez wzgląd na życie dziecięcia, nie rozgłaszała tego dalej; a tak zdarzenie to, i wynikłe z niego proroctwo, pozostało przez długi czas trzem tylko osobom wiadome.

Urosłszy Alexander Sewerus i będąc młodzieńcem pełnym nadziei, zaciągnął się do wojska, i tu sprawdziło się owo przepowiedzenie, gdyż po śmierci cesarza Helio-gabala, w roku 224 po narodzeniu Chrystusa, z godną podziwienia jednomyślnością, ogłoszony został przez wojsko cesarzem, a okryty purpurą zasiadł na tronie. Nie tajono odtąd więcej owego proroctwa, do którego dało niegdyś powód czerwone jaje. Rzymianie ówczesni, nie szczędzący żadnych pochlebstw dla swych rządców, korzystali z tego odkrycia tajemnicy, i odtąd jaja czerwone stały się godłem pociechy i życzeń pomyślnej przyszłości. Kto bowiem chciał przesłać swemu przyjacielowi szczere życzenia, posyłał mu malowane czerwono jaje. Szczególniej zaś zachowywano ten zwyczaj względem położnic, chcąc przez to wyrazić życzenie, aby położnica z dziecięcia swego odniosła tę pociechę, jakiej doświadczyła Mamea z swego syna, Alexandra Sewera. Zwyczaj ten przeszedł od Rzymian do Gallów i Niemców i zakorzenił się w pośrodku nich tak, iż i po dziś dzień w niektórych okolicach Francyi posyłają położnicy czerwone jaje, jako godło radości, iż matka przeżyła niebezpieczeństwo i jako znak życzeń, aby się z nowonarodzonego dziecięcia pociechy doczekała.

Kiedy po ustaniu prześladowań w państwie rzymskiem chrześcijanie bez obawy już wyznawać mogli publicznie swoją wiarę i otrzymali przewagę nad bałwochwalstwem, upatrywali oni w tym zwyczaju pewien rodzaj szczerości i niewinnego sposobu winszowania sobie nawzajem. Lubo im zaś było wiadomo, że źródłem, z którego on wypłynął, była nierozważna troskliwość pogańskiej matki o swo-



je dziecię, i owa naganna zabobonność wieszczbiarza, to przecież nie widzieli potrzeby zniszczenia tego, co istotnie, bez ubliżenia czystej Chrystusa religii, zdolne było malować przyrodzone uczucia ku matkom, którym boleści rodzenia, tylko pociechą z dzieci znośnemi i przyjemnemi uczynić można. Jakoż nie oświadczyła się przeciwko temu zwyczajowi zwierchność duchowna i pod jej okiem przeszedł on nawet, lubo w wyższém swém znaczeniu, do ceremonij i zwyczajów, przywodzących na pamięć zmartwychwstanie pańskie. Z tego powodu wprowadzono później zwyczaj święcenia na święta wielkanocne jaj czerwono malowanych, dla wyobrażenia owęj radości, której Zbawiciel świata przez swe zmartwychwstanie po trzech dniach z grobu, uczynił uczestnikami apostołów i uczniów, i której wszystkim wiernym po dziś dzień udziela. A tak owe malowane czerwono jaja, będące przedtém oznaką życzeń, ograniczających się tylko na doczesności, stały się poświęconemi godłami zwycięstwa życia nad śmiercią, zwycięstwa nad złością piekieł; ową wyższą wskazówką tryumfu tego, co jest wieczne, nad owo, co jest tylko doczesne; a nakoniec stały się poświęconemi znakami wiary w łaskawość Boga, za którą to wiarą obstawając Paweł ś.: „gdzież jest“, pyta się, „śmierci, twoje zwycięstwo; gdzież jest, śmierci, twój bodziec?“ (do Kor. XV., 55). Tak rozsyłanie czerwonych jaj, które przez długi czas u Rzymian było w zwyczaj, przestało już być godłem nadziei narodzenia ziemskiego cesarza; lecz kościół katolicki uważa je za znak owego radosnego tryumfu, jaki nauka Chrystusa odniosła nad ciemnością, która trzymała w ujarzmieniu ludy oddane bałwochwalstwu, stósownie do tego, co mówi tenże Apostół: „Jeżeli zaś nie zmartwychwstał Chrystus, tedy fałszywą jest nasza nauka, i bez zasady wiara wasza.“ (Do Kor. XV., 14.)

Tę więc okoliczność uważać można jedynie za powód, dla którego chrześciane zwyczaj ten od pogan przejęli, i zaprowadzili później ceremonią święcenia jaj wielkanocnych. Dla czego zaś właśnie jaja użyte zostały ja-



ko godło, mające jakowąś styczność z radością chrześcian z zmartwychwstania pańskiego, to daje się objaśnić w ten sposób: Kościół ś. zamierzył sobie przez wskazanie własności przyrodzenia, zwrócić uwagę swych wiernych na rzeczy nadzmysłowe, tak, aby to, co pod zmysły nie podpada, wyrazić przez rzecz pod nie podpadającą. Cel ten i dążność kościoła wskazał nam w pięknym systemacie kardynał Bellarmin w swém dziele: *Scala ascensionis mentis in Deum*. A tak kościół nasz, uświęcając ten zwyczaj swém błogosławieniem jaj wielkanocnych, zdaje się przemawiać do nas: „Jeżeli powątpiewasz wyznawco Chrystusa o zmartwychwstaniu ciała, zapatrz się na to jaje. Otworzywszy je, nie znajdziesz w niem ani mięsa, ani pierza, ani twardej części, któraby miała podobieństwo do dzioba; wszystko, co w niem dostrzeżesz, jestto tylko ciągnąca się, lipka ciecz. Wszakże przez samo ogrzewanie go przez nasiadującego ptaka, zamienia się ono niejako w zgniliznę, wydaje z siebie nieprzyjemny zapach, aż oto nieznacznie otwiera się jego skorupa, i wychodzi z pod skrzydeł matki żywe pisklę. Człowiecze! kto tak doskonałym zrobił przyrodzenie, kto samemu wysiedzeniu jaj przez ptaka nadał moc wyprowadzenia z jaja istoty żyjącej, czyż nie może wskrzesić kiedyś twego ciała i spoić z nim na nowo twój duszy? Weź przeto toż jaje i zapuść się myślą w badania, jakie ono we względzie twego zmartwychwstania ci podaje.“ Oprócz tego, nic nie masz łatwiejszego do stłuczenia, jak jaje, a przecie mówi Pliniusz: *Firmitas enim putaminum tanta est, ut recta, nec vi, nec pondere ullo frangantur, nec nisi paululum inflexa rotunditate*. (libr. XXIX. c. 8.) Któż mu więc nadał tę moc, że stojąc prostopadle na jednym końcu, może się oprzeć największym ciężarom? Twierdzenie to zdaje się na pozór niepodobnem do prawdy, jest ono przecież prawdziwe, albowiem jaje położone w dłuży, łatwo zgnieść można, lecz postawione prostopadle, jest w rzeczy samej nadspodziewanie mocne i nie łatwo może być zgniecione. Co gdy tak jest, odnosząc to do człowieka, możnaby jeszcze wnosić, że jako ciało jego w nachyleniu ku ziemi podległe jest zepsuciu, tak w prostej swęj posta-



wie ku Bogu, Stwórcy naszemu, nie psuje się i jest wiecznotrwałém. Bóg bowiem wywoła je z grobu, a tak w połączeniu z duszą, zostanie, w miarę zasług, albo wynagrodzonym za dobre, albo ukaranym za złe.

Te uczucia, te wzniesienia myśli, mają być owocem owego zwyczaju, uświęconego religijną ceremonią, abyśmy i w wierze i w modlitwie się pokrzepiali; a pojmując to nasze prawdziwe przeznaczenie, mamy się zbliżać do tego, co jest boskiem, i stawać się już tu na ziemi godnymi mieszkańcami niebieskiego królestwa, które zgotowane jest wszystkim, co dobrze czynią.

---



## SPIS RZECZY

w poszycie tym zawartych.



|                                                                                                        | STRONA. |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------|---------|
| 1. O niezmienności religii Jezusa Chrystusa<br>i stósunku jój do oświaty - - -                         | 1       |
| 2. Obraz dobrego pasterza - - -                                                                        | 25      |
| 3. Życie ś. Cypryana, biskupa i męczennika -                                                           | 37      |
| 4. Różnice prawa kościoła polskiego od po-<br>wszechnego prawa kościelnego - -                         | 52      |
| 5. Krótka wiadomość historyczna o pogrze-<br>bach w pierwiastkowych wiekach<br>chrześcijaństwa - - - - | 64      |
| 6. Rzeczy tyczące się archidyecezyi gnie-<br>źnińskiej i poznańskiej - - -                             | 80      |
| 7. Literatura teologiczna, kronika archidye-<br>cezyi gnieźnińskiej i poznańskiej -                    | 105     |
| 8. Doniesienia zagraniczne - - -                                                                       | 113     |
| 9. Rozmaiłości - - - - -                                                                               | 121     |



## SPROSTOWANIE OMYŁEK.

W spisie prenumeratorów (str. III) po: j. ks. Badur-ski, wik. archikatedr., opuszczono przez omyłkę: j. ks. Pawłowski, wik. archikatedr.

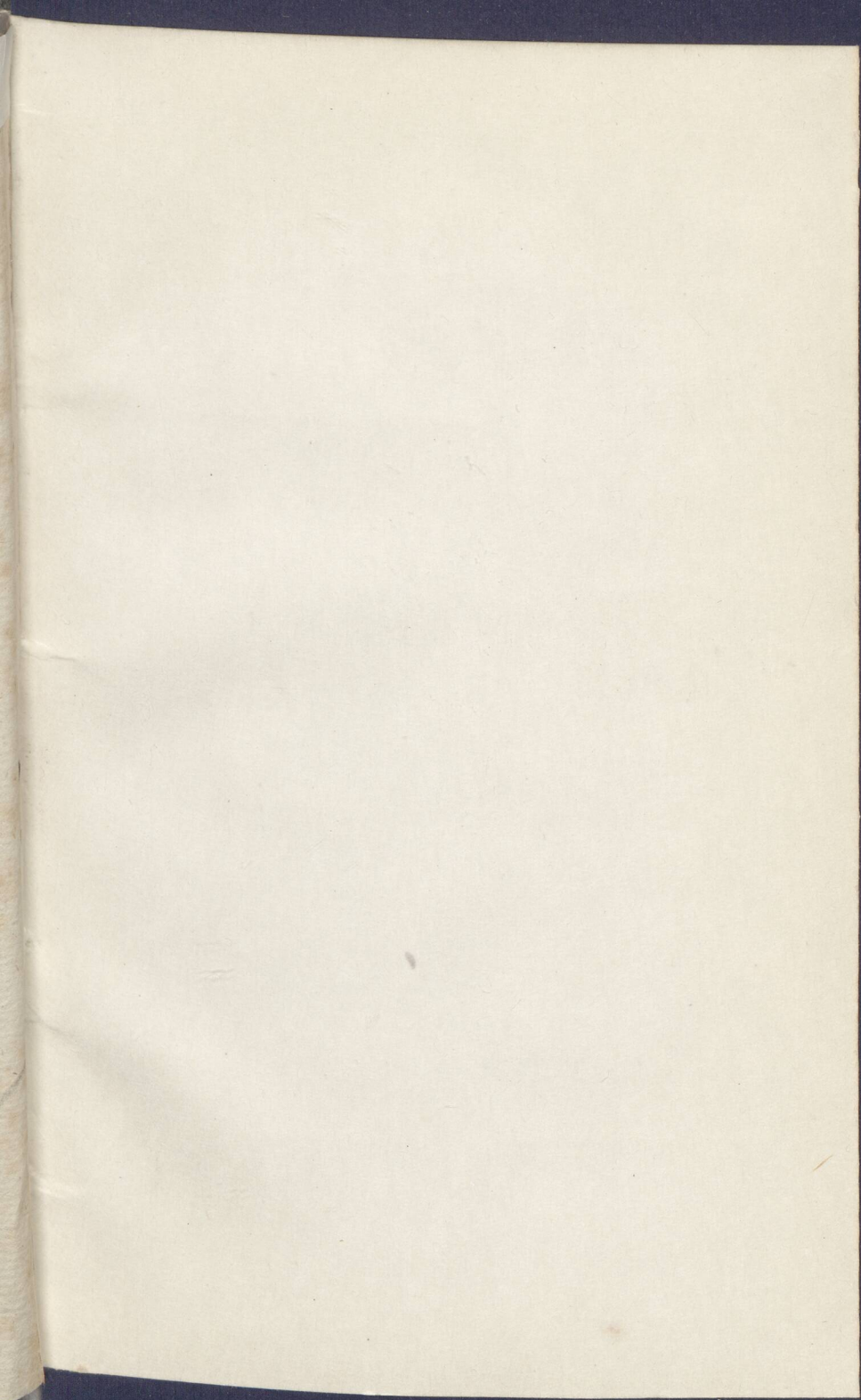
W niektórych egzemplarzach, w przedmowie, str. xv. wiersz 21, 28, i str. xvi. wiersz 3. zamiast: obudwóch, czytaj: obydwóch.

| Strona: | Wiersz:   | Zamiast:        | Czytaj:           |
|---------|-----------|-----------------|-------------------|
| 7.      | 6 od dołu | objawieniami    | objawieniem       |
| 82.     | 11 - góry | sacra theologia | sacrae theologiae |
| 85.     | 8 - -     | alloqui         | eloqui            |
| 87.     | 12 - -    | solli cito      | sollicito         |
| 93.     | 7 - dołu  | labernas        | tabernas          |
| 95.     | 8 - -     | etassumis       | et assumis        |
| 96.     | 6 - góry  | teni            | leni              |
| 96.     | 3 - dołu  | feratur         | teratur.          |
| 101.    | 10 - -    | Exnordine       | Ex ordine         |

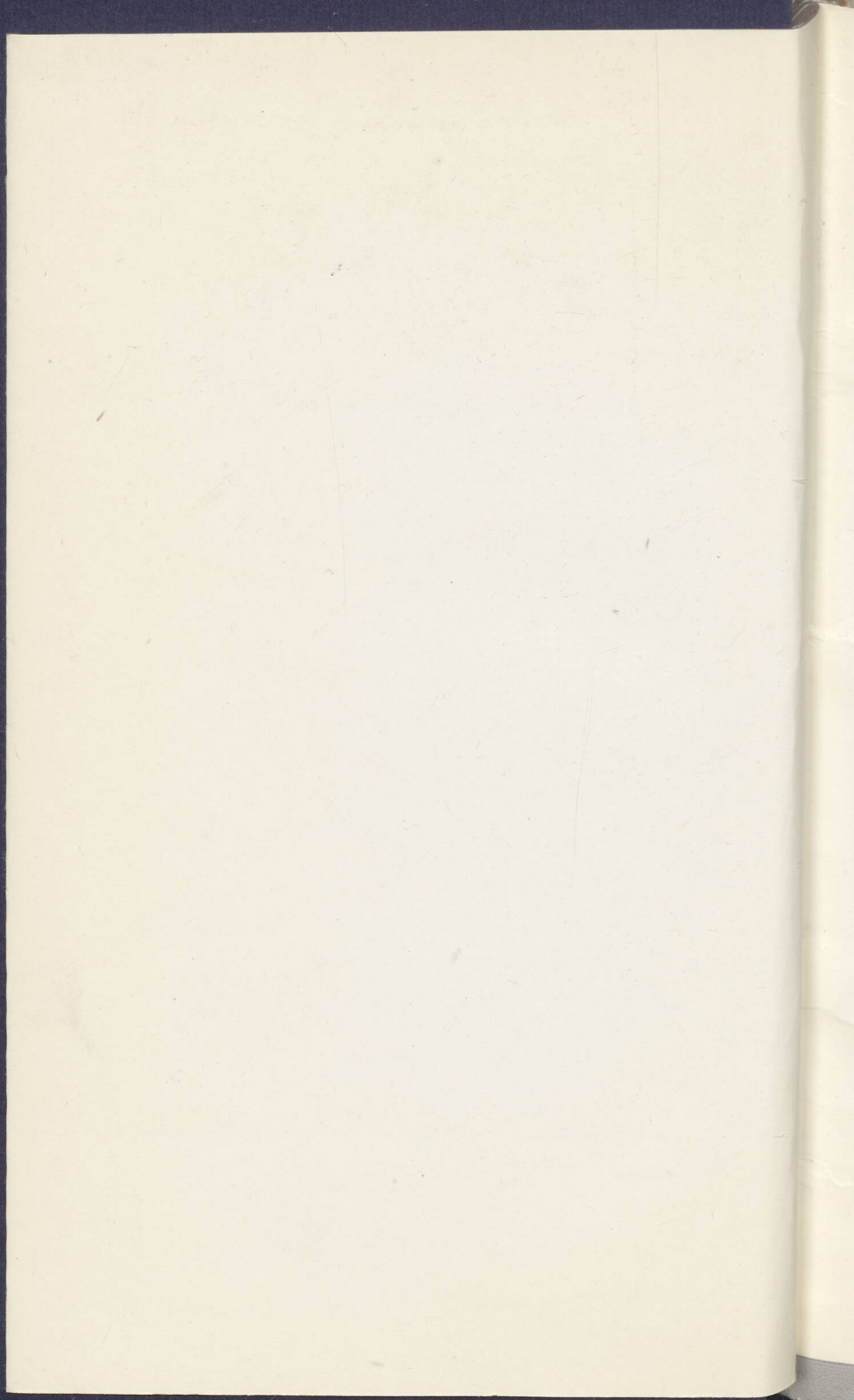
Pomniéjsze omyłki łaskawy czytelnik sam sprostować raczy.



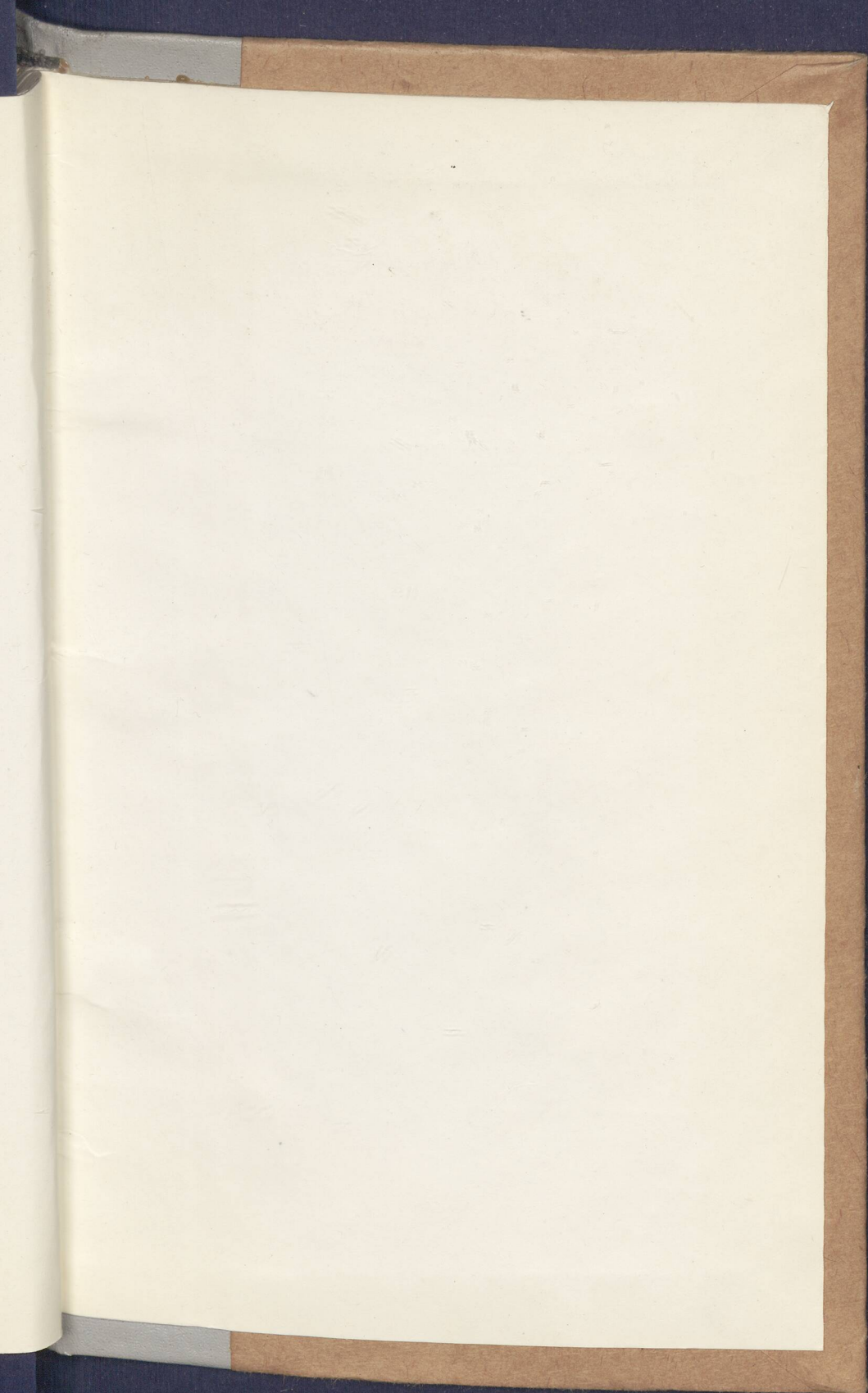
















Biblioteka Uniwersytecka  
w Poznaniu

**196894 II**